



Catherine George



Tajemniczy milioner

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Emocje sięgały zenitu, gdy Hester zbliżała się do celu. Ponownie sprawdziła adres, po czym pokonała schody jednego z wysokich domów z trzech stron wyznaczających granice zielonego Albany Square. Wcisnęła guzik przy domofonie i podała swoje nazwisko. Po chwili drzwi otworzył jej chłopak, który nie przypominał jednak kamerdynera. Uśmiechnął się do niej uprzejmie.

- Dzień dobry, panno Ward. Proszę tędy.

Hester ruszyła za nim przez wysoko sklepiony hol, weszła po schodach na górę i po chwili znalazła się w gabinecie pełnym książek. Nieznajomy postawił dla niej krzesło przed biurkiem i poinformował, że jego pracodawca wkrótce się pojawi, po czym wyszedł. Hester, wyczekując, bardzo się niecierpliwiła, gdy nagle drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł mężczyzna. Dziewczyna spojrzała na niego, po czym zerknęła na zdjęcie stojące na biurku. Krew zaczęła jej szybciej krążyć.

Miałam rację! - pomyślała. - To przecież tajemniczy Jones.

Jego twarz o wyrazistych kościach policzkowych i przenikliwych ciemnych oczach była bardzo podobna do tej na zdjęciu. Tamtej zimnej, styczniowej nocy, właśnie się pakowała, gdy do jej pokoju wpadła matka.

- Pomóż mi, kochanie. Mamy gości.

Hester spojrzała na nią z niedowierzaniem.

- Co? O tej porze?

- Nie mogłam odmówić. Pada śnieg, a oni wyglądają na wyczerpanych.

- Naprawdę, mammo! Miałyśmy zamknąć hotel na cały miesiąc. Powinnaś była wywiesić tabliczkę „brak wolnych pokoi”.

Moira Ward zerknęła na córkę surowym wzrokiem.

- Potrzebuję pomocy, a nie wykładu.

- Proszę bardzo! - Hester pośpieszyła za matką po schodach do kuchni. - Gdzie oni są? - Moira zaczęła wyjmować jedzenie z lodówki.

- Rozpakowują się w swoich pokojach. Obiecałam, że przygotuję im coś na ząb. Kiedy zaproponowałam kanapki, pan Jones tak się ucieszył, jakby od dawna nic nie jadł.

Hester pokręciła głową, smarując kromki z masłem.

- Masz za miękkie serce.

- Ale twardą głowę - odparła Moira cierpko.

- Nie odmawiam gościom, którzy płacą gotówką.
- Westchnęła. - Poza tym ta biedna dziewczyna ślaniała się na nogach. Nie miałam sumienia odprawić ich z kwitkiem.
- Oczywiście! - Hester posłała jej całusa.
- Z czym zrobić kanapki?
- Pokrój trochę pieczonej szynki, która została z kolacji, a ja podgrzeję zupę warzywną. Dziewczyna wyglądała na przemarzniętą.
- Mam zanieść tacę na górę?
- Bardzo cię proszę, kochanie. Wolałabym, żeby wiedzieli, że nie jestem sama w domu.

Hester się roześmiała.

- Wątpię, żeby moja obecność coś tu zmieniła, gdyby pan Jones przypadkiem miał jakieś nieczne zamiary. - Zmrużyła oczy. - Chwileczkę. Które pokoje im dałaś?
 - Dwa największe, połączone ze sobą drzwiami.
 - Aha. Tak więc nie tylko będziemy musiały podać tym ludziom kolację i śniadanie, ale także przyjdzie nam sprzątać dwa największe pomieszczenia w domu!
 - Za co z góry otrzymałam pokazną sumkę - przypomniała Moira z triumfującym uśmiechem.
 - Możesz dostać połowę przed powrotem do college'u.
- Hester roześmiała się, ściskając matkę.
- Wspaniale! Dzięki. Ciekawe, czemu potrzebowali aż dwóch sypialni.
 - To nie nasza sprawa.

Moira postawiła na tacy wazę z gorącą zupą, a Hester podnosząc ją ostrożnie, zastanawiała się, kim była para, która tak ujęła jej matkę.

Gdy weszła na górę, drzwi jednego z pokoi otworzył jej przystojny mężczyzna. -
Dziękuję - powiedział, odbierając od dziewczyny tacę. Miał głęboki głos. Na jego dźwięk, po całym ciele przeszły ją ciarki. - Proszę przekazać pani Ward wyrazy mojej wdzięczności.

- Oczywiście - odparła z trudem. - Na biurku znajdzie pan herbatniki, kawę, herbatę i czajnik. Przyniosłam też świeże mleko. Czy podać coś jeszcze?
- Mężczyzna potrząsnął głową, lustrując wzrokiem zawartość tacy.
- Wszystko wygląda wspaniale.
 - O której godzinie mam podać śniadanie? Spojrzał na drzwi sąsiedniego pokoju.
 - Musimy wcześniej wyruszyć. Czy moglibyśmy prosić o tosty i kawę na siódmą trzydzieści?

- Oczywiście. Przyniosę je do pokoju. - Zamierzała to zrobić, tym chętniej, że oznaczało to ponowne z nim spotkanie, a dodatkowo zwalniało z obowiązku sprzątnięcia jadalni.

Hester rozweselona wróciła na dół i usiadła przy stole.

Właśnie spotkałam przedstawiciela męskiego gatunku, którym z pewnością bym nie pogardziła, szkoda, że nie znałam go wcześniej - westchnęła z rozmarzeniem. Towarzysząca mu dama była szczęściarą - pomyślała. Ten mężczyzna emanował charyzmą.

Moira, która piła herbatę, przerwała rozmyślenia Hester.

- Wszystko w porządku? Nie mówisz nic od pięciu minut.

- Jeśli masz na myśli zabójczo przystojnego pana Jonesa, to tak, nie widziałam tylko jego towarzyszkę.

- Gdybyś ją zobaczyła, zrozumiałabyś, czemu nie mogłam odprawić ich z kwitkiem. Biedactwo, wyglądała jak śmierć na chorągwi.

Hester wlała mleko do dzbanka, dodała kawałki czekolady i wstawiła do mikrofalówki.

- Zamówił śniadanie na siódmą trzydzieści. Zastanawiam się, co też mogą robić tutaj w styczniu tak późno? Zwykle o tej porze roku nie odwiedza nas zbyt wielu gości.

- Pan Jones powiedział, że chciał jechać przez całą noc - wyjaśniła Moira - ale jego towarzyszka poczuła się źle, więc, jak tylko zauważyli naszą reklamę, skręcili z głównej drogi z nadzieją na znalezienie wolnego pokoju.

Hester zatrzepotała rzesami.

- Sądziłam, że takie nazwiska jak Jones czy Smith to bardziej kryptonimy na tajne wyjazdy. Myślisz, że naprawdę się tak nazywa?

- Tak się podpisał, kiedy go meldowałam.

- Dość tajemniczo. Mógł na przykład zamordować męża tej kobiety, żeby ją gdzieś wywieźć. Nie uważasz?

Moira pokręciła głową.

- Szczerze w to wątpię! Ale do rana już ich nie będzie, więc nigdy się nie dowiemy!

Nigdy nie mów nigdy - pomyślała Hester, spojrzawszy na pana Jonesa.

W pobliskim kościele zegar wybił pełną godzinę, jakby dla podkreślenia tej chwili, gdy podniosła się, żeby stanąć twarzą w twarz z mężczyzną, który dziesięć lat temu wywarł na niej takie wrażenie, że nigdy o nim nie zapomniła.

Wysoki, w eleganckim garniturze, o nieco wyniosłym wyrazie twarzy, wyglądał

inaczej niż kiedyś, ale gęste, czarne włosy i atramentowe oczy pozostały takie, jak zapamiętała tamtego dnia, gdy go poznała. Podszedł do niej z wyciągniętą ręką. Łagodny uśmiech złagodził jego ostre rysy.

- Connah Carey Jones. Przepraszam, że musiała pani czekać.

Hester uścisnęła jego dłoń i poczuła falę ciepła, która zalała jej ciało. Z bijącym sercem odwzajemniła uśmiech, próbując odzyskać panowanie nad sobą.

- Nie ma za co. Przyszłam trochę wcześniej.

Wskazał jej krzesło, po czym usiadł za biurkiem. Przez dłuższą chwilę przyglądał się jej w milczeniu spod przymrużonych powiek, zanim zerknął na jej podanie. Hester się zdenerwowała.

Czyżby ją pamiętał? - pytała się w myśli. Nawet jeśli tak, to nie pokazywał tego swoim zachowaniem.

- Wygląda pani bardzo młodo. Czy to możliwe, żeby miała pani tak duże doświadczenie w pracy z dziećmi? - odezwał się w końcu.

- Jak pan wie, mam już dwadzieścia siedem lat. - Zawahała się. - Chciałabym się dowiedzieć, czy to jest praca tymczasowa?

- Oczywiście. Tylko na okres wakacji. - Ciemne oczy odszukały jej spojrzenie. - Jednak istnieją pewne komplikacje. Lowri, mojej córce - sprostował - nie podoba się to, że znów ma mieć nianię. Żeby temu zaradzić, powiedziałem jej, że zatrudnię gosposię, która, nie ukrywam, bardzo by się nam przydała. Sam Cooper, mężczyzna, który panią wpuścił, zajmuje się naszym gospodarstwem, ale w czasie przerwy wakacyjnej potrzebuję kobiety, która gotowałaby dla Lowri, zajmowała się jej garderobą i dotrzymywała towarzystwa w ciągu dnia. Wieczory spędzałaby ze mną. Czy zgodziłaby się pani na taki układ? Czy niania wyszkolona w Norland, z takimi referencjami, nie będzie miała nic przeciwko posadzie gosposi, panno Ward?

- Ani trochę - zapewniła go. - Zdobyłam doświadczenie także na tym polu, panie Jones. Po śmierci ojca, moja matka zamieniła nasz rodzinny dom w dobrze prosperujący hotelik. Pomagałam jej od samego początku. Poza tym lubię gotować.

Tym lepiej - powiedział. - Moim celem jest znalezienie kogoś godnego zaufania i kompetentnego, kto jest jednocześnie na tyle młody, żeby mógł dotrzymywać towarzystwa mojej córce. Dlatego też będzie pani musiała tutaj mieszkać.

- Oczywiście.

- Proszę więc dostarczyć wymagane referencje i swój życiorys.

Złożył bardzo hojną ofertę wynagrodzenia i spojrzął na nią pytająco.

- To co, jesteśmy umówieni, panno Ward?

- Tak, panie Jones, z przyjemnością - odparła stanowczo.

- Dziękuję, że była pani ze mną szczerą. Odezwę się możliwie jak najszybciej. - I zamiast wzywać kamerdynera zaskoczył ją, odprowadzając do drzwi.

Po spotkaniu z panem Jonesem Hester podekscytowana ruszyła do domu wzniesionego na peryferiach miasta. Już z daleka, pomachała ojczymowi, który stał we frontowych drzwiach.

- Cześć, Robercie.

Ponaglił ją, spoglądając na nią wyczekująco.

- Jak poszło?

- Chyba nieźle, ale muszę poczekać, żeby przekonać się, czy pokonałam konkurencję.

- Jestem o tym przekonany! Moira wyskoczyła po coś na lunch, jak tylko wróci, zjemy w ogrodzie.

Hester pocałowała go w policzek, po czym zaczęła wspinać się po schodach przeciwpożarowych, prowadzących do mieszkania nad garażem, które Robert Marshall urządził zgodnie z jej gustem. Była mu za to bardzo wdzięczna.

Gdy Moira wróciła i dowiedziała się, że jej córka będzie pracować u mężczyzny, który wiele lat temu wywarł na nich tak wielkie wrażenie, nie kryła zdziwienia.

- Przemknęło mi przez myśl, że to może być on, mamuś - powiedziała Hester z triumfującym uśmiechem, ale nic nie mówiłam, bo wydawało mi się to mało prawdopodobne. A jednak miałam rację. To jest nasz tajemniczy pan Jones.

- Zdumiewające! Jak zareagował na twój widok?

- Nie poznał mnie. Chyba się zmieniłam. Poza tym nie spędzałam z nim tyle czasu co ty. Pamiętasz przecież, że tamtego dnia, gdy mieli wyjechać, spakowałam się wcześniej rano i wróciłam do college'u. Szkoda tylko, że nie poznałam tajemniczej damy.

- Martwił się, że złapała jakąś infekcję. Okazało się, że nie, ale i tak czuła się zbyt słabo, żeby podróżować, więc pozwoliłam im zostać jeszcze kilka dni. - Moira uśmiechnęła się do własnych wspomnień. - Pan Jones bardzo docenił moją pomoc. Przesłał mi wspaniałe bukiet kwiatów.

- Zależy ci na tej pracy? - zapytał Robert. Hester energicznie pokiwała głową.

- Bardzo. Na razie ustaliliśmy, że pełniłabym rolę gosposi, ponieważ jego córka nie chce mieć niani.

- Dla ciebie to chyba żaden problem, kochanie - stwierdziła Moira z

przekonaniem. - Masz znacznie więcej doświadczenia w prowadzeniu domu niż większość kobiet w twoim wieku.

- I właśnie mój wiek może stanowić tu przeszkodę. Odniosłam wrażenie, że szuka kogoś starszego.

Hester otrzymała odpowiedź szybciej, niż się spodziewała. Wieczorem zadzwonił do niej John Austin z pytaniem, czy mogłaby spotkać się z jego pracodawcą następnego dnia w południe. Natychmiast popędziła do ogrodu, żeby przekazać rodzinie dobrą wiadomość.

Denerwowała się, gdy pokonywała schody eleganckiego domu na Albany Square. Czują, że zachowuje się irracjonalnie.

Świat się nie skończy, jeśli nie dostanę tej pracy - pomyślała.

Kamerdyner posłał jej przyjazny uśmiech, gdy otworzył drzwi.

- Dzień dobry, panno Ward. Zaprowadzę panią na górę.

Tym razem Connah Carey Jones już na nią czekał.

- Dziękuję, że zechciała pani znów nas odwiedzić. Od razu przejdę do rzeczy. Pani CV okazało się bezkonkurencyjne. Zwróciłem nawet uwagę, że mieszka pani niedaleko.

- Tak, w domu ojczyma. Spojrzał na nią uważnie.

- Nie czuje się tam pani mile widziana? Potrząsnęła głową.

- Wręcz przeciwnie. Robert jest dla mnie bardzo dobry.

Nagle zadzwonił telefon. Jones zerknął na ekran aparatu, po czym przeprosił ją i opuścił gabinet. Hester wyczekiwała w napięciu jego powrotu. Wyglądało na to, że dostała pracę. W takim razie musiała mu jeszcze powiedzieć, że już się wcześniej spotkali. Z całą pewnością jej nie pamiętał. I nic dziwnego. Tak bardzo martwił się o swoją towarzyszkę, że nie zwrócił uwagi na puciołowatą nastolatkę z mocnym makijażem i burzą blond loków. Od tamtego czasu przybyło jej dziesięć lat, i ubyło dziesięć kilo. Po chwili pan Jones wrócił do pokoju i usiadł za biurkiem.

- John sprawdził pani referencje, panno Ward, i przeprowadził małe śledztwo w związku z pani pochodzeniem, chcąc podjąć wszelkie niezbędne środki bezpieczeństwa.

- Zanim doda pan coś jeszcze - przerwała mu - muszę coś panu powiedzieć. Wydaje mi się, że już kiedyś się spotkaliśmy.

- Chyba ma pani rację - stwierdził, potakując w zamyśleniu głową.

- Do wczorajszego spotkania nie miałam pojęcia, że się znamy - wyjaśniła pośpiesznie. Czytałam o panu w prasie, ale nigdy nie widziałam żadnego zdjęcia...

- Bo dokładam wszelkich starań, żeby trzymać się w cieniu - zapewnił ją. -
Proszę mi przypomnieć okoliczności naszego spotkania.

- Pewnej nocy zapukał pan do drzwi naszego hotelu w poszukiwaniu noclegu.
Wbił w nią wzrok.

- To był pani hotel?

- Tak. Chwilowo był nieczynny, ale sypał taki śnieg, że mama nie miała serca odprawić was z kwitkiem.

- I chwala jej za to. Nigdy jej tego nie zapomnę. - Ściągnął brwi. - Ale obawiam się, że pani nie pamiętam.

- To ja przyniosłam tacę z kolacją.

- Nastolatka z burzą loków? - Uśmiechnął się zaskoczony. - Bardzo się pani zmieniła.

- Dziesięć lat to szmat czasu - odparła cierpko.

- Istotnie. - Przez moment przyglądał się jej w milczeniu. - A zatem do rzeczy, panno Ward. Zarówno pani, jak i pani matka okazałyście mi tyle serdeczności, że z tym większą radością odwdzięczę się, choć tą skromną propozycją. Jeśli pani chce, posada należy do pani. - Uśmiechnął się ciepło.

- Dziękuję. Obiecuję troszczyć się o pana córkę.

- Doskonale. A skoro już mowa o Lowri, powinna pani poznać kilka szczegółów z jej życia. - Zerknął na zegarek. - Zapraszam na lunch.

Posiłek podano pod pergolą porośniętą winoroślą, na zalanym słońcem patio.

- Życzy sobie pani trochę wina? - zapytał Connah.

- Tak, poproszę. Dziś nie muszę prowadzić. Poza tym mój samochód i tak stoi w warsztacie.

- Nie będzie pani potrzebowała wozu, pracując tutaj - poinformował, napełniając jej kieliszki.

- Wszędzie, będzie panią woził Copper. Oficjalnie jest kamerdynerem, ale w rzeczywistości robi o wiele więcej rzeczy. Kiedy Lowri jest tutaj, ma za zadanie, przede wszystkim, dbać o jej bezpieczeństwo.

Hester spojrzała na niego zdumiona.

- Obawia się pan porwania?

- Powiedzmy, że nieustannie mam świadomość takiej ewentualności.

- Czy Lowri o tym wie?

- Nie. - Na jego twarzy pojawiły się szare cienie. - I nie chcę, żeby się dowiedziała. Jej matka zmarła zaraz po porodzie, a potem wychowywała ją babcia z

pomocą opiekunki. Ale Alice wyszła za mąż, a moja mama przeszła niedawno operację serca i nie może już zajmować się wnuczką.

Hester w zamyśleniu nałożyła sobie trochę sałatki.

- Czy Lowri lubi szkołę z internatem?

- Dzięki Bogu, czuje się tam jak ryba w wodzie. A teraz - dodał nagle - przejdźmy do interesów.

Connah Carey Jones jasno i wyraźnie przedstawił swoje wymagania. Hester miała zajmować się jego córką, ale tak, żeby dziewczynka czuła, że ma nieco swobody.

- Zrobię wszystko, co w mojej mocy - zapewniła.

- Jestem o tym przekonany, panno Ward. A tak w ogóle to w tym domu zwracamy się do siebie po imieniu. Czy to pani odpowiada?

- Oczywiście.

- Doskonale. Mam nadzieję, że miło spędzisz z nami czas. W razie jakichkolwiek wątpliwości proszę mnie o wszystko pytać. - Podniósł głowę, gdy Sam przyniósł tacę z kawą. - Hester zgodziła się pracować z nami podczas wakacji Lowri - poinformował Coopera. - Zaoferowałem jej twoje liczne usługi.

- Ma się rozumieć. - Sam posłał jej przyjacielski uśmiech i postawił przed nią tacę. - Mam mieszkanie w piwnicy, więc zawsze jestem do pani dyspozycji.

- Dziękuję. - Hester uśmiechnęła się do niego ciepło. - Będziesz musiał mi wszystko pokazać.

- Czy Lowri towarzyszy ci podczas wieczornych posiłków, czy też powinnam szykować dla niej kolację wcześniej?

- Jak tylko jestem w domu, jemy razem, ale jeśli nie dam rady, na pewno cię zawiadomię.

- Pomogłoby mi także, gdybym wiedziała, co Lowri lubi jeść. W jej wieku byłam dość wybredna.

Wzruszył ramionami.

- Lowri upiera się przy niezdrowej żywności, bo w szkole im na to nie pozwalają. Czasami możesz jej pobłażać, ale przede wszystkim powinna jadać zdrowo. A teraz, jeśli chcesz, Sam oprowadzi cię po domu. - Connah odstawił filiżankę i wstał. - Odbieram Lowri w piątek. Możesz zacząć w poniedziałek rano?

- Tak. O której mam się pojawić?

- Około ósmej trzydzieści. Niestety potem będę musiał polecieć do Londynu, na dzień lub dwa, więc nie będę mógł ci pomóc.

- Panie Jones...

- Connah - upomniał ją.

- Chciałam zapytać o twoją matkę.

- Lekarze założyli jej potrójne bajpasy, a rekonwalescencja przebiega zatrważająco wolno. - Zerknął na zegarek i chwycił marynarkę. - Przepraszam. Muszę już iść.

- Dziękuję za lunch - powiedziała Hester.

- Cała przyjemność po mojej stronie. - Skinął na Sama, gdy ten tylko się pojawił. - Oprowadź Hester po domu, a potem zawieź ją, gdzie zechce. Do zobaczenia w poniedziałek, Hester. Już dobrze, John - odezwał się zrezygnowany, gdy jego asystent otworzył drzwi gabinetu. - Przecież idę.

- Jeśli jesteś gotowa, zaczniemy od mojego lokum, a potem ruszymy na górę - zaproponował Sam.

Udała się za nim do piwnicy, gdzie stało mnóstwo sprzętu elektronicznego do czuwania nad całą posiadłością i panele kontrolne bardzo skomplikowanego systemu alarmowego.

- Connah ma bzika na punkcie bezpieczeństwa - wyjaśnił Sam.

- Zauważyłam. Długo dla niego pracujesz?

- Od zakończenia kariery wojskowej. Kolejne schody prowadzą na niższy poziom, tam Connah urządził podwójny garaż - dodał, prowadząc ją wyżej do kuchni z wysokimi, oknami. - Dawniej znajdowała się tu jadalnia - wytłumaczył. - Spizarnia nie przetrwała remontu i musiała ustąpić miejsca zamrażarce, zmywarce i tym podobnym.

- Wyszło całkiem ładnie - skomentowała Hester. - Kuchnia jest bardzo nowocześnie wyposażona. Zanim zacznę gotować, będziesz musiał poinstruować mnie, jak to wszystko działa.

Sam zachichotał.

- Nie ma sprawy. Doskonale radzę sobie ze skrobaczką do ziemniaków.

- Zapamiętam.

Ruszyli na piętro, minęli zamknięte drzwi gabinetu i weszli do głównej sypialni, która stanowiła część apartamentu połączonego z łazienką, garderobą i salonem.

- Będziesz mieszkała tutaj, obok Lowri - powiedział Sam, prowadząc ją do dalszych pokoi, z których każdy miał małą łazienkę i widok na gęszcz drzew, okalających miasto. - Dawniej było tutaj poddasze. Podoba ci się?

Hester skinęła głową. Była pod wrażeniem.

- Ale jak to możliwe, że w taki upalny dzień jest tutaj tak chłodno?

- Klimatyzacja.

Gdy schodzili, zadzwoniła komórka Sama.

- Jasne, Connah. Już idziemy. - Po czym zwrócił się do Hester: - Szef chce jeszcze coś ci powiedzieć.

Connah uniósł głowę, gdy zajrzała przez szparę w drzwiach.

- Wejdź i usiądź. Czy podoba ci się pokój?

- Bardzo.

- To dobrze. - Zerknął na listę. - Przed wyjazdem chciałbym omówić z tobą kwestię wolnych dni. W niektóre wieczory, kiedy będę w domu, będziesz mogła wychodzić, również w soboty. Niedziele zostawiam do twojej dyspozycji. Za każdym razem jednak, będziesz musiała dzwonić, żeby dostać się do środka, ale nie ma problemu, bo Sam zawsze będzie na ciebie czekał. - Zamilkł, jakby w oczekiwaniu na jej reakcję. - A może to jest problem?

- Oczywiście, że nie - skłamała Hester. - Przynajmniej nie muszę zapamiętywać kodu zabezpieczającego ten imponujący system alarmowy.

- Znamy go tylko ja i Sam.

- A pan Austin?

- Nie. John mieszka w Londynie, więc nie bywa tutaj zbyt często. - Znów zrobił przerwę, po czym spojrzał jej prosto w oczy. - I ostatnia sprawa. W rubryce stan cywilny wpisałaś panna, ale czy to znaczy, że z nikim się nie spotykasz?

Hester przeszły po plecach ciarki, gdy napotkała jego badawcze spojrzenie.

- Od dłuższego czasu jestem sama. Żaden mężczyzna nie będzie mnie odwiedzał, panie Jones.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Otrzymałam dokładne wytyczne. Mam zająć się owieczką Connaha Careya Jonesa, ale sama mam jej nigdzie nie zabierać. Nawet nie dostałam klucza - obwieściła Hester po powrocie do domu.

- Nie możesz go winić, że chce chronić swoje dziecko - stwierdziła matka dziewczyny i potrząsnęła głową w zamyśleniu. - Polubiłam go.

- Na pewno, skoro gościłaś go przez kilka dni - stwierdziła z ironią Hester.

- Nie zamroczyło mnie tak jak ciebie, kochanie - przyznała Moira z szelmowskim uśmiechem.

- Czytałem o nim - wtrącił Robert, odgrywając rolę rozjemcy. - To on powołał do życia nowy fundusz hedgingowy. Firma, którą założył razem z partnerem, przyniosła ogromne zyski, ale Connah w końcu sprzedał swoje udziały, żeby zająć się innymi interesami, choć dokładnie nie wiadomo jakimi.

Hester skinęła głową.

- Angus Duff, moja wtyczka wśród dziennikarzy, powiedział mi to samo. Oczywiście, nie wiedziałam, że Jones to nasz człowiek, ale miałam jednak jakieś przeczucie.

Moira zmrużyła oczy, przyglądając się córce.

- To dlatego tak chętnie odpowiedziałaś na jego ogłoszenie?

- Nie. Zwyczajnie zadzwoniłam pod podany numer i dopiero John Austin podał mi nazwisko swojego pracodawcy. Mam jednak mieszane uczucia wobec człowieka, który nikomu nie ufa - dodała Hester cierpko. - Poza tym za bardzo interesował się moim życiem prywatnym.

- To zupełnie zrozumiałe, skoro miał do czynienia z kimś tak atrakcyjnym jak ty - stwierdził Robert.

Hester uśmiechnęła się do niego.

- Ale zapewniłam go, że nie będą odwiedzali mnie żadni mężczyźni...

- Chyba nie mówisz poważnie! - wykrzyknęła Moira, przewracając oczami. - Nie jesteś żadną pokojówką, a czasy edwardiańskie już dawno się skończyły.

- Przez chwilę poczułam, jakbym cofnęła się w czasie - przyznała Hester.

- Jaki on jest? - zainteresował się Robert.

- Interesujący.

- Jesteś pewna, że chcesz dla niego pracować? - zapytała zaniepokojona Moira.

- Nie martw się, mam. Przecież nie ukrywa żony na strychu, bo tam właśnie będę spać - uśmiechnęła się szeroko.

Robert podrzucił Hester na Albany Square, tuż przed ósmą trzydzieści. Pomógł jej z bagażami i czekał z nią przed drzwiami, dopóki nie otworzył im Cooper.

- Dzień dobry, Sam - przywitała się Hester z uśmiechem. - To mój ojczym, Robert Marshall.

Sam podał mu rękę.

- Nazywam się Sam Cooper.

Robert uściskał dłoń Sama, przyglądając mu się uważnie. Był najwyraźniej zadowolony z tego, co zobaczył.

- Miło mi cię poznać. Jestem pewien, że powierzam Hester w dobre ręce. - Pocałował ją i przypomniał, żeby zadzwoniła do matki, po czym wrócił do samochodu.

- Bardzo się o ciebie troszczy - skomentował Sam, wnosząc jej walizki do środka.

- To prawda. Mam wielkie szczęście. Robert nigdy nie miał dzieci, dlatego tak o mnie dba.

- Wygląda na to, że świetnie się dogadujecie. Zaniosę wszystko do twojego pokoju. Connah i Lowri nie pojawią się przed lunchem.

- Mam coś ugotować?

- Wystarczą zupa i kanapki. Poza tym Connah kazał mi kupić, trochę wędlin, więc dzisiaj nie będziesz musiała korzystać z kuchenki.

- Na wszelki wypadek przyniosłam pieczonego kurczaka, ale mogę wykorzystać go do kanapek. Najpierw jednak muszę się rozpakować. - Hester ruszyła na górę za Samem. Na miejscu szybko uporała się z bagażami, poukładała swoje rzeczy, po czym wróciła do kuchni. Z pomocą Coopera przejrzała wszystkie szafki, w których odkryła obfitość absolutnie wszystkiego, co tylko mogło przyjść jej do głowy.

- Czy Connah mieszka tu od dawna? - zapytała.

- Nie. Remont zakończył się kilka tygodni temu. Budynek wymagał solidnego doprowadzenia do stanu używalności. Został wybudowany w dziewiętnastym wieku i znajduje się na liście zabytków, dlatego wszystko trwało tak długo. Najwięcej czasu Connah spędza w swoim londyńskim penthousie, skąd prowadzi liczne interesy, jednak gdy dom wystawiono na sprzedaż, postanowił o niego powalczyć. Lowri najbardziej lubi pomidorową - dodał, gdy Hester przeglądała przeróżne puszki z zupami.

- Dzięki. A wiesz może, ile kandydatek poza mną ubiegało się o tę posadę?

- Trzy.

Sam odpowiedział na kolejne pytanie, zanim zdążyła je zadać.

- Pozostałe były starsze i mało energiczne, a Connah chciał dla Lowri towarzyski, a nie sztywnej niani.

Hester zajęła się szykowaniem kanapek.

- Ale oficjalnie jestem gosposią, a nie nianią.

- Lowri, na pewno się ucieszy z twojego towarzystwa - zapewnił ją Sam, po czym odebrał telefon. Po krótkiej wymianie zdań rozłączył się. - Dzwonił Connah. Będą o dwunastej. Lowri chce zjeść w ogrodzie. We wszystkim ci pomogę. Nakryj dla trzech osób - dodał Sam. - Connah chciałby, żebyś zjadła razem z nimi.

- Dobrze. - Hester szybko przygotowała trzecie nakrycie. - Co pije Lowri?

- Wszystko, co ma bąbelki. Poza tym może być mleko albo sok.

- Nie miałam czasu, żeby przygotować pudding. Mogą być lody? Albo owoce?

- Sama ją o to zapytaj. To naprawdę bardzo miłe dziecko. Nie martw się, Hester.

Lowri była tylko trochę podobna do ojca. Odziedziczyła po nim słuszny wzrost i regularny wykrój ust. Jednak jej długie proste włosy były o cień jaśniejsze, a oczy miały zachwycający niebieski odcień.

- Dzień dobry - przywitała się, wyciągając rękę. Hester uścisnęła jej dłoń.

- Miło mi cię poznać.

Dziewczynka przyglądała się Hester z nieskrywaną ciekawością.

- Tatuś powiedział, że będziesz zajmowała się nami w czasie wakacji. Sądziłam, że jesteś podobna do pani Powell, gosposi babci, ale ona jest stara.

Connah posłał córce ostrzegawcze spojrzenie.

- Nie zapominaj o dobrych manierach, młoda damo. Pamiętaj, co powiedziała babcia. Musimy postarać się umilić Hester pobyt w naszym domu.

- Dlatego muszę się dobrze zachowywać - odparła Lowri zrezygnowana, po czym posłała mu uśmiech tak szelmowski, że roześmiał się i przytulił córkę.

- Wiem, że to trudne, ale na pewno sobie poradzisz.

- Oczywiście - odparła wyniośle, po czym rozpromieniła się na widok Sama, który wszedł do kuchni. - Przyniosłeś mój plecak z samochodu?

- Czeka w twoim pokoju razem z resztą rzeczy.

- Dzięki, Sam. - Spojrzała na Hester z nadzieją. - Umieram z głodu. Kiedy zjemy lunch?

- Za chwileczkę. Sam zaniósł już tacę do ogrodu, a ja zaraz przyniosę jedzenie.

Kiedy Connah z Lowri ruszyli na patio, Hester wróciła do kuchni, naląła zupę do naczynia żaroodpornego i wyjęła z lodówki talerz kanapek. Po kilku minutach

dołączyła do nich na dworze. Dziewczynka z wyraźną przyjemnością zjadła cały talerz pomidorowej, a Connah łapczywie chwycił kanapkę.

- Doskonały kurczak - pochwalił. - Z delikatesów?

Hester pokręciła głową.

- Upiekłam go w domu. Nie byłam pewna, co z dzisiejszym lunchem, więc wolałam się zabezpieczyć. - Hester uśmiechnęła się do dziecka. - Spytałam Sama, co lubisz, i przygotowałam kilka kanapek z serem, bekonem i szynką.

- Radzę ci spróbować kurczaka, kochanie - zaproponował Connah.

Lowri się skrzywiła.

- Wciąż podają nam go w szkole.

- Jestem pewien, że nie takiego - zapewnił ją ojciec, po czym dał jej spróbować swojej kanapki.

Hester poczuła się sownie nagrodzona, gdy niebieskie oczy małej wesoło rozbłysły.

- Rany! To zupełnie nie przypomina tego gumowego kurczaka ze szkoły. Pyszny farsz.

- Jak się czuje babcia? - zapytała Hester.

- Była bardzo zmęczona - odpowiedziała ze smutkiem.

- Ale powoli odzyskuje siły - dodał Connah. Lowri posłała ojcu zaniepokojone spojrzenie.

- Czy wyzdrowieje do świąt Bożego Narodzenia, żeby mogła spędzić je razem z nami?

- Dobry Boże, oczywiście, że tak. - Zmierzwił rękoma jej włosy. - A do tego czasu czeka cię jeszcze wiele nauki.

Lowri uśmiechnęła się na widok Sama, niosącego czajniczek z kawą i dzbanek z sokiem pomarańczowym.

- Wszystko zjedzone? - zapytał.

- Do ostatniego okruszka - zapewniła go z uśmiechem.

- Nic dla mnie nie zostało? - zadrwił, ale na widok zmartwionej miny podopiecznej, dodał: - Tylko żartowałem, szkrabie. Zjadłem swoje kanapki przed waszym przyjazdem. - Sam odstawił tacę i zwrócił się w stronę Hester. - To najlepszy kurczak, jaki kiedykolwiek jadłem.

- Dziękuję za lunch, Hester. Bądź grzeczna, Lowri. Do zobaczenia na kolacji. - Connah szybko wypił kawę, po czym ruszył za Samem do domu.

Lowri westchnęła, przyglądając się, jak odchodzi.

- Tatuś zawsze jest taki zajęty - powiedziała niepocieszona. - A jutro musi jechać do Londynu. Powiedział, że to pilne.

- Wymyślimy coś, żeby nie nudzić się podczas jego nieobecności - odparła Hester, nalewając sok do szklanki.

- Dziękuję. - Lowri wypłała trochę, nie odrywając oczu od Hester. - A nie będziesz zajęta prowadzeniem domu?

- Nie sędzę. Z pomocą Sama uwinę się raz-dwa, a resztę czasu spędzę z tobą.

- Powiesz mi prawdę? - zapytała dziewczynka bardzo poważnym tonem. - Naprawdę jesteś gosposią? A nie jakąś tam nianią?

- Czy ja wyglądam na Marry Poppins? - rzuciła Hester, uciekając się do wykretnu, żeby uniknąć kłamstwa.

- Nie. Ale na gosposię też nie wyglądasz. - Lowri zachichotała, po czym westchnęła przeciągle. - Poza tym Marry Poppins musiała opiekować się dwójką dzieci, a ja nie mam rodzeństwa. Marzę o siostrzyczce. Brat też mógłby być.

- Może pewnego dnia twoje marzenie się spełni.

- Wątpię - odparła Lowri ze smutkiem. - Ale mam mnóstwo przyjaciółek w szkole.

- To doskonale. Twój tata twierdzi, że bardzo ci się tam podoba.

- Nie lubię się uczyć, ale nie tęsknię za domem jak większość moich koleżanek.

- No dobrze, a teraz musimy tu trochę posprzątać - zarządziła Hester. - Weźmiesz dzbanek?

Jak tylko doprowadziła kuchnię do porządku, uznała, że trzeba zająć się rozpakowaniem walizek. Lowri nie przyjęła tej wiadomości z entuzjazmem.

- Im szybciej się tym zajmiemy, tym będziemy mieć więcej czasu dla siebie - poinformowała ją Hester. - Powiesz mi, co gdzie ułożyć?

- Ale ja nie wiem. Byłam tu tylko raz i nawet nie nocowałam - narzekała Lowri. - Zwykle spędzałam wakacje u babci, ale ostatnio tatuś pozwolił mi zostać u Chloe Martin. Było super. Ona ma dwóch braci i małą siostrzyczkę, a jej mama jest bardzo miła.

- A tata? - zapytała dziewczyna, gdy wchodziły po schodach.

- Też jest miły, ale nie widywałam go zbyt często. Pracuje w policji. Jest zastępcą szefa.

Dla Hester od razu stało się jasne, czemu Connah pozwolił córce na pobyt u koleżanki. Gdy weszły do pokoju, dziewczynka westchnęła.

- Proponuję, żebyś wyjęła wszystko z plecaka, a ja zobaczę, co nadaje się do prania. Ten sweter i spódnica też - powiedziała, pokazując na ubranie Lowri. - Poza tym wydaje mi się, że już z nich wyrosłaś. Potrzebujesz chyba nowej garderoby.

- Tak! - Lowri podskoczyła z radości. - Kiedy pójdziemy na zakupy? Chcę nowe dzinsy, mnóstwo topów, adidas i minispódniczkę taką jak Chloe...

- Nie tak szybko, moja panno - przerwała jej Hester ze śmiechem. - Najpierw muszę ustalić to z twoim tatą.

Hester wstawiła pranie, po czym zdecydowała, że pójda na spacer do Victoria Park, ale mając w pamięci instrukcje Connaha, zapytała przedtem Sama, czy je zawiezie. Oczywiście, natychmiast się zgodził.

- Zaczekam na was - powiedział, gdy zaparkował wóz w pobliżu bramy, prowadzącej do parku.

- Gdybyście mnie potrzebowały, dzwońcie. Chociaż - dodał, rozglądając się po spokojnej okolicy - nie sędzę, żeby była taka potrzeba.

- Mam nadzieję. - Hester uśmiechnęła się cierpko. - Nie chciałabym złamać żadnych zasad już pierwszego dnia.

Wcześniej zajmowała się wyłącznie małymi dziećmi, z którymi nie można było jeszcze prowadzić długich rozmów na różne tematy, dlatego opowieści Lowri o przyjaciółkach ze szkoły i o chłopaku, który mieszkał na farmie w pobliżu domu jej babci, okazały się miłą rozrywką.

- Chodziłam tam po jajka razem z Alice, która była moją nianią. Owen ma dwanaście lat, ale jest niewiele wyższy ode mnie - powiedziała z satysfakcją. - Lubię go. Po szkole pomaga na farmie, a ojciec mu za to płaci. Ja dostaję kieszonkowe.

- Lowri spojrzała na Hester z nadzieją. - Trochę mi nawet zostało. Mogłybyśmy kupić za nie lody?

Podczas spaceru, Lowri zjadała się zmrożonymi kulkami w rożkach.

- Mieszkasz w tym mieście? - zapytała.

- Tylko wtedy, gdy nie pracuję u innych ludzi. Mam własne mieszkanie w domu mojego ojczyma.

- Jedna z moich przyjaciółek ma ojczyma i wcale go nie lubi.

- Przykro mi. Ale ja mam szczęście. Robert to dobry człowiek. Urządził dla mnie mieszkanie. Jeśli twój tata się zgodzi, kiedyś cię tam zabiorę.

Dziewczynka otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

- Naprawdę zabierzesz mnie do siebie do domu?

- Jeśli nic nie stanie nam na przeszkodzie.

Po powrocie do domu Hester podała Lowri mleko i ciastka, po czym zaniósła herbatę do gabinetu Connaha.

- Hester! Sam mógł to zrobić - zdziwił się na jej widok.

- Przecież jestem gosposią - przypomniała mu. - Lowri sama wybrała ciastka dla ciebie, więc zjedz, proszę, choć jedno. - Mężczyzna posłał jej rozbawione spojrzenie. - W wolnej chwili chciałabym z tobą porozmawiać.

- Problemy?

- Nie. Potrzebuję kolejnych instrukcji, ale teraz nie chcę ci przeszkadzać. - Uśmiechnęła się uprzejmie i zamknęła za sobą drzwi. W pokoju Lowri z uwagą oglądała telewizję. Na ekranie widać było kobietę, podejmującą zmagania kulinarne.

- Zgłodniałam od tego programu - powiedziała dziewczynka, spoglądając na Hester.

- W takim razie zerknijmy, co mamy dzisiaj w karcie - odparła kobieta i ruszyła do ogromnej lodówki, którą Sam zaopatrzył chyba na każdą okazję.

- Zjemy kurczaka? - zapytała Lowri z nadzieją.

- Możemy. Nakryję do stołu w jadalni.

- A nie lepiej tutaj? Hester potrząsnęła głową.

- Jestem pewna, że twój tata wolałby zjeść w jadalni.

- Zapytam go! - krzyknęła Lowri i, zanim Hester zdążyła ją zatrzymać, wybiegła z kuchni. Z początku chciała za nią pobiec, żeby przeprosić Connaha za zakłócanie spokoju, ale ostatecznie tylko wzruszyła ramionami. Wybrała kilka ładnych ziemniaków i zabrała się do ich obierania. Wkrótce jej podopieczna wróciła.

- Tatuś powiedział, że korzysta z jadalni tylko do podejmowania gości i prosi, żebyś nakryła dla nas trojga tutaj.

- A więc zgoda.

- Zgoda! - powtórzyła uradowana dziewczynka.

Sam właśnie wyszedł, podziękowawszy uprzednio za smaczną kolację. Hester zabrała się do przekładania na półmisek ziemniaków zapiekanych z ziołami, gdy do kuchni wszedł Connah. Był ubrany w dzinsy i rozpiętą pod szyją koszulę. Wilgotne włosy wskazywały, że niedawno wziął prysznic. Teraz zdecydowanie bardziej przypominał mężczyznę, który wiele lat temu zawrócił jej w głowie. Serce Hester zabiło mocniej, a jego zapach pobudził do życia każde zakończenie nerwowe w jej ciele.

- Ładnie wyglądasz, tatuś - pochwaliła go córka, podbiegając do niego wesoło.

- Ty też, kochanie. - Uściskał ją, uśmiechając się do Hester. - Dobry wieczór. - Zerknął na talerze ustawione na stole. - Kuszące jedzenie.

Przywołując się do porządku, Hester szybko odparła:

- Dziękuję. Lowri pomogła mi wszystko przygotować.

Dziewczynka zaczęła wyliczać rzeczy, które zrobiła, nie zapominając o nakryciu do stołu i przyprawieniu jajek.

- Utarłam żółtka z masłem i sosem pieprzowym - poinformowała ojca. - Są pyszne.

- Na pewno, moja kuchareczko.

Gdy zasiedli do stołu, Hester ponownie upomniała się w duchu, że nie powinna tracić głowy. Dzięki Bogu pan Jones nie miał pojęcia, że wiele lat temu skradł jej serce. Właściwie nic się od tamtej pory nie zmieniło. A to jeszcze bardziej ją przerażało.

- Hester obiecała, że nauczy mnie piec - obwieściła Lowri, nakładając sobie ziemniaki na talerz.

- Dzielna Hester - odparł jej ojciec.

- Nie martw się, tatusiu, powiedziała, że jeśli zrobię bałagan, mam wszystko posprzątać.

Connah uśmiechnął się do Hester z uznaniem.

- Doskonała strategia.

Choć Lowri trajkotała bez przerwy, dziewczyna nie mogła odprężyć się w towarzystwie swojego nowego pracodawcy, tak innego od mężczyzny, którego poznała jako nastolatka. Nic nie było w stanie ukryć jego niedostępności i rezerwy, które znikwały tylko w obecności córki. Hester zjadła niewiele i mimo że smakowało jej owocowe wino, odmówiła, gdy Connah zaproponował wypicie drugiego kieliszka.

- Jutro zrobię pudding - odezwała się, sprzątając ze stołu puste talerze. - Ale dzisiaj musimy zadowolić się owocami i serami.

- Lowri już chyba się najadła - powiedział Connah. - A ja zrezygnuję z serów na rzecz kawy.

- Oczywiście.

- Chodź, Lowri. Zostawimy Hester w spokoju - zwrócił się do córki. - Co powiesz na partyjkę szachów?

Gdy wyszli, Hester odetchnęła z ulgą. Zazdrościła Samowi samotnej kolacji. Spędzanie czasu z Connahem bardzo ją wycieńczało. Musiała zebrać w sobie wszystkie siły, żeby nie dać po sobie poznać, jak na nią działał.

Zerknęła na zegar, po czym zabrała się do pracy. Jak tylko posprzątała w kuchni, udała się do swojego pokoju, żeby poprawić makijaż. Potem opadła na aksamitny fotel

i przez kilka minut zastanawiała się, jak wytrzyma pod jednym dachem z mężczyzną, którego pragnęła. Ziewnęła przeciągle. Chciała zwinąć się w kłębek pod kołdrą i zasnąć. Ale nie mogła. Włożyła białą koszulę i wąską, czarną spódnicę, po czym zeszła na dół. Zapukała do drzwi gabinetu. Otworzyła jej roześmiana Lowri.

- Wygrywam z tatusiem - oświadczyła triumfująco.

Connah zerknął na nią znad planszy do gry.

- Uchroniłaś mnie przed porażką, Hester.

- Jeszcze nie przegrałeś - pocieszyła go córka.

- Możemy kontynuować grę, a w końcu może nawet uda ci się mnie pokonać.

Connah się roześmiał.

- Do łóżka, mistrzu. Daj mi buziaka. Lowri zarzuciła mu ręce na szyję.

- Dobranoc, tatusiu.

- Dobranoc, kochanie, śpij dobrze. - Wstał.

- Wyjeżdżam wcześniej rano, Hester, więc, jeśli chcesz ze mną porozmawiać, zajrzyj do mnie później.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Lowri zasnęła? - zapytał Connah.

- Tak. Była bardzo zmęczona.

- Najwyraźniej, bardzo cię polubiła. Będziecie spędzały razem dużo czasu. Nie masz nic przeciwko temu?

- Oczywiście, że nie. To wspaniała dziewczynka, w pewnych sprawach bardzo dorosła, a w pewnych nadal bardzo dziecinna. - Hester uśmiechnęła się. - Wcześniej pracowałam z dziećmi do lat pięciu, więc zajmowanie się Lowri to dla mnie pewna odmiana. Przeżyłam jednak trudną chwilę - dodała - kiedy zapytała, czy przypadkiem nie jestem nianią.

Connah uniósł brwi.

- Co odpowiedziałaś?

- Nie chciałam kłamać, więc użyłam podstępu. Zapytałam, czy przypominam jej Marry Poppins.

- Hester spojrzała mu prosto w oczy. - Ale jeśli znów mnie o to zapyta, wolałabym uniknąć mówienia nieprawdy.

- Pewnie tego nie zrobi. Jeszcze raz dziękuję ci za kolację. Zwykle jem na mieście albo zamawiam na wynos. Nie oczekuję, że będziesz gotowała dla nas

codziennie.

- Nie mam z tym problemu. Lubię gotować. Nie mogę się pochwalić dyplomem mistrza patelni, ale moja mama jest doskonałą kucharką i wiele mnie nauczyła. Poza tym Lowri bardzo mi pomaga, widać, że lubi gotować.

- Na pewno kiedyś jej się to przyda. - Zerknął na nią wyczekująco. - O czym chciałaś ze mną porozmawiać?

- Po pierwsze o ubraniach. Zanim zabiorę Lowri na zakupy, muszę wiedzieć, na co jej pozwalasz, a na co nie.

Connah wyglądał na zbitego z tropu.

- Sądziłem, że znasz się na tym lepiej ode mnie.

- Oznajmiła mi, że chce dzinsy, dużo topów i adidasy i, uważaj, minispódniczkę, taką jak ma Chloe.

Roześmiał się.

- Więc kup jej to wszystko. Będzie wyglądała uroczo. - Zmierzył ją wzrokiem. - Sądząc po twoim wyglądzie, masz dobry gust, więc odpowiednio zatroszczysz się o moją córkę.

W reakcji na nieoczekiwany komplement Hester zrobiło się gorąco.

- Dziękuję. Jednak uprzedzam, że lista jest naprawdę długa. Przejrzałam jej rzeczy i odkryłam, że Lowri wyrosła praktycznie ze wszystkiego, także z mundurka.

- Zamówiłem już nowy. - Connah podszedł do biurka, z którego wziął, gruby plik banknotów. - Podczas zakupów w mieście wolałbym, żebyś płaciła gotówką - powiedział, podając opiekunce pieniądze.

- Jak sobie życzysz. Sporządę listę wydatków. - Zamilkła. - A skoro już mowa o ubraniach, dzisiaj z wiadomych powodów ubrałam się elegancko, ale na spacer i pikniki preferuję sportowy strój. Czy to ci nie przeszkadza?

- Ubieraj się, jak chcesz - odparł zaskoczony. - Właściwie, im mniej będziesz przypominać nianię, tym lepiej.

- A teraz mam do ciebie prośbę. Czy któregoś dnia, pozwoliłbyś Lowri wybrać się ze mną do mojej mamy? Gdy poruszyłam ten temat, twoja córka bardzo się ucieszyła.

Przez moment Hester była pewna, że Connah odmówi, ale w końcu uśmiechnął się cierpko.

- Pewnie masz mnie za gruboskórnego faceta, który więzi dziecko i nie pozwala mu się kontaktować ze światem.

- Może masz swoje powody.

- Mam. Ale pozwolę Lowri na wizytę w twoim domu. Dobrze pamiętam twoją matkę - jego spojrzenie złagodniało. - Ale czy poradzi sobie z żywą dziesięciolatką?

- Pokocha ją. Tak samo, jak Robert, mój ojczym. Sam poznał go dziś rano, więc możesz zapytać go o zdanie.

- Już to zrobiłem. John sprawdził całą twoją rodzinę, zanim cię zatrudniłem. - Connah podszedł do tacy z alkoholami. - Kieliszczyk na dobry sen?

- Nie, dziękuję. - Wstała, próbując pozbyć się niesmaku. - Zajrzę do Lowri, a potem położę się spać.

- W takim razie pozostaje mi życzyć ci dobrej nocy. - Odprowadził ją do drzwi. - Nie spotkamy się rano, ale jeśli będziesz chciała się ze mną skontaktować, Sam zna mój numer.

- Dobranoc.

- Dobranoc, Hester.

Zmusiła się, żeby wolno pokonywać kolejne stopnie, zamiast wbiec po nich, wściekle tupiąc nogami. Connah Carey Jones może i płacił jej za świadczone usługi, ale otrzymywał doskonałą jakość. Była doświadczoną nianią o wysokich kwalifikacjach, która dodatkowo potrafiła gotować i prowadzić dom, a mimo to jej rodzina została poddana inwigilacji bez jej wiedzy. Nie potrafiła się z tym pogodzić.

Następnego dnia obudziła się o szóstej rano, po czym wzięła prysznic. Zostawiając śpiące dziecko, cicho zeszła do kuchni, żeby zaparzyć herbatę. Omal nie zawróciła, gdy odkryła, że Connah pojawił się tam przed nią. Mężczyzna, ucieleśniający wszystkie jej marzenia, siedział przy stole, w spokoju popijając kawę.

- Dzień dobry, Hester - powiedział zaskoczony. - Ranny z ciebie ptaszek.

Wzięła się w garść, poirytowana faktem, że wywierał na nią tak wielki wpływ.

- Dzień dobry. Niemowlaki i małe dzieci wstają bardzo wcześnie, więc weszło mi to w nawyk.

- Właściwie cieszę się, że złapałem cię przed wyjściem. Zeszłej nocy chyba nie byłaś zadowolona z faktu, że „prześwietliłem” twoją rodzinę. Ale musisz zrozumieć, Hester, że gdy chodzi o Lowri, nie mogę ryzykować.

- Skoro już wiesz, że mój ojczym jest emerytowanym dyrektorem szkoły, a moja mama córką pastora, z radością powierzysz Lowri w moje ręce? - zapytała z ironią w głosie i minęła go, żeby napełnić czajnik.

- Byłem przekonany, że się nadajesz, od pierwszego dnia, gdy ujrzałem cię w Chesterton - wyznał.

Odwróciła się zaskoczona.

- Byłeś tam, kiedy rozmawiałam z Johnem?

- To było przed waszym spotkaniem. Siedziałem w holu, kryjąc się za gazetą. -
Wzruszył ramionami. - Zanim się pojawiłaś, zaczynałem tracić nadzieję. Poprzednie
kandydatki nie nadały za Lowri, były zwyczajnie za stare.

- Więc zatrudniłeś mnie z uwagi na wiek?

- Częściowo. Szczerze mówiąc, uznałem także, że tobie jedynej nie będzie
przeszkadzało udawanie gosposi.

- To takie oczywiste?

- Wydaje mi się, że potrafisz zaakceptować wiele rzeczy.

Spojrzała na niego pytającym wzrokiem.

- Po latach opiekowania się cudzymi dziećmi mam wprawę.

- Wybaczysz mi moje małe śledztwo? Kiedy był przy niej, mogła wybaczyć mi
wszystko.

- Jeszcze nie zdecydowałam.

- Poinformujesz o tym rodzinę?

- Nie zamierzam.

- To dobrze. Twój ojczym pewnie wpadłby w szal, a mamie byłoby przykro. Nie
chciałbym tego, Hester.

- A więc zgoda. - Zerknęła na zegarek. - Zjesz coś?

- Niestety na mnie już czas. W razie czego dzwoń.

- Mam nadzieję, że nie będę musiała.

- To tak, jak ja - odparł, po czym zostawił ją samą z herbatą.

Dziewczynka smacznie spała. Hester przez chwilę przyglądała się jej
nieruchomej twarzy, po czym wyszła. Wkrótce mała się obudziła.

- Dzień dobry - przywitała się z nią Hester. - Co powiesz na jajecznicę?

Lowri sennie skinęła głową.

- Poproszę. - Usiadła przy stole, przyglądając się, jak Hester składa deskę do
prasowania. - Tatuś pojechał?

- Tak.

- Wiesz, kiedy wróci?

- Nie powiedział. - Hester naląła sok pomarańczowy do szklanki. - Ale głowa do
góry. Zgodził się, żebyś odwiedziła ze mną moją mamę i Roberta.

Lowri natychmiast się rozweseliła.

- Dzisiaj?

- Nie, jutro. A dzisiaj kupimy ci trochę ubrań. Podoba ci się taki plan?

Przedpołudnie okazało się męczące, ale bardzo przyjemne. Lowri, obejrzała w centrum handlowym dosłownie każdą rzecz, wszystko wywoływało w niej zachwyt, zwłaszcza ubrania znanych projektantów.

- Może adidas? - zasugerowała Lowri z nadzieją w głosie.
- Oczywiście. A może coś mniej sportowego.
- Tylko nie buty do szkoły!
- Obiecuję.

Obładowały paczkami cierpliwego Sama, a potem weszły do kawiarni, żeby poczekać, aż zapakuje wszystko do samochodu. Hester niepewna, jaki plan obowiązywał w takich sytuacjach, z ulgą przyjęła wiadomość, że Alice zawsze zabierała Lowri na lunch.

- Ale potem Alice wyszła za męża za tatę Owena - poinformowała dziewczynka, po czym spragniona opróżniła szklankę. - Mama Owena zmarła, gdy był mały, a potem wychowywała go babcia, tak jak mnie. Ale teraz ma artretyzm, więc pan Griffiths ożenił się z Alice.

- Owen na pewno jest szczęśliwy - stwierdziła Hester.

Lowri skinęła głową.

- Dawniej Alice często zabierała mnie na farmę, więc Owen zdążył ją dobrze poznać. Bardzo ją lubi. To dobry układ, jak mawia babcia.

Hester spojrzała z uśmiechem na Sama, który właśnie do nich dołączył.

- Świetnie - powiedziała Lowri. - Zabierajmy się do jedzenia!

Kiedy Hester w końcu znalazła się w łóżku, wyciągnęła się wygodnie i westchnęła, spoglądając na gwiazdy za oknem. Podobał się jej ten dom i warunki, które miała do pracy. Wiedziała, że nigdy już takiej nie znajdzie. Ale nie musiała jeszcze o tym myśleć. W końcu czekało ją sześć długich tygodni pod dachem Connaha Careya Jonesa, które nie tylko obiecywały spełnienie marzeń, ale także hojne wynagrodzenie. Znowu westchnęła. Znała Lowri od niedawna, ale już wiedziała, że rozstanie z nią nie będzie łatwe. Co więcej, bolesna okaże się także rozłąka z jej ojcem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ze snu wyrwał Hester telefon.

- Mówi Connah. Dzień dobry.

Jej serce zabiło mocno na dźwięk jego głosu. Wzięła głęboki oddech, zanim odpowiedziała:

- Słucham. Czy coś się stało?

- Dręcą mnie wyrzuty sumienia. Miałem wczoraj urwanie głowy. Kiedy w końcu znalazłem wolną chwilę, było za późno, żeby zadzwonić do Lowri. Martwiła się?

- Jeśli nawet, to się nie przyznała. Spędziłyśmy wspaniały dzień. Zakupy tak bardzo ją wyczerpały, że zaraz po kolacji położyła się do łóżka. Zawołać ją?

- Nie, nie budź jej. Przekaż jej tylko, że bardzo przepraszam. Czy zakupy zakończyły się sukcesem?

- Spektakularnym. A dziś po południu zabieram ją do mojej mamy.

- Żałuję, że nie uda mi się do was dołączyć. Przekaż mamie pozdrowienia ode mnie.

- Tak zrobię. Do widzenia.

Hester zamknęła klapkę komórki i wygramoliła się z łóżka. Pół godziny później zajrzała do śpiącej Lowri, a potem zeszła do kuchni, żeby rozkoszować się spokojnym śniadaniem. Popęłniła błąd, informując Connaha, że ranny z niej ptaszek. Gdyby nie jego telefon, choć raz zostałyby w łóżku trochę dłużej.

Po późnym śniadaniu, Lowri, z wielkim przejęciem wysyłała z ukochanego telefonu wiadomości do swoich przyjaciół. Hester w tym czasie zajmowała się domem. Później obie udały się do parku, żeby trochę pobiegać. Sam, ku zaskoczeniu Hester, postanowił dotrzymać im towarzystwa.

- Też lubię biegać - oświadczył.

Lowri zerknęła na niego z powątpiewaniem.

- Jestem szybka - ostrzegła.

- Biegnij dzisiaj trochę wolniej, żeby Sam mógł dotrzymać nam kroku - powiedziała Hester do dziewczynki. Godzinę później, po powrocie do domu, Sam zszedł na dół, żeby przygotować sobie lunch, a Hester i Lowri zjadły razem.

- Jedna kanapka wystarczy - powiedziała niania. - Musimy zostawić miejsce na podwieczorek.

- To musi być cudowne mieć mamę - westchnęła Lowri. - Albo macochę, taką jak Alice. Owen ma szczęście.

- Spotkałaś się z nimi w zeszły weekend?

- Tak. Tatuś zabrał mnie na farmę po jajka. Alice poczęstowała nas ciastem, według przepisu babci Owena.

Ekscytacja Lowri sięgnęła zenitu, gdy Hester tłumaczyła Samowi jak jechać do Hill Cottage. Robert już czekał na nich przed bramą. Otworzył tylne drzwi auta, starając się być bardzo szarmancki.

- Witaj. Nazywam się Robert, a ty pewnie jesteś Lowri. - Podał dziecku rękę i pomógł przy wysiadaniu. Dziewczynka uśmiechnęła się do niego nieśmiało.

- Dzień dobry. Dziękuję za zaproszenie.

- Cześć, Robercie. Sama już znasz.

Mężczyźni uścisnęli sobie ręce, po czym Sam zapytał, o której ma przyjechać, ale Robert tylko pokręcił głową.

- Zapraszamy na herbatę, Sam. Moja żona piekła ciasta przez pół dnia.

- I obraziłaby się na śmierć, gdybyś nie został skosztować jej pyszności - dodała Hester.

Moira pomachała do nich, gdy wspinali się stromą ścieżką prowadzącą do domu. Wyciskała córkę, a potem odwróciła się do Lowri i wyciągnęła do niej rękę.

- Czy ciebie też mogę uściskać, kochanie?

Lowri z radością poddała się pieszczocie. Dopiero potem przypomniała sobie o dobrych manierach i przedstawiła Sama. Moira poprowadziła ich do ogrodu, gdzie pod dużym parasolem stał stół, otoczony osobliwą kolekcją krzeseł ogrodowych.

- Jaki piękny ogród - zachwyciła się Lowri. - My mamy tylko patio.

- Na pewno kosztował pana dużo pracy - skomentował Sam z uznaniem, na co Robert skinął głową.

- Lubię zajmować się ogrodem i, dzięki Bogu, moja żona także.

- Dlatego się ze mną ożenił - dodała Moira, wymieniając z mężem spojrzenie. - A teraz zostawimy panów i pójdziemy przygotować podwieczorek. Pomożesz nam nosić jedzenie, Lowri?

- Bardzo chętnie! - Weszła z Moirą do domu, rozprawiając o gotowaniu.

Nieco później cały stół zastawiony był ciastami i różnymi delikatesami.

- Jeśli tak pan jada, jak udaje się panu zachować linię? - zapytał oszołomiony Sam.

- Wystarczy trochę ruchu podczas pielęgnacji skalniaka - wyjaśnił Robert. - Poza

tym dziś jest wyjątkowa okazja. Nie jadamy tak codziennie.

Podwieczorek był bardzo miły, a Lowri była zachwycona, że dorośli włączyli ją do rozmowy.

- A teraz - oświadczyła Hester, kiedy pomagały Moirze sprzątać - zaprowadzę cię do mojej kryjówki.

Dziewczynka ruszyła za Hester po żelaznych schodach.

- Jaki super! To tylko jeden duży pokój? - zapytała, kiedy były na miejscu.

- Niezupełnie. Za tamtymi drzwiami znajduje się mała łazienka.

- Idealnie - westchnęła. - Też chciałabym mieć kiedyś takie miejsce na własność.

Mogę przyprowadzić tatusia, żeby mu to pokazać?

- Sądziś, że będzie chciał? - rzuciła Hester z powątpiewaniem, niepewna, czy chciała powitać w swoich progach władczego Connaha. - Lepiej wracajmy. Uważaj na schody!

Zrobiło się późno, Lowri pożegnała się z gospodarzami i podziękowała im za miłe przyjęcie.

- Wspaniale się bawiłam.

- My też. Musisz znów nas odwiedzić, kochanie - powiedziała Moira i podała jej duże pudełko. - Zapakowałam kilka ciastek, żebyś mogła zjeść je jutro na podwieczorek.

- Dziękuję! - Lowri wspięła się na palce i ucałowała Moirę w policzek, na co Robert także zażądał buziaka.

W samochodzie Lowri ciężko westchnęła.

- Jaki cudowny dom. Pewnie wspaniale się w nim mieszka.

- To prawda, ale nie zdarza mi się to zbyt często. Moja praca wymaga ode mnie mieszkania w domach, w których jestem zatrudniona.

- Musisz tęsknić za rodzicami - stwierdziła dziewczynka.

- Czasem brakuje mi mamy.

Ku przerażeniu Hester, po policzkach dziewczynki zaczęły płynąć łzy.

- Gdybym miała taką mamusię jak ty, to też bym za nią tęskniła - zaszlochała.

Hester otoczyła ją ramieniem i przyciągnęła bliżej.

Dotarli do domu bardzo późno, więc Lowri bez słowa protestu udała się prosto do łóżka i zaraz zasnęła. Hester zostawiła włączoną nocną lampkę i zeszła do kuchni. Gdy usiadła przy stole z kubkiem herbaty i gazetą, zdała sobie sprawę, że w przeciwieństwie do swojej podopiecznej, przez cały dzień zjadła tylko jedną kanapkę i kawałek ciasta. Szybko zrobiła sobie tosty z marmoladą i zabrała się do czytania.

Właśnie szykowała sobie herbatę, gdy na schodach prowadzących do piwnicy usłyszała czyjeś kroki. Odwróciła głowę, spodziewając się ujrzeć Sama, gdy ku jej zaskoczeniu do kuchni wszedł Connah. Zmęczenie odcisnęło piętno na jego twarzy.

- Witaj - wydusiła z trudem.

- Dobry wieczór, Hester - odparł, odkładając teczkę. - Udało mi się wrócić wcześniej.

- Lowri będzie zachwycona. Jesteś głodny?

- Właściwie już jadłem. Ale może mogłabyś poczęstować mnie ciastkiem? - Spojrzał na nią wyczekująco.

- Oczywiście. - Hester otworzyła pudełko z ciastkami Moiry. - Skosztuj tego. - Postawiła przed nim talerz pełen smakołyków. - Moja mama je upiekła.

Connah wgrzył się w tartę migdałową.

- Pyszne - mruknął niewyraźnie. - Jak udał się podwieczorek?

- Doskonale. - Hester uśmiechnęła się do niego. - Ale najlepiej, żeby Lowri sama opowiedziała ci o wszystkim. Nie mogłam jej stamtąd wyciągnąć. Wróciliśmy naprawdę późno.

- Mam nadzieję, że ta wizyta nie wyczerpała twojej mamy.

- Ależ skąd. Była zachwycona. Podobnie Robert. I Sam - dodała. - Rodzice nie pozwolili mu odjechać.

Connah spojrzał na Hester pytającym wzrokiem.

- To żaden problem, naprawdę. Sam wyraźnie nie przekracza pewnych granic. Chociaż towarzyszył nam podczas lunchu na zakupach i przyjął zaproszenie na podwieczorek, w domu jada sam w swoim pokoju. - Spojrzała na niego obojętnie.

- Zresztą myślałam, że ze mną będzie tak samo, zanim nie zadecydowałeś inaczej.

- Nie ma sensu, żebyś jadała sama w kuchni, a my z Lowri w jadalni. Właściwie to jedyne pomieszczenie w tym domu, którego nie lubię. Może jutro przyjrzyj się kuchni krytycznym okiem i powiesz, co można by w niej zmienić.

- Zatrudniłeś projektantkę wnętrz?

- Tak, ale pomysły tej kobiety tak bardzo różniły się od moich, że wkrótce nasze drogi się rozeszły. Gabinet, jadalnię i główną sypialnię urządziłem sam. Podobnie jak twój pokój - dodał.

- Dlatego jest taki surowy.

- Wcale tak nie uważam. Jest w moim guście.

- Cieszę się. - Zamilkł, po czym po chwili zapytał: - Przeprosiłaś ode mnie

Lowri?

- Tak, ale nie powiedziałam jej, że zadzwonisz, na wypadek gdyby coś ci przeszkodziło. - Zmierzyła go zamyślonym wzrokiem. - Miała dzisiaj mały kryzys.

Connah zmarszczył czoło.

- Czemu?

- Po kilku godzinach spędzonych z moją mamą dotkliwie odczuła brak własnej. Poza tym chciałyby mieć młodsze rodzeństwo.

Connah spojrzał na nią z niedowierzaniem.

- Tak ci powiedziała?

- Dokładnie tak. Szalenie zazdrości swojemu przyjacielowi Owenowi, który ma macochę. - Kąciki ust Hester zadrżały. - Ona też chce ją mieć.

- Dobry Boże! Nigdy mi o tym nie wspominała.

- To babskie sprawy. Ale nic jej nie mów.

- Nie powiem, ale cieszę się, że mnie ostrzegłaś. Staram się spełniać większość jej zachcianek, ale w tej kwestii czeka ją chyba rozczarowanie.

- Nie zamierzasz się ożenić? - zapytała Hester zachęcona intymnym nastrojem.

Wstrzymała oddech, pewna, że Connah zdenerwuje się na nią za wtykanie nosa w nie swoje sprawy. Z ulgą przyjęła fakt, że tylko pokręcił głową.

- Nie zrobię tego nawet dla Lowri. W zeszły weekend moja matka poinformowała mnie, że Alice spodziewa się dziecka. W świetle tego, co mi przekazałaś, spodziewam się kłopotów, jak tylko Lowri się o tym dowie. - Ponownie potrząsnął głową i wstał. - Lepiej pójde do gabinetu nalać sobie trochę whisky. - Posłał jej czarujący uśmiech. - Pewnie padasz z nóg. Jutro wieczorem będziesz mogła zrobić sobie wolne.

- Dziękuję. Dobranoc.

Hester posprzątała, a potem udała się do swojego pokoju. Kiedy kładła się spać, nie mogła zapomnieć o tym, co powiedział jej Connah. Chociaż różnił się od tajemniczego pana Jonesa, który wstrząsnął jej młodzieńczym światem, nadal działał na nią tak, jak dawniej.

Lowri była cała w skowronkach, kiedy następnego dnia rano Connah wszedł do kuchni podczas śniadania.

- Tatuś! Nie wiedziałam, że wróciłeś - krzyknęła, zrywając się na równe nogi, żeby go uściskać.

- Chciałem zrobić ci niespodziankę - wyjaśnił, sadzając ją sobie na kolanach. - Tak szybko rośniesz, że niedługo się tu nie zmieścisz.

Lowri kręciła się wesoło.

- Hester mówiła ci, jak świetnie bawiliśmy się wczoraj u niej w domu?

- Jeszcze nie. Uznała, że sama będziesz chciała mi o tym opowiedzieć.

- Zanim Lowri zacznie swoją opowieść - wtrąciła Hester szybko - powiedz mi, na co masz ochotę.

Connah uśmiechnął się do niej ciepło.

- Poproszę tosty i kawę.

Gdy mała relacjonowała wydarzenia minionego dnia, Hester zaparzyła kawę, naląła sok pomarańczowy do dzbanka, przygotowała kilka pełnoziarnistych tostów, po czym wszystko ułożyła na tacy. Wiedząc, że Connah jada śniadania w swoim gabinecie, bez pytania zaniósła ją na górę i postawiła na biurku. Jednak, gdy wszedł do środka z Lowri pod rękę, na widok Hester zmarszczył czoło.

- Sam mogłem to zrobić, ale dziękuję - powiedział niezadowolony.

- Nie ma za co. To moja praca.

- Właśnie opowiadałam tatusiowi o twoim mieszkaniu - oświadczyła dziewczynka. - Nie mogę się doczekać, żeby mu je pokazać.

- Nie możemy nachodzić domu Hester, kochanie - stwierdził Connah, posyłając dziewczynie pytające spojrzenie.

- Będziecie zawsze mile widziani - odparła zwyczajnie. - Chociaż nie ma tam zbyt wiele do oglądania.

Zostawiła ojca z córką i wróciła do kuchni, żeby zaparzyć sobie kawę.

Zastanowiło ją, czemu Connahowi nie spodobało się, że zaniósła mu śniadanie do gabinetu. Przecież właśnie tak postępowały gosposie. A może wolał, żeby zrobił to Sam, tak jak pewnie zwykł robić, zanim się pojawiła? Uznała, że jak tylko nadarzy się okazja, zapyta go o to, żeby w przyszłości uniknąć kłopotliwych sytuacji. A stało się to prędzej, niż mogłaby przypuszczać.

- Tatuś skończył śniadanie, ale nie pozwolił mi zabrać tacy - poskarżyła się Lowri, która zeszła do kuchni.

- Na pewno nie chciał, żebyś poślizgnęła się na schodach i zrobiła sobie krzywdę - odparła Hester łagodnie. - Zastanów się, co chciałabyś dzisiaj robić, a ja to załatwię.

Connah oderwał oczy od ekranu komputera, gdy zapukała do drzwi.

- Wejdz. Proszę, usiądź.

Zajęła krzesło przy biurku i spojrzała na niego zaniepokojona.

- Przyszłam, żeby cię zapytać o...

- Wiem o co, Hester. - Przerwał bez wahania. - Nie chcę, żebyś mi tak

usługiwała, masz określoną rolę w tym domu i proszę, trzymaj się ustalonych zasad.

- Pewnie wolisz, żeby robił to Sam.

- Nie ująłbym tego w ten sposób. Po prostu uważam, że to jego zadanie. Zostałaś zatrudniona do opieki nad Lowri. Nie powinnaś nawet gotować.

- Jak sobie życzysz - rzuciła, czując się odtrącona, po czym wstała. - Ale skoro już tu jestem, zabiorę tacę.

Przez cały dzień, gdy szykowała lunch i spacerowała z Lowri po parku, zastanawiała się, czemu zarządzenie Connaha tak bardzo ją rozzłościło. Każda wyszkolona w Norland niania, ucieszyłaby się z takiego rozwoju sytuacji. Ale ją zabolalo, że nie chciał widywać jej regularnie w swoim gabinecie. Najwyraźniej poprzedniego wieczoru odniosła mylne wrażenie.

- Strasznie gorąco! - Głos dziecka wyrwał ją z zamyślenia. - Czy mogę kupić lody?

- Oczywiście. - Hester sięgnęła do torebki po drobne.

Lowri pobiegła do kawiarni, a Hester rozejrzała się za wolną ławką. Ale zanim ją znalazła, dostrzegła mężczyznę rozmawiającego z jej podopieczną i zaniepokojona ruszyła w ich stronę. Po drodze zdążyła jeszcze wybrać numer telefonu Sama.

- Kto to był, Lowri? - wydusiła, z trudem podbiegając do małej.

- Nie wiem. Chciał kupić mi loda. - Lowri uśmiechnęła się do Hester. - Nie martw się. Odmówiłam bardzo grzecznie, więc sobie poszedł. Nic się nie stało - dodała łagodnie. - W szkole wciąż nam powtarzają, żeby nie rozmawiać z nieznajomymi.

- To dobrze, że o tym pamiętasz - stwierdziła Hester, próbując odzyskać spokój. - Co mówił ten mężczyzna?

- Pytał, czy jesteś moją mamą. - Po chwili dodała: - O rany, nie wiedziałam, że Sam potrafi tak szybko biegać.

- Jak sytuacja? - zapytał Sam zaniepokojony, dopadając Hester, podczas gdy dziewczynka zajęła się lodami. - Może przejdziemy się po parku, żebyś mogła pokazać mi tego mężczyznę, Lowri?

- Nie przyjrzałam mu się. Wiem tylko, że był elegancko ubrany. - Westchnęła ciężko.

- Co się stało? - zapytała Hester, widząc smutną minę Lowri.

- Jeśli powiecie o tym tacie, pewnie już nigdy nie pozwoli mi przyjść do parku.

Hester przyszło na myśl, że ten incydent może kosztować ją utratę pracy. Jednak Connah okazał się zaskakująco opanowany, gdy opowiedziała mu o zdarzeniu, jak tylko dotarli do domu.

- Znasz go? - zapytał.

- Nie. Jak tylko go zauważyłam, pobiegłam do Lowri, ale zanim udało mi się do niej dotrzeć, zniknął - usprawiedliwiała się. - Bardzo przepraszam. Następnym razem bardziej się postaram. - Hester spojrzała mu prosto w oczy. - Jeśli jeszcze będę miała okazję.

- Oczywiście, że tak - odparł zaskoczony.

- Moja córka tak szybko się do ciebie przywiązała, że znalazłbym się w tarapatach, gdybym spróbował się ciebie pozbyć.

- A ja przywiązałam się do niej - zapewniła go Hester. - W tych okolicznościach może Sam mógłby zawieźć nas gdzieś dalej na jutrzejszy spacer.

- Dobry pomysł. Zróbmy sobie piknik. - Wzrok Connaha złagodniał. - Uspokój się, Hester. Nic się nie stało.

Westchnęła.

- Chyba nie. Ale następnym razem zachowam większą czujność.

Wieczorem Connah Carey Jones długo usypiał córkę.

- Zaśnij w końcu, bo inaczej... - jego cierpliwość została wystawiona na próbę.

- Bo inaczej co, tatusiu? - zapytała, uśmiechając się do niego najpiękniej jak umiała.

- Lepiej żebyś nie wiedziała - ostrzegł.

Lowri zrozumiała, że nie ma żartów, posłała mu całusa i ułożyła się wygodnie.

Connah uśmiechnął się do siebie i wyszedł. Mijając okno na podeście schodów, dostrzegł zgrabną, wysportowaną sylwetkę Hester. Przystanął i patrzył, jak idzie w stronę domu, nagle zdając sobie sprawę, jak puste wydawały się bez niej te cztery ściany przez ostatnie kilka godzin. Ale przecież miał Lowri i Sama. Może po prostu się za nią stęsknił? Po zaledwie kilku dniach, panna Ward stała się nieodłączną częścią życia na Albany Square. I musiał przyznać, że nie tylko dla Lowri, ale także dla niego. Nie mógł zaprzeczyć, że pragnął jej towarzystwa i nie wystarczały mu te krótkie chwile, kiedy mijali się w biegu. Zmrużył oczy i przyglądał się Hester, która zatrzymała się przed schodami, żeby porozmawiać z jakimś mężczyzną. Connah chciał mu się przyjrzeć, ale nie zdążył, ponieważ nieznajomy szybko się oddalił. Po chwili dziewczyna pokonała kilka stopni i zadzwoniła do drzwi, więc czym prędzej ruszył na dół, żeby się z nią spotkać.

- Wcześniej wróciłaś - skomentował. Uśmiechnęła się do niego.

- W telewizji puszczają film, którego nie zdążyłam obejrzeć w kinie. Robert chciał mnie podwieźć, ale uznałam, że spacer dobrze mi zrobi. Zwłaszcza po obfitym

posiłku przygotowanym przez mamę.

- Widziałem cię z okna - poinformował Connah.

- Obserwowałaś mnie? Czyżbym się spóźniła?

- Oczywiście, że nie. Po prostu przechodziłem koło okna przy schodach i zauważyłem jakiegoś mężczyznę, który szedł za tobą. Znajomy?

- Nie. Pytał o drogę do Chester Gardens - wyjaśniła mu chłodno i chciała ominąć, idąc do kuchni.

- Jeśli robisz kawę, to ja też poproszę. - Connah stanął tuż przed nią. - Może najlepiej będzie wypić ją w moim gabinecie. Chciałbym zamienić z tobą słówko - zaproponował, po czym wziął od niej tacę i ruszył na górę.

Kiedy oboje usiedli na sofach, odezwał się, ostrożnie dobierając słowa:

- Może pomyślisz, że przesadzam, ale wydaje mi się, że ostatnio za często zaczepiają was dziwni mężczyźni. - Connah wypił łyk kawy. - Dlatego uznałem, że powinniśmy wyjechać. Sam będzie mógł zrobić sobie wolne, a Lowri na pewno się ucieszy - dodał.

- I chcesz, żebym pojechała z wami? Ale jeszcze kilka dni temu byłam dla was zupełnie obcą osobą - zauważyła. - Nie chcesz spędzić trochę czasu tylko z córką?

- Lowri nigdzie bez ciebie nie pojedzie. Przez cały wieczór mówiła tylko o tobie.

- Musiałaś się strasznie wynudzić - stwierdziła pogodnie.

- Pojedziesz z nami?

Hester była gotowa ruszyć z nimi nawet na koniec świata, ale nie zamierzała się z tym ujawniać.

- Myślałaś o jakimś konkretnym miejscu?

- Mój znajomy ma willę w Toskanii. Porozmawiam z nim i może uda mi się wynająć ją na kilka tygodni. To naprawdę malownicze miejsce, z tarasowymi ogrodami i basenem.

- Brzmi cudownie.

- A więc zgadzasz się?

- Oczywiście.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lowri tak zachwycił pomysł spędzenia wakacji we Włoszech w towarzystwie Hester, że podczas śniadania, które jadła razem z ojcem, buzia się jej nie zamykała. Okazało się, że Jay Anderson, przyjaciel Connaha, mógł wynająć im swoją willę na cały miesiąc.

- Czy Hester może zabrać mnie na zakupy przed wyjazdem? - zapytała Lowri.

- Zeszłym razem kupiłaś za mało?

- Hester nie kupiła mi nowego kostiumu kąpielowego!

- Jakie to nieodpowiedzialne z twojej strony, Hester - zadrwił Connah. - W takim razie możecie pojechać dzisiaj z Samem do sklepu, a ja wybiorę się do Bryn Derwen, żeby poinformować mamę, że wyjeżdżamy.

Lowri zrobiła zaniepokojoną minę.

- Może też powinnam pojechać?

- Nie tym razem. Odwiedzimy ją po powrocie.

- Razem z Hester. Wtedy będzie mogła poznać Alice i Owena.

- Po wakacjach spędzonych tobą w Toskanii, Hester będzie potrzebowała odpoczynku. Poza tym - dodał - na pewno będzie chciała spotkać się ze swoją mamą. A potem trzeba będzie zająć się przygotowaniem do szkoły. Mina Lowri zrzedła.

- I wtedy zostaniesz gosposią w innym domu? Hester unikała wzroku Connaha.

- Czeka na mnie nowa praca, to prawda.

- A gdzie? - zapytał Connah.

- W Yorkshire.

Dziewczynka szeroko otworzyła buzię.

- To strasznie daleko.

- Jeśli Hester się zgodzi, będzie mogła odwiedzać cię, ilekroć zawita w rodzinne strony - pocieszył ją ojciec.

Hester skinęła głową. Była pewna, że ten uprzejmy gest miał na celu wyłącznie pocieszenie córki.

- Trochę posprzątam, a potem możemy jechać na zakupy.

- Ucałuj ode mnie babcię! - krzyknęła Lowri i wybiegła z kuchni.

- Bardzo się do ciebie przywiązała - stwierdził Connah.

- A ja do niej - przyznała Hester, zamykając zmywarę. - Rozstania z dziećmi zawsze są bardzo bolesne. To najtrudniejsza część mojej pracy.

Przyglądał się jej w milczeniu, gdy krzątała się po kuchni.

- Nigdy nie chciałaś mieć własnych? Spojrzała na niego zdumiona.

- Oczywiście, że chciałam. Jego oczy załśniły.

- Rozumiem, że nie spotkałaś nikogo, kto nadawałby się na ojca?

- To bardzo trzeźwe spojrzenie na sprawę.

- Czyli musiałabyś najpierw się w nim zakochać.

- Na pewno musiałyby mi najpierw na nim zależeć - powiedziała oficjalnie. - I vice versa. Tylko w ten sposób można zapewnić dziecku poczucie bezpieczeństwa. Powinieneś to rozumieć. Jesteś kochającym ojcem.

Spoważniał.

- Najłatwiej kochać, ale odgrywanie roli obu rodziców bywa czasem trudne. - Connah wydał jej się nagle bardzo odległy. - Po śmierci matki Lowri czułem się tak, jakby umarła jakaś część mnie samego. Już nigdy nie chcę się tak czuć.

Hester wpatrywała się w niego, wstrząśnięta, że zdobył się na tak osobiste wyznanie. Ale Connah zerknął na zegarek i wrócił do rzeczywistości.

- Jestem już spóźniony. Jeśli będziesz chciała coś sobie kupić, nie krepuj się. Możesz wydać wszystko.

Potrząsnęła głową.

- Dziękuję, ale niczego nie potrzebuję.

- Strasznie z ciebie niezależna kobieta, Hester - stwierdził z przekąsem. - Do zobaczenia wieczorem.

W centrum handlowym humor Lowri nieco się poprawił, chociaż przeżyła wielkie rozczarowanie, gdy Hester nie zgodziła się kupić dla siebie kostiumu kąpielowego. Po kilku godzinach chodzenia po sklepach, Sam uginał się pod ciężarem toreb, ale zamiast zanieść je do samochodu, został ze swoimi podopiecznymi na lunchu.

- Tatuś pewnie kazał ci chodzić za nami krok w krok - westchnęła Lowri, studiując menu.

- Zgadza się - odparł Sam pogodnie. - Na co macie ochotę?

- Zamówię sałatkę, a potem skoczę do apteki - oświadczyła Hester. -

Zapomniałam kupić kremu z filtrem.

- W takim razie ja zostanę z Lowri - powiedział Sam, patrząc Hester prosto w oczy. - Wróc szybko.

Hester ruszyła energicznym krokiem w znanym sobie kierunku. Gdy wracała, wpadła na jakiegoś mężczyznę. Nieznajomy zaczął ją przeproszać, zbierając z ziemi

rzeczy, które wytrącił jej z ręki.

- Nic się pani nie stało? - zapytał.

- Zupełnie nic - zapewniła go stanowczym głosem, odbierając od niego pakunki.

- Może przyjmie pani zaproszenie na kawę?

- Nie, dziękuję. Nie umawiam się z nieznajomymi.

- Rozumiem - odparł z żalem.

Hester spod przymrużonych powiek przyglądała się, jak mężczyzna odchodzi.

Była pewna, że to właśnie on pytał ją o drogę na Albany Square. Wieczorem postanowiła powiedzieć o tym Samowi.

- Domyśliłem się, że coś musiało cię zatrzymać - powiedział Sam posepnie. -

Więc mówisz, że to ten sam człowiek, który zaczepiał cię wcześniej?

- Tak. Było w nim coś dziwnie znajomego.

- Chodzi ci o to, że to mógł być również ten sam człowiek, który rozmawiał z Lowri w parku?

- Być może. Ale to coś więcej. - Skrzywiła się. - Mam powiedzieć o tym

Connahowi?

- Powinnaś, Hester. Widziałaś go, więc możesz podać jego dokładny rysopis.

- Z drugiej strony, to mógł być zwykły zbieg okoliczności.

- Nie wierzę w zbiegi okoliczności. - Sam spojrzał na nią poważnie.

- Podobnie jak Connah - stwierdziła ponuro i zebrała resztę zakupów. - Pewnie ucieszysz się, kiedy zostawimy cię samego. Wybierzesz się w jakąś ekscytującą podróż?

- Moja matka mawiała, że kiedy pozbywała się z domu taty i mnie na cały tydzień, miała najlepsze wakacje na świecie. Zaczynam rozumieć, co miała na myśli. I dlatego spędzę swój urlop tutaj. Kilka płyt DVD, dobra książka i dania z eleganckich restauracji, które odpowiadają moim gustom. Czego więcej mógłbym chcieć?

- Towarzystwa?

- Wypad do pubu rozwiąże ten problem. - Poklepał ją po ręku. - Baw się dobrze i nie martw się o mnie.

Connah wrócił do domu wcześniej, niż planował, i poprosił o podanie kolacji na patio.

- Jest taki piękny wieczór. Mogłabyś zrobić coś na zimno, Hester? Albo może lepiej zamówię...

- Zrobiłam sałatkę cesarską. Może być?

- Jak najbardziej.

- Jak miewa się twoja matka?

- Minie jeszcze trochę czasu, zanim wróci do formy. - Ściągnął brwi. - A gdzie Lowri?

- Zakupy ją zmęczyły, więc wzięła kąpiel i poszła oglądać telewizję.

- Pójdę do niej, a potem wezmę prysznic. - Connah się uśmiechnął. - O wszystko potrafisz zadbać, Hester. I nic nie jest w stanie wytrącić cię z równowagi.

Hester pomyślała, jak bardzo się mylił. W końcu wydarzenia minionego dnia rozchwiały ją emocjonalnie, po części także za jego sprawą. I jeszcze ten mężczyzna w centrum handlowym! Nie zamierzała wspominać o nim Connahowi, zanim Lowri nie znajdzie się w łóżku.

- A więc ile kostiumów kąpielowych kupiłaś, Lowri? - zapytał córkę przy kolacji.

- Tylko trzy, tatusiu. Jednocześnieowy niebieski, naprawdę świetne żółte bikini i coś jakby top z króciutkimi szortami.

- Będziesz musiała mi to wszystko pokazać. A ty, Hester? - dodał. - Czy krem do opalania to twój jedyny nabytek?

- Niezupełnie. Kupiłam biały kapelusz z opadającym rondem i dwie książki, uzupełniłam też apteczkę.

- Więc jesteśmy przygotowani na każdą ewentualność - podsumował z uśmiechem. - Doskonała sałatka. Świetna rzecz na wieczór.

- Dziękuję. - Nałożyła sobie trochę na talerz. - Po kolacji chciałabym odwiedzić mamę. Muszę zabrać kilka rzeczy z mieszkania.

- Nie widzę przeszkód.

- Mogę iść z tobą? - zapytała Lowri, po czym westchnęła, gdy ojciec pokręcił głową.

- Pozwólmy Hester w spokoju porozmawiać z rodziną.

- Zabiorę cię do mnie po powrocie - obiecała Hester. - Wtedy będziesz mogła opowiedzieć im o włoskich wakacjach. Cztery lata temu spędzili miesiąc miodowy właśnie we Włoszech i bardzo im się tam podobało.

- Cztery lata temu? - zdziwiła się Lowri. - Myślałam, że od dawna są małżeństwem. - Zadumała się przez chwilę. - Starsi ludzie też wyjeżdżają na miesiąc miodowy?

- Oczywiście - odparł Connah, po czym zwrócił się do Hester: - Jeśli chcesz, Sam cię podwiezie.

- Nie trzeba. Jest taki wspaniały wieczór...

- Nie, Hester - powiedział z naciskiem. - Sam cię zawiezie.

Hester wolała się poddać, żeby nie denerwować Lowri.

- To nie było konieczne - poskarżyła się Samowi w samochodzie.

- Jeśli ten typek cię śledzi, to raczej było - upomniał ją. - Bo chociaż mogły przyciągnąć go twoje wielkie niebieskie oczy, niewykluczone, że postanowił dotrzeć przez ciebie do Lowri.

- Żeby ją porwać? - zapytała przerażona.

- Wszystko jest możliwe.

Zgodnie z obietnicą Sam podwiózł ją pod bramę posiadłości i obiecał, że wróci za godzinę. Robert i Moira siedzieli przy stole w ogrodzie, popijając wino.

- Tak nagle wyjeżdżasz? - zdziwiła się matka, gdy Hester powiedziała jej o wakacjach we Włoszech.

- To pomysł Connaha. Zadzwońabym do was, ale uznałam, że lepiej przekazać wam tę wiadomość osobiście.

- I bardzo dobrze - pochwalił ją Robert. - Napijesz się? Właśnie otworzyliśmy bardzo dobre czerwone wino.

- Poproszę. Mam nadzieję, że nie będziesz się krzywił, kiedy poproszę jeszcze o lemoniadę?

- Dostaniesz wszystko, co zechcesz - odparł Robert, po czym ruszył do domu.

- Cieszysz się na ten wyjazd? - zapytała Moira, przyglądając się uważnie córce. Hester skinęła głową.

- Oczywiście. Zabrałam dzisiaj Lowri na zakupy, żeby mogła kupić sobie stroje kąpielowe. Była taka podekscytowana.

- To urocza dziewczynka. Nasz pan Jones dobrze ją wychował.

- To prawda, ale niewątpliwie bardzo pomagała mu matka. Niestety ostatnio przeszła poważną operację i dlatego teraz ja zajmuję się Lowri. Przyślę wam pocztówkę z każdego miejsca, które odwiedzę. - Uśmiechnęła się do Roberta, który wrócił z lemoniadą. - A tak przy okazji, Lowri była bardzo zdziwiona, że pojechaliście na miesiąc miodowy. Zachichotał.

- Rozumiem, że chodziło jej o nasz leciwy wiek - powiedział, po czym pocałował żonę w rękę.

- Obiecałam pokazać jej wasze zdjęcia ślubne - dodała Hester. - Możecie ich poszukać, kiedy ja będę się pakować?

- Najpierw wypij wino - poradziła Moira.

- Odpręż się przez chwilę. Cieszymy się swoim towarzystwem, dopóki możemy.

Czas mijał nieubłaganie, podczas gdy Hester rozkoszowała się chłodem

wieczoru. W końcu z trudem podniosła się z krzesła, żeby zabrać z mieszkania jeszcze trochę rzeczy. Gdy zносиła walizkę, usłyszała męski głos. To był Connah. Przyjechał ją odebrać. Była zachwycona.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Connah ruszył w stronę Hester, żeby wziąć od niej bagaż.

- Sam gra z Lowri w szachy - poinformował ją z uśmiechem. - Dlatego ja postanowiłem cię odebrać. Pomyślałem, że przy okazji będę miał możliwość odnowić znajomość z twoją mamą i poznać Roberta.

- Chodźcie i usiądźcie z nami - zaproponowała Moira. - Connah na pewno chętnie się czegoś napije.

Hester usiadła i pozwoliła Robertowi napełnić swój kieliszek.

- Zaskoczyłeś mnie - skomentowała głośno.

- Chciałem zapewnić twoich rodziców, że będę się tobą dobrze zajmował we Włoszech.

- Bardzo nas to cieszy - odparła Moira. - Miło znów cię widzieć. Wiele o tobie myślałam po naszym ostatnim spotkaniu.

- Nigdy nie zapomniałem o pani dobroci - rzucił ponuro. I chcąc zmienić temat, zwrócił się do Roberta: - Czy ten ogród to owoc pana pracy?

- Nie tylko. Moja żona pracuje równie ciężko jak ja.

- Moje ręce to potwierdzą - dodała Moira, pokazując dłonie. - Masz cudowną córkę, Connah.

Pan Jones uśmiechnął się i zerknął na Hester.

- To tak, jak ty.

Hester splonęła rumieńcem.

- A właśnie, mam, Lowri chciałyby odwiedzić was po powrocie, żeby opowiedzieć o podróży.

- Spotkamy się z nią z przyjemnością - zapewnił Robert i poklepał żonę po dłoni.

- Moja córka wciąż opowiada, jak wspaniale się tutaj bawiła - oświadczył Connah. - I upiera się, że w przyszłości będzie miała takie mieszkanie jak Hester. Czy pozwolicie, że je obejrzę?

- Zapraszam - odparła dziewczyna. - Ale, jak już wspomniałam, nie ma tam zbyt wiele do oglądania.

Connah wszedł za nią do długiego, skromnie umeblowanego pomieszczenia.

- Już rozumiem, czemu czujesz się w swoim pokoju na Albany Square, jak w domu - skomentował. - Bardzo przypomina to miejsce.

- Cieszę się, że je mam - zapewniła go Hester. - Wszystko dzięki Robertowi.

- Już wiem, czemu Lowri tak bardzo się tutaj podobało. Chociaż z drugiej strony, nawet gdybyś zdecydowała się na dywan i tapetę z różami, pewnie nic by to nie zmieniło. Ona świata poza tobą nie widzi.

- Czy nie powinniśmy już wracać? Lowri trzeba położyć spać.

Podróż powrotna minęła w milczeniu. Dopiero kiedy Connah skręcił w przecznicę prowadzącą na tyły posesji, odezwał się niespodziewanie:

- Narzucałem ci się dzisiaj, Hester?

- Oczywiście, że nie. Mama była zachwycona kolejnym spotkaniem z tobą.

- Odniosłem wrażenie, że ty nie byłaś.

- Zaskoczyłeś mnie - wyjaśniła spokojnie, gdy samochód zatrzymał się w garażu.

- Spodziewałam się ujrzeć Sama.

- Wolałabyś, żeby to był on? - zapytał, być może zbyt pośpiesznie.

Hester przyjrzała mu się podejrzliwie.

- Niekoniecznie. - Zmrużyła oczy. - W końcu nie popierasz zażyłości między ludźmi, których zatrudniasz.

Connah odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się.

- A więc pod tą zimną skorupą pali się ogień. Wyjdź z niej, Hester. Nie traktuję Sama, jak pracownika. To także przyjaciel. Z kolei ty... - przerwał w zamyśleniu - ...Nie jestem pewien, jak cię traktować. Chociaż nie myślę o tobie jak o niani czy gosposi.

Zerknęła na niego niespokojnie.

- Chcesz powiedzieć, że nie jesteś zadowolony z mojej pracy?

- Wręcz odwrotnie. - Connah oparł się o dach samochodu. - Dobrze zajmujesz się moim dzieckiem, doskonale gotujesz i cenię sobie twoje towarzystwo. Dlatego trudno mi myśleć o tobie, jak o zwykłym pracowniku.

- Co nie zmienia faktu, że dla ciebie pracuję - przypomniała mu. - I właśnie dlatego muszę położyć twoją córkę do łóżka. - Odwróciła się i ruszyła po schodach na górę. - Jak tylko się z tym uporam, wrócę, żeby z tobą porozmawiać.

- Brzmi groźnie - stwierdził, wzdychając.

- Ale jeśli to ma być poważna rozmowa, zapraszam na drinka. I nie odmawiaj.

Trudne tematy najlepiej poruszać przy kieliszku wina.

Lowri rzuciła się na Hester, jakby nie widziała jej od tygodni. Connah

uśmiechnął się na ten widok.

- Już późno - odezwał się do niej. - Kładź się, żebyś jutro rano nie była zmęczona. Musimy wcześniej wstać.

- Dobranoc, tatusiu.

- Dobranoc, kochanie. Zaśnij szybko, bo za pół godziny sam będę potrzebował Hester.

Jego dobór słów wywarł niepokojące wrażenie, którego Hester nie mogła się pozbyć, gdy siedziała przy łóżku Lowri i pokazywała jej zdjęcia. Oczywiście, nie mogła rozumieć ich dosłownie. Choć byłoby dobrze, gdyby potrzebował jej jako kobiety, a nie jako niani dla swojej córki. Wyrwała się z zamyślenia i zobaczyła, że Lowri zasnęła.

Zeszła na dół i zapukała do drzwi gabinetu. Zastała Connaha pochylonego nad „Financial Times”. Na biurku przed nim stał do połowy opróżniony kieliszek.

- Czego się napijesz?

- Poproszę tonik.

- O czym chciałaś porozmawiać?

Hester zwięźle opisała, co wydarzyło się przed apteką.

- To był ten sam mężczyzna, który poprzedniego wieczoru pytał o drogę - zakończyła.

- Naprawdę? - Czoło Connaha pokryło się bruzdami. - Jak zareagowałaś?

- Uprzejmie odmówiłam i zaczekałam, aż odejdzie. Chciałam zaprowadzić go do Sama, żeby mógł mu się przyjrzeć, ale nie mogłam ryzykować, że znajdzie się w pobliżu Lowri.

- Może po prostu próbował cię poderwać - stwierdził Connah. Jego oczy zaśniły.

- Nie można by mieć o to do niego pretensji.

Hester się zaczerwieniła.

- Być może. Ale wyglądał znajomo.

- Rozpoznasz go, jeśli znów wejdzie ci w drogę?

- Z pewnością. Kiedy odchodził, miałam okazję lepiej mu się przyjrzeć. Był bardzo dobrze ubrany, jestem przekonana, że jego rzeczy pochodziły ze sklepów najdroższych projektantów, podobnie jak buty. I miał rolexa - dodała.

- Jesteś bardzo spostrzegawcza.

- W tym wypadku to było konieczne. - Posłała mu zaniepokojone spojrzenie. - Cieszę się, że jutro wyjeżdżamy.

- Chciałem, żebyś mogła się odprężyć. - Connah dokończył drinka, po czym

oparł się wygodnie o oparcie fotela. - Dom znajduje się pół kilometra od miasteczka, więc w pobliżu nie będzie zbyt wielu ludzi, którzy mogliby nam przeszkadzać. Gospoia będzie sprzątała i robiła dla nas zakupy, więc twoim jedynym zmartwieniem będzie opieka nad Lowri. Wiem, że to niełatwe zadanie, ale odnoszę wrażenie, że przychodzi ci ono bez trudu.

- Ostatnio zajmowałam się trzyletnimi bliźniakami lat - poinformowała go. - Ich rodzice, Leo i Julia, byli aktorami i większość czasu spędzali w teatrze, więc musiałam opiekować się nimi cały dzień.

- To duża odpowiedzialność.

- Zgadza się - przyznała Hester. - Ale na tym polega moja praca. Od samego początku byłam rzucona na głęboką wodę.

- I domyślałam się, że doskonale sobie poradziłaś. Tak samo jak teraz. Ale wkrótce nas opuścisz i wyruszysz w podróż do Yorkshire - zasepił się Connah. - Obawiam się dnia, w którym Lowri będzie musiała się z tobą rozstać.

- Jak już mówiłam, to część pracy, której nie lubię. - Osuszyła szklanekę, po czym wstała. - Lepiej pójdę się spakować.

Lowri szybko zasnęła, opierając głowę na ramieniu Hester. Connah podziwiał przez okno piękne widoki. Jechali trasą Chiantigiana, prowadzącą między wzgórzami i winnicami Toskanii. Mimo że w samochodzie była klimatyzacja, skwar panujący na zewnątrz, dawał o sobie znać. Connah skręcił, wjeżdżając na wąską, stromą drogę, która wiała się między sosnami i wysokimi cyprysami, prowadząc na sam szczyt wzniesienia.

- Czy to Casa Girasole?

- Bez wątpienia.

Wpasował auto między słupki, podtrzymujące żelazną bramę i wjechał na dziedziniec blad różowego domu z małymi balkonami na piętrze. Hester rozejrzała się zachwycona, upajając słońcem i kwiatami bujnie porastającymi gorącą, żyzną ziemię. Małe róże, wylały się po słupkach lodzi, a korony drzew były obsypane białym jaśminem, mieniającym się wśród czerwonych pelargonii i żółtych słoneczników.

- I jak? - zapytał Connah.

- Wspaniale - odparła łagodnie.

- Jesteśmy na miejscu? Czy to ten dom? Rany, jaki piękny! Czemu mnie nie obudziliście?

- Przecież nie śpisz - zauważył jej ojciec i wysiadł, żeby otworzyć drzwi.

- Czy to basen? Mogę popływać przed kolacją?

- Najpierw się rozpakuj, a potem zobaczymy. - Connah pomógł Hester wysiąść z wozu. - Przede wszystkim musimy znaleźć Flavię, bo inaczej nie dostaniemy się do środka.

- *Signore!* - Jak na sygnał pojawiła się przed nimi młoda, pulchna kobieta.

Na widok dziecka wydała z siebie okrzyk radości. Nie potrzebowali tłumacza, żeby zrozumieć, jak bardzo ucieszyła się ze spotkania. Zaganiając ich niczym kwoka kurczęta, przepędziła ich przed lodżię i wprowadziła do salonu z podłogą wyłożoną lśniącą terakotą i meblami w jasnożółtym kolorze.

- Co powiedziała, tatusiu? - zapytała Lowri, uśmiechając się niepewnie.

- Powiedziała, że mamy usiąść i napić się, a ona zanieś nasze bagaże na górę.

Tylko że ja jej na to nie pozwolę - oświadczył Connah stanowczo.

- Tatuś zawsze wygrywa - stwierdziła Lowri z przekonaniem, ale tym razem się pomyliła.

Kiedy jakiś czas później Connah wrócił do salonu, wyglądał na zmordowanego.

- Flavia nalegała, żeby ci pomóc? - zadrwiła Hester.

Skinął głową.

- A kiedy próbowałem ją przekonać, udawała, że mnie nie rozumie.

- Napij się kawy, tatusiu - próbowała pocieszyć go córka. - Zostawiłam dla ciebie kilka ciastek.

- Dziękuję, kochanie. Co pijesz, Hester?

- Herbatę. I to mocną - odparła, nalewając dla niego kawę.

- Jak tylko odpoczniemy, zwiedzimy całą posiadłość - zawyrokował Connah. - Zwykle Flavia kończy pracę o siedemnastej, ale dzisiaj została trochę dłużej, żeby nas powitać. Zostawiła dla nas kolację w lodówce i obiecała, że jutro na lunch ugotuje, co tylko sobie zażyczymy.

Lowri zachwyciła się wszystkim, co zastała w willi, od własnej przestronnej sypialni znajdującej się obok pokoju Hester, po dużą, jasną kuchnię. Ale najbardziej podobały się jej ogrody tarasowe, które prowadziły w dół do basenu o owalnym kształcie, otoczonego zewsząd przystrzyżoną trawą. Na jego brzegu stały wygodne ogrodowe meble i parasole. Rozciągający się stamtąd widok był wart uwiecznienia na pocztówce.

Connah uśmiechnął się pobłaźliwie, obserwując oniemiałą z zachwytu Lowri, która biegała jak oszalała.

- Twój przyjaciele mają doskonały gust - skomentowała Hester.

- I pieniądze. Jay Anderson był moim partnerem, zanim sprzedałem udziały w

firmie.

- Możemy popływać? - przerwała im dziewczynka, podbiegając do nich. - Wciąż jeszcze jest ciepło.

- Co ty na to, Hester? - zapytał Connah.

- Ale tylko kilka minut. Musimy rozpakować się przed kolacją.

Lowri była skłonna zgodzić się na wszystko, byleby tylko zanurzyć się w wodzie. Connah nie skorzystał z zaproszenia, żeby do nich dołączyć, co ucieszyło Hester. Chociaż miała kostium jednoczęściowy i nie przypominała już tamtej pyzatej nastolatki, którą kiedyś była, na razie wołała za towarzystwo w basenie mieć wyłącznie Lowri.

Ciepła, krystalicznie czysta woda pieściła skórę Hester, gdy siedziała na brzegu i moczyła stopy. Lowri szczęśliwa skoczyła do basenu i jedną jego długość pokonała niczym torpeda. Potem stanęła i odgarnęła mokre włosy z twarzy rozpromienionej w uśmiechu.

- Jak tu cudownie - westchnęła. - Uwielbiam to miejsce. Wejdz, to się pościgamy.

Lowri policzyła do trzech i obie zaczęły płynąć na drugi brzeg. Hester przez cały czas pilnowała, żeby nie wyprzedzić dziecka. Po kilku minutach pojawił się Connah.

- Widziałeś nas, tatusiu? - zapytała Lowri, wyciągając do niego rękę. - Hester chyba dała mi wygrać.

Ojciec wyciągnął ją z wody, po czym pomógł wyjść Hester.

- Jak dla mnie, obie macie zbyt dużo energii. - Jeden ręcznik podał Hester, a drugim owinał córkę. - Pośpieszcie się, bo jestem bardzo głodny.

- Za pół godziny przygotuję coś na kolację - oświadczyła Hester jednym tchem.

Jednak, kiedy Lowri i Hester zeszły na dół, okazało się, że Connah sam o wszystko zadbał.

- Dziś wieczorem musimy zadowolić się indykiem na zimno, pikantną szynką, pomidorami, chlebem i serem - oświadczył, wyraźnie zadowolony z siebie. - Aha, i puddingiem, który przygotowała dla nas Flavia.

Gdy cała trójka zasiadła do stołu, a słońce zaczęło chylić się na horyzoncie, Connah zapalił małą lampkę. Dwa kieliszki napełnił musującym białym winem, a jeden *limonata*.

- Za udane wakacje, moje panie - wznosił toast.

- Bardzo wam dziękuję za zaproszenie - odezwała się Hester.

Lowri spojrzała na nią zdziwiona.

- Nie przyjechalibyśmy tutaj bez ciebie!

- Gdyby tak się stało - dodał Connah - po czterech tygodniach spędzonych z Lowri byłbym wrakiem człowieka.

- Nie jestem aż taka zła! - zaprotestowała jego córka. - Patrzcie! Na niebie zaczynają pojawiać się gwiazdy, a tam widać księżyc.

- Wszystko specjalnie dla ciebie - zażartował Connah.

To był magiczny wieczór. Connah był innym człowiekiem. Traktował Hester tak, jakby była jego towarzyszką, a nie pracownicą. Ciepłe powietrze przesycił zapach kwiatów, świeżo skoszonej trawy i rabatki z ziołami, które rosły pod kuchennym oknem.

- Jay Anderson zasadził je dla swojej żony. Rośnie tam rozmaryn, tymianek, szałwia i oczywiście bazylię. Pewnie także kilka innych ziół, o których w życiu nie słyszałem. - Connah czuł się zrelaksowany. - Muszę powiedzieć Jayowi, że jeśli kiedykolwiek przyjdzie mu do głowy sprzedać to miejsce, w pierwszej kolejności powinien zwrócić się do mnie.

Lowri spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

- Naprawdę byś to kupił, tatusiu?

- Gdyby to tylko było możliwe, to tak. Ale nie mamy się co łudzić, kochanie. Ani Jay, ani Stella nie zechcą rozstać się z tym miejscem. Zresztą nic dziwnego.

W końcu Lowri zaczęła ziewać, dlatego Hester zabrała ją do środka. W ciągu kilku minut dziewczynka wyszykowała się do spania i wsunęła pod śnieżnobiałe przykrycie przygotowane na łóżku.

- Jestem zbyt zmęczona na czytanie - oświadczyła, ziewając. - Pocałujesz mnie na dobranoc, Hester?

Wzruszona dziewczyna pochyliła się i cmoknęła mały, gładki policzek, po czym pogładziła jedwabiste włosy dziewczynki.

- Dobranoc, kochanie - pożegnała się i zeszła na dół.

Przeszywały ją dreszcze rozkoszy na myśl o wieczorze spędzonym tylko w towarzystwie Connaha. Uczesowała włosy i pomalowała usta. Zostały jej cztery tygodnie. Potem nadejdzie czas, żeby opuścić jego i Lowri. Wiedziała, że będzie bardzo tęsknić za dziewczynką. A jeszcze bardziej za jej ojcem. Wzięła głęboki wdech, uśmiechnęła się i ruszyła pewnym krokiem. Później przyjdzie czas na rozpacz. Teraz chciała rozkoszować się tym, co oferowała jej Toskania.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Connah czekał niecierpliwie, gdy Hester wreszcie zjawiła się w łodzi.

- W końcu! Lowri znów naciągnęła cię na czytanie książki?

- Nie, była zbyt zmęczona - wyjaśniła z uśmiechem. - Zasnęła, zanim zdążyłam sprzątnąć jej rzeczy.

Zapanowała krepująca cisza.

- W niedzielę sklepy są pozamykane, ale jeśli chcesz, możemy wybrać się na wycieczkę.

- Jako niania radziłabym zostać tutaj - powiedziała Hester. - Dzisiejszy dzień był dla Lowri męczący. Poza tym tu jest bardzo ciekawie. W poniedziałek możesz zawieźć nas do Greve. Wypijesz sobie kawę na rynku, a my wybierzemy się na zakupy.

- Wolę dotrzymać wam towarzystwa podczas buszowania po sklepach - odparł Connah. - A potem zjemy razem lunch.

- Doskonale. Lowri na pewno spodoba się ten plan.

Connah wyciągnął się na krześle i westchnął z zadowoleniem.

- Powiedz mi, czemu nie chciałaś zrobić sobie wakacji przed podjęciem kolejnej pracy?

Hester milczała przez chwilę.

- Zostałam zaproszona na wyjazd na południe Francji - odezwała się w końcu, rozglądając po ogrodzie skąpanym w świetle gwiazd. - Ale w ostatniej chwili trzeba było wszystko odwołać.

- Co poszło nie tak?

- Przyjaciel, który mnie zaprosił, zmienił zdanie.

- Czemu?

- Otrzymał propozycję pracy i natychmiast wsiadł na pokład samolotu, goniąc za sławą i fortuną.

Connah spojrzał na nią podejrzliwie.

- Zmartwiło cię to? Pokręciła głową.

- Żałowałam tylko samego wyjazdu.

- Skoro wspomniałaś o sławie i fortunie, domyślam się, że ten mężczyzna to aktor. Znam go?

Wzruszyła ramionami.

- Być może. Grał psychopatę w jednym z tych popularnych ostatnio thrillerów,

dzięki czemu otrzymał rolę w amerykańskim serialu. Pewnie pomógł także fakt, że jest bratem Julii, która występuje w filmie razem z Leo.

- Jak on się nazywa?

- Keir McBride.

- Nigdy nie słyszałem. Hester zachichotała.

- Gdyby wiedział, na pewno byłby zdruzgotany.

- Jest przystojny?

- Bardzo. Ma niebieskie oczy i złote loki, przypomina anioła.

Twarz Connaha wydawała się bardzo poważna w bladym świetle.

- Od dawna go znasz?

- Poznałam go przed trzema laty, gdy pracowałam u jego siostry. Miał wtedy trochę wolnego czasu, więc wszystkie wieczory spędzał ze mną. Lubiliśmy się. Zaproponował mi wyjazd na farmę do Dordogne. Resztę już znasz.

- Spotkasz się z nim jeszcze? - dopytywał się Connah, walcząc z pokusą, żeby rozgnieść anielską twarz aktora.

- Wątpię. Keir odniósł sukces i otrzymał mnóstwo propozycji pracy. Nie sądzę, żeby w najbliższym czasie wrócił do kraju. Ale to nie ma znaczenia. Nic nas już nie łączy.

Connah uśmiechnął się.

- Pewnie jesteś zmęczona. Z żalem rezygnuję z twojego towarzystwa, ale chyba pora spać. Jutro czeka nas mnóstwo wrażeń.

Hester nagle zrozumiała, że zupełnie nie wie, czemu się tutaj znalazła.

- Dobranoc.

- Dobranoc, Connah - poprawił ją.

- Dobranoc, Connah - powtórzyła posłusznie.

- Tak lepiej - odparł, po czym posłał jej uśmiech, który całkowicie ją rozbroił.

Kolejny dzień spędzili tak, jak zaplanowali - na czytaniu i wylegiwaniu się w słońcu. Connah przez jakiś czas towarzyszył Hester i Lowri, gdy rano wybrały się popływać, po czym wrócił do swojego pokoju, żeby zadzwonić do matki. Zapewniła go, że czuje się lepiej i poprosiła o rozmowę z wnuczką. Lowri ze szczegółami opowiedziała babci o Casa Girasole, a potem pobiegła na dół.

Connah wyszedł na mały balkon, który wychodził na basen. Hester leżała na leżaku pod parasolem, a Lowri, przycupnięta obok niej, czytała na głos jedną z książek wypożyczonych ze szkoły. Uśmiechnął się na ten widok, ale szybko na jego twarzy pojawił się grymas. Wiedział, jak bardzo będzie cierpiała jego córka, gdy Hester

zniknie z ich życia.

Starając się o tym nie myśleć, zszedł na dół, żeby powiedzieć Flavii, że może wziąć dzień wolnego, a potem udał się do ogrodu, żeby zaproponować Hester i Lowri wspólne wyjście.

- Doskonale - ucieszyła się jego córka. - Kupię kartki i wyślę je do babci, Moiry, Roberta, Chloe i Sama. Strasznie zaschło mi w gardle. Tak długo czytałam, że zachciało mi się pić.

- Przyniosę ci coś - powiedziała Hester, podnosząc się, ale dziewczynka przytrzymała ją za rękę.

- Sama sobie poradzę i poćwiczę włoski z Flavią. - Popędziła do domu, a Connah zajął jej miejsce.

- Dałem Flavii dzień wolnego.

- Nie ma problemu, mogę gotować.

- Żadnego gotowania. Kupimy coś na kolację. Hester uśmiechnęła się do niego w podziękowaniu.

- Czy tak spędzacie wakacje, gdy wyjeżdżacie z twoją mamą?

Connah potrząsnął głową.

- Ulubionym miejscem wypoczynku mojej mamy jest pięciogwiazdkowy hotel w Devon albo Tenby w Walii. Nie lubi latać. Poza tym rzadko odpoczywamy dłużej, niż dziesięć dni.

Hester usiadła zaskoczona.

- Ale Lowri powiedziała mi, że w zeszłym roku była we Francji.

- Na szkolnej wycieczce. Moja mama uważała, że jest na to za mała, ale ja nie potrafiłem jej odmówić. - Jego twarz spochmurniała. - Ale gdy dorośnie, to się zmieni.

- Nie przejmuj się tym. Myślę, że Lowri doskonale zna granice, których nie należy przekraczać.

Dziewczynka wróciła z wiadomością, że Flavia poda lunch za dziesięć minut.

- Jak udało ci się to zrozumieć? - zapytał rozbawiony Connah.

- Podłapałam kilka słów. A lunch będzie w *mezzogiorno* - oświadczyła, przesadnie akcentując obce słowo. - Czyli w południe, a to za dziesięć minut - dodała, spoglądając na zegarek. - Teraz już za osiem. Będzie spaghetti z pysznym czerwonym sosem. Flavia dała mi spróbować. A na kolację dostaniemy *polo cacciatore*. To rodzaj kurczaka. Wystarczy podgrzać. Pachnie zachwycająco.

Hester wstała.

- W takim razie musimy wyszykować się na lunch. Jestem bardzo głodna, więc

lepiej się pośpieszmy.

Po wybornym jedzeniu zaserwowanym przez Flavię, cała trójka zrobiła się trochę senna.

- Bóg jeden wie, jak mi się nie chce, ale muszę trochę popracować - powiedział Connah, ziewając.

- Mnie też zachciało się spać - stwierdziła Lowri zdumiona.

- W takim razie może się zdrzemniesz? - zaproponował Connah.

- W porządku - odparła, wstając.

- Nie musisz iść ze mną, Hester.

- I tak muszę wziąć książkę ze swojego pokoju.

- Jak tylko się wyśpisz, wskocz w bikini i przyjdź do mnie na basen.

- A ty masz bikini? - zaciekała się Lowri.

- Tak.

- Załóż je po południu! Proszę, Hester. Założę się, że doskonale będziesz w nim wyglądać.

- Zastanowię się. A teraz kładź się do łóżka.

W swoim pokoju Hester zamieniła szorty i koszulkę na zielone bikini, które kupiła na wyjazd do Francji. Przejrzała się w lustrze i uznała, że wygląda całkiem nieźle. Zarzuciła na wierzch długą, przezroczystą tunikę, wzięła książkę, kapelusz oraz okulary i stwierdziła, że jest gotowa.

Słońce mocno grzało, dlatego z przyjemnością schroniła się w cieniu parasola. Otworzyła książkę, którą zaczęła czytać poprzedniego wieczoru. Chociaż leżak okazał się wyjątkowo wygodny, a parasol dawał cień, nie mogła zasnąć. Nagle zobaczyła jakiś cień. Spojrzała w górę, spodziewając się ujrzeć Connaha, ale zamiast niego stał nieznajomy mężczyzna, z wyglądu przypominający Włocha. Był niewątpliwie przystojny. Skoczyła na równe nogi, zakrywając się tuniką.

- *Perdone me*, że panią przestraszyłem - przeprosił. - Sądziłem, że to pani Anderson. Proszę pozwolić, że się przedstawię. Nazywam się Luigi Martinelli.

- Hester Ward - odparła oficjalnie.

- Jest pani na wakacjach?

- Tak. - Hester zerknęła w stronę domu i z ulgą przyjęła fakt, że Connah już zmierzał w ich stronę.

- Cześć, Luigi. Nie wiedziałem, że tu jesteś.

- Connah, *come estai?* - Mężczyźni uścisnęli sobie dłonie. - Właśnie przyjechałem. Zatrzymałem się w *Castello* na jakiś czas.

- Poznałeś Hester?

- Przed chwilą - wyjaśnił Luigi z uśmiechem. - Są Andersonowie?

- Nie. Tylko Hester, ja i moja córka. - Connah ujął jej rękę. - Najdroższa, czy byłabyś taka dobra i poprosiła Flavię, żeby podała nam kawę?

Hester zebrała swoje rzeczy i szybkim krokiem ruszyła do domu, ciesząc się, że długa tunika ukrywała prawie całe jej ciało, przed spojrzeniem Włocha.

- *Caffe, per favore, Flavio, per signore Martinelli.*

Nazwisko wywarło na kobiecie ogromne wrażenie.

- *Il Conte? Maddonnina mia, subito, subito!* - Flavia szybko, układała na srebrnej tacy najlepszą porcelanę Andersonów.

Rozbawiona Hester udała się na górę, gdzie zastała Lowri w kostiumie kąpielowym, przygotowaną już na kolejne szaleństwa w basenie.

- Twój ojciec ma gościa, więc zarzuć na wierzch koszulkę. Nie będzie mnie przez chwilę. Muszę się przebrać.

Rozpromieniona twarz dziewczynki zasepiła się w ułamku sekundy.

- Ale obiecałaś, że ze mną popływasz!

- I popływam, ale później. Idź do kuchni i powiedz, żeby Flavia dała ci coś do picia.

- No dobrze. Ale przyjdź jak najszybciej. Hester pośpiesznie wciągnęła przez głowę luźną sukienkę z białej bawełnianej tkaniny. Słowo „najdroższa” wciąż dzwoniło jej w uszach. Na koniec założyła złote sandały, wsunęła na nos okulary przeciwsłoneczne i popędziła na dół.

Przemierzając kolejne tarasy marszowym krokiem, Hester obserwowała dwóch mężczyzn stojących obok siebie. Obaj byli wysocy i ciemni, z tym, że *signore* Martinelli, czy też *Il Conte*, jak nazwała go Flavia, utożsamiał prawdziwego Włocha. Był elegancko ubrany, miał lśniące włosy i emanowała z niego pewność siebie. Connah był nieco wyższy od przyjaciela, bardziej szorstki w obyciu, a jego szerokie ramiona świadczyły o sile, co podobało się Hester znacznie bardziej od wdzięku Luigiego.

- Hester - odezwał się Connah z uśmiechem, biorąc od niej dzbanek. - Może nalejesz nam kawy.

- Oczywiście. - Zerknęła na Luigiego Martinello, który natychmiast zajął miejsce obok niej.

- Może być czarna?

- *Grazie.* - Omiótł ją wzrokiem. - Jak podoba się pani moja ojczyzna, panno

Hester? Była tu już pani wcześniej?

- Niezupełnie. Zwiedziłam Wenecję, ale w Toskanii jestem po raz pierwszy. Jest taka piękna, że po prostu nie może się nie podobać. Proszę skosztować ciastek Flavii.

Wziął jedno z talerza, który podała mu Lowri.

- Ile masz lat, *carina*?

- Dziesięć - odparła cicho dziewczynka, onieśmielona obecnością gościa.

- W takim razie wysoka z ciebie panienka - odparł z uznaniem.

- Sophia przyjechała z tobą? - zapytał Connah.

- Nie. Moja żona została w Rzymie. Nie dba o *Campagna*. - Luigi wzruszył ramionami. - Ale mnie ogarnia czasem *la nostalgia* za spokojem dawnego domostwa. Jak tylko dowiedziałem się, że Casa Girasole znów tętni życiem, pomyślałem, że przyjechali Andersonowie i chciałem się z nimi spotkać. Ale to będzie dla mnie wielki zaszczyt, Connah, jeśli ty i twoje panie zaszczytacie mnie swoim towarzystwem dziś wieczorem.

- Przykro mi, Luigi, ale ze względu na córkę kładziemy się wcześniej spać. Może innym razem.

- Rozumiem. - Luigi dopił kawę i wstał. - Cudownie było panią poznać, panno Hester. I panią również, panienko Lowri. Czarujące imię - dodał.

- Pierwszy raz je słyszę.

- To walijski odpowiednik Laury - wyjaśniła nieśmiało.

- Mam nadzieję, że wkrótce się spotkamy. *Ciao*.

- Jaki miły człowiek - stwierdziła Lowri, siadając obok Hester. - Poproszę trochę *limonaty*.

Connah uniósł brew.

- Co sądzisz o naszym przedstawicielu lokalnej arystokracji? To prawdziwy hrabia. *Castello* należy do jego rodziny od wieków.

- Flavia wspomniała coś o jego tytule. - Hester uśmiechnęła się na wspomnienie.

- Zauważyłeś, że dla *Il Conte* wyjęła najlepszą porcelanę Andersonów?

- Flavia spędziła tutaj całe życie. W jej mniemaniu Luigi to najważniejszy człowiek na świecie. W młodości była pokojówką w *Castello*, a jej mąż, Nico, jest ogrodnikiem Luigiego.

- Czy to prawdziwy zamek z wieżyczkami i takimi tam? - zapytała zafascynowana Lowri.

- Chciałabym go zobaczyć, tatusiu.

- Przykro mi, kochanie. Powinienem był skonsultować się z tobą, zanim

odmówił Luigiemu.

- Poza tym i tak nie moglibyśmy wyjść dziś wieczorem - przypomniała mu. -
Czeka na nas wyjątkowy kurczak Flavii.

- No to załatwione. A teraz chyba pójde popływać.

- Ja też - zawtórowała mu córka, zdejmując koszulkę.

Hester z zadowoleniem obserwowała ich zabawy w basenie. Umięśnione i opalone ciało Connaha kontrastowało z jasną skórą córki. Karnację i oczy musiała odziedziczyć po matce. Hester pomyślała o kobiecie, na której tak bardzo zależało Connahowi. Poza tym jednym razem, gdy pozwolił sobie na wspomnienia, nigdy więcej o niej nie mówił.

- Czemu miałby to robić? - pomyślała. - W końcu jestem tylko nianią, której płaci za opiekę nad dzieckiem.

Tymczasem ojciec z córką udali się do domu, żeby wziąć prysznic i przebrać się w suche rzeczy. Gdy Connah oświadczył, że musi trochę popracować, Lowri zapytała go, czy może iść na spacer do miasteczka.

- Flavia powiedziała, że mają tam doskonałe *gelato* - dodała pośpiesznie.

- Jak ty kochasz lody - zadrwił z niej. - Szczerze mówiąc, wolałbym, żebyście nie szły tam beze mnie. Też chętnie zwiedzę okolice.

Lowri nadała się, ale gdy Hester zaproponowała, że spędzą trochę czasu w kuchni z Flavią, która być może przekaże im kilka włoskich sekretów kulinarnych i nauczy kilku nowych słówek, skoczyła z radości.

Kolacja udała się wyśmienicie. Stosując się do wskazówek Flavii, Hester podała na przystawkę szynkę parmeńską z dojrzałymi figami i pikantne *cacciatore*, które pachniało i smakowało wyśmienicie. Było jednak tak sycące, że kiedy Hester zaproponowała deser, nawet Lowri odmówiła.

- Jestem pełna - oświadczyła, ziewając.

- W takim razie przejdź się z tatą po ogrodzie, a ja posprzątam ze stołu - zaproponowała Hester, zbierając talerze.

Po wysprzątaniu kuchni i położeniu Lowri do łóżka, Hester zeszła na dół, żeby dotrzymać towarzystwa Connahowi. Aromat świeżo zaparzonej kawy mieszał się rozkosznie z zapachami ogrodu.

- Jak tu pięknie - powiedziała, siadając na krześle.

- Hester, dlaczego byłaś taka nieobecna podczas kolacji? - zapytał Connah, nalewając kawę.

- Wybacz mi, jeśli posuwam się za daleko, ale uważam, że powinieneś spędzać

więcej czasu z Lowri. Może któregoś dnia zabierzesz ją do *Castello* albo do miasteczka. Im więcej poświęcisz jej uwagi, tym mniej dotkliwie przeżyje nasze rozstanie.

- Connah siedział przez chwilę w milczeniu.

- A więc to było powodem twojego markotnego nastroju w trakcie wieczoru - odezwał się w końcu. - Przez chwilę myślałem, że chodziło o coś innego - dodał lekko - że nie podobało ci się, kiedy powiedziałem do ciebie „najdroższa”.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Cisza, która zapanowała, trwała zbyt długo, żeby nie wprawić obojga w zakłopotanie.

- Zdenerwowało cię to? - zapytał Connah wprost.

- Raczej zaskoczyło. Nie wyglądasz na człowieka, który rzuca słowa na wiatr, więc uznałam, że miałeś ku temu jakiś powód.

- Słusznie - stwierdził Connah, obserwując ją. - Nie podobało mi się, jak patrzył na ciebie Luigi Martinelli.

Zerknęła na niego w osłupieniu.

- A jak na mnie patrzył?

- Miałaś na sobie ledwie kilka pasków zielonego jedwabiu i przezroczystą tunikę. Jak twoim zdaniem mógł na ciebie patrzeć? To mężczyzna, a w dodatku Włoch.

Hester cieszyła się, że gęstniejący zmrok ukrył intensywny kolor jej twarzy.

- Nie spodziewałam się odwiedzin. - Uniosła głowę. - Ale nie martw się, to się więcej nie powtórzy.

- Szkoda. Zieleń doskonale komponuje się z twoją opalenizną. Nic dziwnego, że Luigi nie mógł oderwać od ciebie oczu. Ale nie musisz się nim przejmować - dodał Connah z satysfakcją.

- On zna zasady.

- A mianowicie?

- Nie wspomniałem mu, jaką pełnisz rolę, więc wydaje mu się, że nasze stosunki są bardziej zażyłe...

- Ale przecież wspomniałeś o jego żonie.

- Głównie dlatego, żeby mu o niej przypomnieć - wyjaśnił Connah, wzruszając ramionami. - Luigi może pochwalić się nic nieznaczącym tytułem, dumnym nazwiskiem i znakomitym rodowodem. Z kolei Sophia odziedziczyła mnóstwo

pieniędzy po ojcu, który nigdy nie zarabiał uczciwie. Jej imponowały jego arystokratyczne korzenie, a on potrzebował jej gotówki, co zaowocowało związkiem, tak przynajmniej twierdzi Jay Anderson. Od narodzin syna każde z nich żyje własnym życiem.

- To smutne.

- Ty pewnie wyszłabyś za mąż tylko z miłości. Hester milczała przez chwilę.

- Szacunek i oddanie to najważniejsze rzeczy.

- Szaleńcza miłość to nie dla mnie.

- Ale zgodziłaś się na wyjazd na południe Francji z aktorem. I gdyby sprawy potoczyły się inaczej, pewnie dałabyś się ponieść emocjom. Poszłabyś do łóżka ze swoim Romeem, Hester?

Dziewczyna wstała i odstawiła filiżankę na tacę.

- Fakt, że dla pana pracuję, panie Carey Jones, nie daje panu prawa do zadawania osobistych pytań.

- Nie zgadzam się. Dobro moralne mojej córki daje mi to prawo - odparł, podnosząc się.

- Wtedy nie opiekowałam się twoją córką - przypomniała mu zatrważająco cichym głosem. - Nie licząc tych krótkich przerw, które spędziłam w domu, jedyne wakacje, jakie miałam, spędziłam w Hiszpanii razem ze znajomymi ze szkoły, kiedy byłam nastolatką. Po zakończeniu edukacji natychmiast otrzymałam posadę. A zajmowanie się dziećmi oznacza nieustające obowiązki, długie godziny pracy i nieprzespane noce.

- Nadal nie odpowiedziałas na moje pytanie, Hester.

Spojrzała na niego wyniośle.

- I nie zamierzam. Dobranoc. - Podniosła tacę i zabrała ją do kuchni, żeby pozmywać. Z trudem opanowała się przed rzucaniem naczyniami.

Connah natychmiast poszedł za nią.

- Przepraszam, Hester - powiedział.

- Zaskoczyłeś mnie - odezwała się chłodno.

- Chodź, napijemy się wina. Jest za wcześnie, żeby kłaść się do łóżka.

- Nie, dziękuję.

Connah spojrzał jej prosto w oczy.

- Najwyraźniej nie zasługuję na wybaczenie.

- Pracuję dla ciebie - odcięła się krótko. - Ale to nie jest powód żebyś mnie obrażał.

- Cholera, Hester, to cios poniżej pasa! Dobrze wiem, że nie mam prawa drażnić w twoim życiu prywatnym. Ale przecież nic się nie stało. - Wyjął filiżankę z jej ręki i odstawił na tacę. - Nie marnujmy tak pięknej nocy.

- Chcę poczytać.

- Poczytasz później. A teraz porozmawiamy.

Hester wróciła i przyjęła od Connaha kieliszek wina.

- Co chciałabyś robić jutro w Greve?

- Rozejrzę się trochę po rynku, może kupię coś dobrego na kolację.

- Możesz robić wszystko, co chcesz, pod warunkiem że nie będzie to miało związku z gotowaniem. Mówię poważnie. Jesteśmy na wakacjach. Niedługo będziesz musiała zajmować się niemowlakiem, więc proszę odpoczywaj.

- Będę miała pomoc. Sara Rutherford zamierza sama karmić dziecko, a ja zajmę się resztą.

- Nie wiem, jak ty to robisz. Podziwiam cię za to, że jesteś tak zorganizowana.

Spojrzała na niego zaskoczona, gdy zachichotał niespodziewanie.

- Zastanawiam się, jak Mal i Owen poradzą sobie z maleństwem, kiedy Alice urodzi.

- Przypuszczam, że nie będzie im trudno, biorąc pod uwagę doświadczenie Alice w pracy z dziećmi.

- To prawda - przyznał Connah. - Alice to urocza młoda kobieta, ale bardzo prosta. Zawsze denerwowała się w mojej obecności. Gdybym zaprosił ją na lampkę wina, pewnie uciekłyby, gdzie pieprz rośnie. Oczywiście, nigdy jej nie zapomnę, jak bardzo pomogła mi z Lowri. Ale ty bardzo się od niej różnisz.

- W jaki sposób?

- Jesteś atrakcyjna, czytana i masz doskonale kwalifikacje. - Ostatnio dużo o tobie myślałem - dodał, wytrącając ją z równowagi. - Próbowałem przypomnieć sobie, jak wyglądałaś, kiedy spotkałem cię po raz pierwszy. Ale w pamięci odżywa mi tylko wspomnienie nastolatki z długimi kręconymi włosami i ogromnymi oczami.

- Loki zawdzięczałam trwałej, a oczy wydawały się takie duże z powodu mocnego makijażu, za którym wtedy przepadałam. - Zaśmiała się. - Byłam dość pulchna.

- Sądząc po tym, jak wyglądałaś dzisiaj w bikini, pozbyłaś się tego problemu. - Uniósł brwi.

- Może założysz je jeszcze kiedyś?

- Pewnie Lowri znów mnie namówi - odparła bez namysłu. - To wspaniała

dziewczynka. Doskonale ją wychowujesz.

- Dziękuję. Ale jest mi coraz trudniej. Tak szybko dorasta. - Westchnął. - A rekonwalescencja mojej mamy przebiega wolniej, niż się spodziewałem. Trudno będzie jej nadażyć za takim energicznym dzieckiem. - Spojrzał na Hester. - Wiem, że początkowo umawialiśmy się na sześć tygodni, ale, skoro wyjeżdżasz do Yorkshire dopiero w październiku, może zostałabyś z nami dwa tygodnie dłużej, żeby wyszykować Lowri do szkoły?

- Oczywiście - zgodziła się bez wahania.

- Z przyjemnością ci pomogę.

Następnego dnia zgodnie z planem wyruszyli do Greve. Rynek miał trójkątny kształt, a na jego środku stał kościół Santa Croce.

- W kościele znajdują się malowidła przedstawicieli szkoły Fra Angelico - powiedział Connah.

Lowri skrzywiła się.

- Bez paniki. Zaraz rozejrzemy się po sklepach i kupimy kilka pocztówek. Potem zjemy lunch, a gdy Greve na nowo zacznie tętnić życiem, zorganizujemy coś na kolację.

Hester niemal zapomniała, że wykonywała pracę, za którą jej płacono, gdy razem z Connahem i Lowri wałęsała się po mieście. Nawet w najśmielszych marzeniach o tajemniczym panu Jonesie, które snuła w młodości, nie zdarzyło jej się nakreślić scenariusza podobnego do tego, który właśnie *się* rozgrywał.

Postanowili zjeść lunch w restauracji mieszczącej się w budynku z kamiennymi łukami i podłogami wyłożonymi terakotą. Ku uciechu Lowri była tam także porośnięta winoroślą pergola. Rozpościerał się stamtąd cudowny widok na Chianti.

- Możemy zjeść na dworze, tatusiu? - zapytała pełna nadziei.

- Oczywiście, kochanie. - Zwrócił się do Hester. - Chyba że jest ci gorąco i wolałabyś wejść do środka?

- Nie ma takiej potrzeby. Chętnie skorzystam z dobrodziejstwa słońca i świeżego powietrza.

Zamówili lekkie jak piórko *gnocchi* z sosem maślanym z dodatkiem szałwii, oraz wieprzowinę pieczoną w rozmarynie podawaną z grzybkami *porcini*.

- Przypominają małe poduszcзки - zachwyciła się Lowri, próbując pierwsze danie.

Hester uśmiechnęła się do niej z miłością. Po posiłku usiedli pod pergolą, a kelnerzy donosili im kolejne porcje wody mineralnej i kawy.

- Bardzo poważnie traktują tutaj jedzenie - zauważyła Hester leniwie. - I nie popędzają gości, co mi się podoba.

- To nie w ich stylu. Poza tym mają tutaj tyle stolików, że ten jeden nie robi im różnicy - stwierdził Connah i posadził sobie na kolanach senną córkę. - Niedługo znów otworzą sklepy i będziesz mogła dokończyć zakupy, kochanie.

Lowri ziewnęła przeciągle.

- Dobrze. - Oparła głowę na jego ramieniu, a on pogłaskał jej jedwabiste włosy.

- Zadzwoiłam wczoraj do mamy - powiedziała cicho Hester po krótkiej przerwie. - Przesyła wam pozdrowienia.

- Pozdrów ją od nas przy następnej okazji. - Connah spojrział na małą, ciemną główkę na swoim ramieniu. - Czy twoja mama opowiadała o mojej towarzyszce?

- Wspomniała tylko, że była chora i że musieliście zostać kilka dni dłużej, żeby mogła dojechać do siebie.

Spojrział na skapane w słońcu wzgórza porośnięte winoroślą.

- Kilka lat później wróciłem, żeby spotkać się z twoją matką, ale już was tam nie było. A nowi właściciele uznali, że nie zostali upoważnieni do informowania o waszym nowym miejscu zamieszkania.

- To dlatego przyjechałeś po mnie do rodziców? Żeby znów spotkać się z moją mamą?

- Po części - chciał coś dodać, ale Lowri przeciągnęła się i wyprostowała, ziewając.

- Jestem jak dziecko, cały czas drzemię - jęknęła.

- Tym razem szybko ci poszło - powiedział jej ojciec i pocałował ją w nos. - Idź z Hester umyć twarz, a potem powłóczymy się po mieście. Może dasz się namówić do zwiedzenia kościoła.

Lowri zsunęła się z jego kolan, jak tylko Hester wstała.

- Lubisz kościoły, Hester? - zapytała.

- Chciałabym zobaczyć ten, o którym mówi twój tata. A potem możemy zająć się wypisywaniem kartek.

Po leniwym spacerze po Santa Croce weszli do środka świątyni, żeby podziwiać malowidła. Ale Lowri stała się niespokojna w ponurych wnętrzach, dlatego szybko opuścili grube neoklasycystyczne mury.

Uznając, że najwyższy czas zrobić zakupy, wybrali się na pobliski rynek. Hester konsultowała z Lowri każdy kolejny zakup. Wracając mieli w torbach pomidory, brzoskwinie, chrupiący tokański chleb, *ricottę* i soczyście zielony szpinak.

- Może poproszę Flavię, żeby ugotowała jutro *ravioli*? - zaproponowała Hester z uśmiechem.

- Ja ją poproszę - stwierdziła Lowri. - Ona mnie lubi.

- Czyżby? - zadrwił Connah. - Teraz moja kolej na wybieranie. Chcę kielbaski z koperkiem, salami, pieczoną pierś indyka, szynkę i więcej *pecorino*. A ty, Hester?

- Mam ochotę na *mozzarelle*, świeżą bazylię, anchois i oliwki, i może jeszcze na te rozkoszne małe sałaty.

- Coś jeszcze? Mówcie szybko, zanim stracę dobry nastrój i odmówię dźwigania tego wszystkiego do samochodu.

- Mogę pomóc - zaproponowała Lowri.

- Żartowałem, kochanie. Z radością poniosę wszystko, co tylko kupi Hester. - Uśmiechnął się szeroko. - W końcu to ona przygotuje dla nas dzisiaj kolację.

To był wspaniały dzień. Wspomnienia odżywały Hester w pamięci przez całą drogę do Casa Girasole. Chciała zachować je jak najdłużej, żeby móc wracać do nich podczas mroźnej zimy w Yorkshire.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Wszyscy troje uznali, że zasłużyli na dzień leniuchowania nad basenem. Po śniadaniu Connah poszedł zadzwonić do Johna Austina, a Lowri pływała pod czujnym okiem Hester. Później grały w piłkę, według zasad ustalanych przez małą, przy akompaniamencie pisków i okrzyków radości. W końcu Lowri dała się wyciągnąć z wody i kiedy obie zaczęły się wycierać, zobaczyły przed sobą drobną sylwetkę.

Mniej więcej w miejscu, gdzie ziemie przylegające do Casa Girasole graniczyły z posiadłością hrabiego Martinelli, stał mały chłopiec. Hester szybko założyła szlafrok, zastanawiając się, czy nie wezwać Connaha. Nagle usłyszała krzyki dochodzące z oddali, a potem zobaczyła jak zza drzew wyłonił się Luigi. Tuż za nim biegł trochę młodszy mężczyzna. Hrabia chwycił chłopca i przytulił mocno, ale ten odepchnął go zakłopotany i coś szybko mu wyjaśnił. Luigi widząc, że jest obserwowany, odprawił młodego mężczyznę, a sam ruszył z dzieckiem w stronę basenu.

- Przepraszam za kolejne najście - wydusił, z trudem łapiąc oddech. -

Buongiorno, panno Hester, panienko Lowri. Proszę pozwolić, że przedstawię paniom mojego syna, Andreę. Usłyszał wasze głosy i postanowił przeprowadzić małe śledztwo

- *Piacere* - odezwał się chłopiec i uklonił się, czym zyskał zainteresowanie Lowri.

- Witaj, *Andreo* - odezwała się Hester z uśmiechem. - Lubisz pływać?

- Bardzo, *signora*, ale w *Castello* nie mamy basenu - wyjaśnił po angielsku z wyraźnym włoskim akcentem. Odwrócił się do Lowri. - A ty?

Dziewczynka tylko skinęła głową i spojrzała niepewnie na Hester.

- Może pobiegiesz powiedzieć tacie, że odwiedził nas hrabia z synem.

- W porządku. - Lowri raz jeszcze przyjrzała się chłopcu.

- Najmocniej przepraszam, że przerwaliśmy zabawę - powtórzył Luigi, obserwując w napięciu, jak Connah idzie w ich stronę. - *Buongiorno*. Obawiam się, że dzisiaj masz więcej intruzów na głowie.

- Dzień dobry. - Connah oplótł Hester ręką w pasie, przyprawiając ją o dreszcze.

- Nazywam się Connah Carey Jones.

Szczupły, ciemnowłosy chłopiec ponownie się uklonił.

- *Andrea Martinelli*. Gdzie podziała się dziewczynka, *signore*?

- Moja córka właśnie się ubiera. - Connah uśmiechnął się do Hester. - Może zechciałabyś pójść za jej przykładem, najdroższa? I, jeśli możesz, poproś Flavię, żeby podała nam kawę.

- Oczywiście.

Jednak gdy Hester weszła do kuchni, okazało się, że Flavia już uwijała się, żeby przygotować poczęstunek dla *Il Conte* i jego syna.

- *Poverino* - mruknęła do siebie, stawiając naczynia na tacy.

Ponieważ Hester nie miała szansy zrozumieć, czemu Flavia litowała się nad chłopcem, ruszyła na górę, gdzie zastała Lowri przyklejoną do okna. Nie odrywała wzroku od sceny rozgrywającej się przy basenie.

- Zostaną z nami? - zapytała.

- Tylko na kawę. Zaraz coś na siebie wrzucę i będziemy mogły do nich dołączyć.

- W takim razie zaczekam.

Hester związała mokre włosy wstążką i założyła białe, lniane spodnie oraz błękitną koszulę. Miała nadzieję, że jeśli jeszcze kiedykolwiek spotka hrabiego, będzie całkiem ubrana.

- Gotowa? - zapytała, zaglądając do pokoju Lowri.

- Chyba tak. Czemu ten chłopak ma dziewczynskie imię.

- To nie jest dziewczynskie imię. *Andrea* to odpowiednik angielskiego *Andrew*.

- Mam nadzieję, że niedługo sobie pójdzie.

- Wydawał się bardzo samotny, kiedy się nam przyglądał. Pewnie szukał towarzystwa.

Lowri westchnęła i ruszyła za Hester po schodach.

- Ma śmieszny akcent - skomentowała.

Atmosfera w lodzii była bardziej serdeczna niż podczas ostatniego spotkania.

- Jak podobają ci się wakacje, Hester? - zapytał Luigi.

- Fantastycznie. Wczoraj zwiedziliśmy Greve. To takie cudowne miasto.

- Szkoda, że nie byłaś tutaj we wrześniu podczas corocznych targów wina, największych w Chianti - powiedział, podnosząc filiżankę z kawą. - Connah odwiedził wówczas Andersonów.

- To jedna z tych wizyt, o których ci wspominałem - zwrócił się Connah do Hester, przysuwając się do niej z krzesłem. - Lowri, może oprowadzisz Andreę po ogrodzie?

Córka posłała mu oskarżycielskie spojrzenie, ale gdy tylko napotkała wzrok Hester, wstała, ciągnąc za sobą chłopca.

- Są jak dwa małe zwierzątka, które krążą wokół siebie, gotowe ugryźć - stwierdził Luigi, spoglądając na dzieci. Po chwili spochmurniał. - Mój syn napędził mi strachu, znikając bez słowa, zrobił mi chyba na złość, bo powiedziałem, że muszę wrócić do Rzymu na dzień lub dwa i nie mogę go ze sobą zabrać.

Connah skinął głową.

- Rozumiem, co musiałeś czuć. Ale nie masz nikogo, kto mógłby się nim zająć?

- Poza służącymi jest tylko Guido. Connah skinął głową w zamyśleniu, obserwując chłopca moczącego ręce w basenie. Lowri stała obok i opowiadała mu coś, a on słuchał uważnie.

- Najwyraźniej zaczęli się dogadywać.

Andrea skinął głową, strząsnął krople wody z rąk i pobiegł za dziewczynką do ogrodu.

- Tatusiu - powiedziała Lowri, zatrzymując się obok ojca - czy Andrea może zostać u nas na lunch? Powiedziałam mu, że Flavia gotuje *ravioli*. On bardzo je lubi.

Hester była przekonana, że Connah chciał się roześmiać, ale zachował kamienną twarz.

- Będzie nam bardzo miło, Andreo. Oczywiście, ty też czuj się zaproszony, Luigi.

- Niestety nie mogę zostać - ukradkiem skinął na syna i przepaszając wszystkich, oddalił się, żeby zamienić z nim słowo.

- Nie martw się, Luigi. Dobrze się nim zajmiemy - zapewnił go Connah.

- Nie wątpię. Chciałem mu tylko przypomnieć, żeby dobrze się zachowywał i nie kłócił z Guidem, kiedy później po niego przyjdzie. - Zwrócił się w stronę Hester. -

Kolejny raz było mi bardzo miło. Mam nadzieję, że mój syn za bardzo cię nie wystraszył.

- Ani trochę. - Hester uśmiechnęła się ciepło do chłopca, którego oczy pojaśniały.

- Wszyscy cieszymy się, że dotrzymasz nam towarzystwa.

- *Grazie, signora.*

Lowri oparła się o ramię Hester, przyglądając się, jak Luigi całuje syna na pożegnanie.

- Dziękuję za zaproszenie na lunch, panienko Lowri. To bardzo miło z pani strony.

- Nie ma sprawy - odparła pogodnie. - Po lunchu obejrzymy coś na DVD.

- Ten chłopak to ma szczęście! - Luigi uściskał syna, po czym oddalił się energicznym krokiem.

- W takim razie, Andreo, zajmijmy się podaniem przekąski - powiedziała Hester, wywołując zdziwienie chłopca.

- Nie ma pani od tego służących, *signora*?

- Flavia gotuje, ale my nakrywamy do stołu - wyjaśniła Lowri.

- W takim razie pomogę - zapewnił dziarsko i ruszył za nią do kuchni.

- Może oświecisz mnie, jak działają kobiece umysły, Hester? - odezwał się Connah, gdy zostali sami.

Zaśmiała się, podążając za nim na brzeg basenu.

- Chodzi ci o Lowri?

- W rzeczy samej. W jednej minucie warczy na tego biedaka, a po chwili zaprasza go na lunch.

- Włosi potrafią być bardzo czarujący. Connah rozłożył ręce.

- Na litość boską, on ma dopiero jedenaście lat.

- Ale jest nieodrodnym synem swojego ojca i w dodatku bardzo przystojnym.

- W takim razie, czemu na początku Lowri tak niechętnie odnosiła się do niego?

- Bo wkroczył na jej teren. Chciała dać mu jasno do zrozumienia, że tutaj ona dyktuje warunki.

Connah zaprowadził ją do krzesła, stojącego pod jednym z parasoli.

- Wiesz, wpadł mi do głowy pewien pomysł i chciałbym znać twoje zdanie na ten temat. Co myślisz o tym, żeby opiekun Andrei zajmował się obojgiem dzieci. Lowri mogłaby w ten sposób, powoli przyzwyczajać się do kogoś innego.

Hester poczuła się dotknięta.

- Nie ma mowy. Ja odpowiadam za Lowri.

- Oczywiście, ale nikomu nie zaszkodzi, jeśli popilnuje dzieci przez godzinę lub dwie. O wilku mowa - dodał Connah, gdy zza drzew wyłonił się młody mężczyzna.

- *Signore, signora.* - Ukłonił się. - Nazywam się Guido Berni. *Il Conte* kazał mi przynieść kąpielówki Andrei.

- Doskonale - pochwalił Connah. - A zabrałaś swoje?

- *Si signore.* *Il Conte* polecił mi zostać z Andrea, żeby go dopilnować, czy nie sprawia państwu kłopotu?

- Cała przyjemność po naszej stronie - zapewnił go Connah. - A oto moja córka zmierza do nas z pana podopiecznym.

Andrea nie był zachwycony tym spotkaniem, sądząc najwyraźniej, że Guido przyszedł zabrać go do domu.

- Musi zostać, żeby potem mnie odprowadzić - wyjaśnił Lowri, po czym przedstawił ją swojemu opiekunowi oficjalnym tonem.

- Czy ty też zostaniesz na lunch? - zapytała dziewczynka. - Mamy dzisiaj *ravioli*.

Młody mężczyzna przez chwilę się zastanowił, ale Hester pośpieszyła z pomocą.

- Oczywiście, że zostanie.

Na początku Andrea nie był zachwycony pomysłem goszczenia jego opiekuna. Jednak rozchmurzył się, kiedy Connah i Hester zostawili ich, żeby porozmawiać z Guidem, który okazał się bardzo sympatycznym młodym mieszkańcem Greve.

- Studiuję na Uniwersytecie w Padwie - poinformował ich, odprężając się trochę, gdy Flavia podała swoje niezrównane *ravioli*. - *Il Conte* wynajął mnie do opieki nad synem na okres wakacji.

Connah uśmiechnął się, obserwując z daleka chłopca. - Moim zdaniem nie wygląda na kogoś, kto potrzebuje opieki. Może mógłbyś tylko poszlifować z nim angielski - stwierdził.

- *Il Conte* zatrudnił mnie po to, żeby Andrea nigdy nie zostawał sam. Chodziło o bezpieczeństwo.

- Doskonale to rozumiemy - wtrąciła Hester, a młody człowiek skinął głową.

Po lunchu Guido usiadł w łodzi z podręcznikiem, podczas gdy dzieci oglądały film w zacienionym salonie. Connah udał się do swojego pokoju.

Rozkoszując się chwilą spokoju, Hester rozłożyła się nad basenem, uznając, że jej obecność będzie niezbędna, tylko wtedy, kiedy dziewczynce znudzi się siedzenie przed telewizorem. Ale bardzo się pomyliła. Lowri, w niedługim czasie przybiegła do niej i oświadczyła, że tatuś pozwolił jej wejść do basenu z Andrea i Guidem.

- Będziemy grać - powiedziała, a jej oczy wesoło zaśmiały.

- Doskonale - pochwaliła ją Hester i odwróciła się w stronę Andrei, który biegł w ich stronę. Tuż za nim podążał Guido z naręczem ręczników.

- Dołączy pani do nas, *signora*? - zapytał uprzejmie chłopiec.

- Nie, dziękuję. Z przyjemnością posiedzę tutaj i popatrzę.

Dzieci dobrze się bawiły, a Hester, mimo tego, że czasami była zmęczona opieką nad Lowri i łagodzeniem dziecięcych sporów, czuła się szczęśliwa.

Od tamtej pory słowo wakacje nabrało zupełnie nowego znaczenia. Kolejnego dnia Andrea większość czasu spędził w Casa Girasole pod czujnym okiem Guida. A, kiedy Luigi Martinelli wrócił z Rzymu, złożył wizytę Connahowi i Hester, żeby podziękować za serdeczne przyjęcie syna.

- Może pozwolicie, żeby Lowri pobawiła się dzisiaj u nas - zaproponował. - Nie macie czego się obawiać. Zarówno Guido, jak i ja dobrze się nią zajmiemy.

- To bardzo miło z twojej strony, Luigi. - Connah wymienił spojrzenie z Hester. - Przekażesz Lowri zaproszenie, najdroższa?

- Oczywiście. - Zwróciła się do hrabiego. - Czy w zamku jest jakaś kobieta?

- Tak. - Uśmiechnął się do Connaha. - Jeśli będziesz chciał, możesz ją odprowadzić i sprawdzić, pod czyją trafi opiekę.

Uspokojona Hester ruszyła na górę. Lowri przyjęła wiadomość z dziką radością.

- Ty też tam będziesz? - zapytała.

- Nie. Zaproszenie jest tylko dla ciebie. Ale tatuś cię odprowadzi, a gdy zechcesz wrócić, wystarczy poprosić tatę Andrei.

- Zostanę tam na lunch?

- Zostaniesz, więc na wszelki wypadek spakuj do plecaka czystą koszulkę i grzebień. - Hester uściskała dziewczynkę. - Baw się dobrze, kochanie.

Lowri ścisnęła ją mocno.

- Żałuję, że nie możesz iść ze mną.

- Nie żartuj. Beze mnie będziesz bawić się znacznie lepiej.

- Będę za tobą tęsknić. Hester przełknęła ślinę.

- A ja za tobą. Strasznie będzie tu bez ciebie cicho.

Ale gdy Connah i Lowri wyszli z Luigim, dom zdecydowanie nie pograżył się w ciszy. Zadbala o to Flavia, śpiewając na całe gardło podczas sprząwania.

- *Bene* - powiedziała do siebie Hester, po czym ruszyła nad basen z książką.

Flavia przyniosła Hester kawę i pożegnała się.

Dziewczyna została zupełnie sama. Wystarczyło pół godziny, żeby cisza zaczęła jej doskwierać. Dlatego na widok Connaha ogarnął ją zachwyt.

- Lowri puściła cię bez protestu? - zapytała.

- Nie mogła się doczekać, kiedy się mnie pozbędzie - odparł, siadając obok niej. - Popędziła z Andream na jedną z wieżyczek. Biedny Guido z trudem za nimi nadązał. - Connah zachichotał, wyciągając długie nogi na leżaku. - Flavia już poszła?

Hester skinęła głową w milczeniu.

- Więc zostaliśmy sami, panno Ward.

- Napijesz się kawy? - zapytała, podnosząc się wolno, ale on złapał ją za nadgarstek.

- Żadnej kawy. Odpręż się.

Uznała, że to nie będzie łatwe w zaistniałych okolicznościach.

- Nie musisz dotrzymywać mi towarzystwa, jeśli masz dużo pracy - poinformowała go.

- Nie mam zamiaru marnować takiej okazji, Hester. Praca może zaczekać.

Zaschło jej w ustach.

- Czy ty się denerwujesz? - zapytał, dostrzegając zmianę w jej zachowaniu.

- Oczywiście, że nie - zapewniła go, choć czuła, że robi się jej gorąco.

- W takim razie przyniosę butelkę wina, którą próbuję opróżnić od tygodni. Nie ruszaj się stąd.

Hester siedziała nieruchomo przez dłuższą chwilę. Connah miał rację. Trochę się denerwowała. Przebywanie wyłącznie w towarzystwie tego mężczyzny mogło zwiastować kłopoty. Z zamyślenia wyrwał ją dźwięk komórki. Wygrzebała ją z czeluści swojej torby i zaskoczona spojrzała na wyświetlacz.

Gdy kilka minut później wrócił Connah, spojrzał na nią zaniepokojony.

- Hester, co się stało? Źle się czujesz?

- Nic mi nie jest, ale właśnie otrzymałam telefon.

- Od mamy? - dodał pospiesznie. - Coś złego wydarzyło się w domu?

- Nie. Zadzwoił George Rutherford, żeby poinformować, że jego żona przeżyła wczoraj upadek z dużej wysokości i straciła dziecko. Biedna Sara. - Hester zaczerpnęła powietrza i próbowała zmusić się do uśmiechu. - Wiem, że nie powinnam myśleć teraz o sobie, ale to znaczy, że straciłam pracę. Zaraz po powrocie będę musiała się za coś rozejrzeć.

Connah przez moment przyglądał się jej w milczeniu, po czym podał jej rękę, żeby pomóc wstać.

- Być może uda mi się temu zaradzić. Wejźmy do środka, Hester. Wszystko ci wytłumaczę.

Złapała jego dłoń, patrząc na niego niewidzącym wzrokiem.

- Znasz kogoś, kto potrzebuje niani?

- Nie - powiedział, kiedy przemierzali ogród.

- Ale znam kogoś, kto potrzebuje ciebie, Hester.

- Chyba nie masz na myśli Lowri. Ona nie potrzebuje niani.

W salonie Connah ujął jej ręce w swoje.

- Wiem, że Lowri nie potrzebuje niani. Ale rozpaczliwie potrzebuje kobiety, która by się nią zajęła. A po rozmowie, którą odbyłem dziś rano z matką, mogę z całą pewnością stwierdzić, że ona nie podoła temu zadaniu.

Hester spojrzała mu głęboko w oczy.

- Nie rozumiem, do czego zmierzasz.

- Sama mi powiedziałaś, że Lowri chciałaby mieć macochę, a ty doskonale się do tego nadajesz. Lowri cię kocha. I jeśli się nie mylę, ty czujesz to samo do niej.

Hester z trudem przełknęła ślinę, próbując zapanować nad swoim sercem, które biło jak oszalałe.

- Kocham ją. Ale żeby zostać jej macochą...

- Musiałabyś wyjść za mnie za męża. - Uśmiechnął się krzywo. - Czy to tak trudno sobie wyobrazić?

- Tak - odparła po krótkiej przerwie. - Sądziłam, że proponujesz mi pracę.

- Proponuję ci małżeństwo, ale najwyraźniej źle to rozegrałem. - Ścisnął mocniej jej dłoń.

- Musisz bardzo kochać Lowri.

- To prawda. Ale na tobie też mi zależy. Chociaż poznaliśmy się całkiem niedawno, odnoszę wrażenie, że jesteśmy sobie przeznaczeni. I bardzo bym za tobą tęsknił, gdybyś nas opuściła. Stałaś się częścią naszego życia, Lowri i mojego.

Potrzebujemy cię, Hester.

Spojrzała na niego zdezorientowana.

- Ale nie uda mi się zapomnieć o tym, co powiedziałeś o matce Lowri, Connah, że nigdy więcej nie chcesz czuć do nikogo tego, co do niej. Żadne małżeństwo nie przetrwa na takich warunkach.

- Po wakacjach, jak tylko Lowri wróci do szkoły, opowiem ci wszystko o jej matce - obiecał. - A do tej pory, korzystając ze spokoju tego miejsca, przemyśl, proszę, moją propozycję.

Jakby od tej pory mogła myśleć o czymś innym!

- Jeśli kiedykolwiek zdecyduję się na ślub, nie zgodzę się na żaden rodzaj

transakcji businessowej, którą można zakończyć, jeśli coś pójdzie nie tak.

Jego oczy pociemniały.

- Uważasz, że właśnie to sugeruję?

- Tak to zabrzmiało. - Uśmiechnęła się do niego ponuro. - Musi być w tym choć odrobina romantyzmu. Chociaż bardzo kocham Lowri, nie mogę wyjść za ciebie za mąż tylko ze względu na nią.

- Jeśli ty pozbedziesz się wszelkich wątpliwości, wiedz, że ja ich nie mam.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Czy tak trudno się zdecydować? - zapytał Connah, kiedy mijały sekundy, a Hester milczała.

- Tak - odparła wreszcie, gdy odzyskała panowanie nad głosem. - Mówiłeś poważnie?

W jego oczach pojawił się niepokojący blask.

- Oczywiście, że mówiłem poważnie. Chcę być z tobą. To nie będzie żadne fikcyjne małżeństwo.

- Pod warunkiem, że się zgodzę - powiedziała, zaskakując go. - Chyba nie przemyślałeś tego do końca. Są inne rozwiązania.

Nagle puścił jej rękę.

- Jakie?

Hester cofnęła się, splatając palce.

- Gdy Lowri wyjeżdżała do szkoły, Alice zostawała z twoją matką. Mógłbyś zatrudnić mnie na tych samych zasadach, jeśli ona tylko się zgodzi.

- Wolisz to od poślubienia mnie? - zapytał z niedowierzaniem.

Oczywiście, że nie wołała!

- Małżeństwo to poważna rzecz, to zobowiązania, jest skomplikowane nawet, wtedy gdy ludzie są w sobie szaleńczo zakochani...

Connah milczał przez chwilę. Nachmurzył się, zupełnie jak jego córka, kiedy rzeczy układały się nie po jej myśli. Hester omal się nie roześmiała.

- Co cię tak bawi? - zapytał.

- Wyglądasz zupełnie jak Lowri.

Connah podszedł do drzwi prowadzących do ogrodu, przeczesując jedną ręką gęste, ciemne włosy. Hester przyglądała się jego silnym ramionom i długim, umięśnionym nogom. Nagle zrozumiała, że być może popełniła największy błąd w

całym swoim życiu. Chociaż śniła o nim przez lata, teraz odrzuciła propozycję małżeństwa, tylko dlatego, że wydawało się jej, iż była podyktowana niewłaściwymi pobudkami. Jak mogła postąpić tak głupio?

- Zrobimy tak - odezwał się Connah, wrywając ją z zamyślenia. - Jeśli do końca wakacji nie zmienisz zdania, przystanę na twoją propozycję. Nie tego pragnę, ale zrobię wszystko, żebyś tylko nie zniknęła z życia Lowri i mojego. - Uśmiechnął się cierpko. - Chociaż płacenie ci za dotrzymanie towarzystwa mojej matce, to już ekstrawagancja. Alice kosztowała mnie znacznie mniej.

- Ale jestem tego warta - rzuciła lekko, żeby ukryć rozczarowanie. Gdyby naprawdę chciał się ze mną ożenić, na pewno postarałby się bardziej, żeby mnie przekonać - pomyślała.

- To prawda, jesteś tego warta, Hester.

Dzień przed powrotem do domu, Andrea zaprosił Lowri na pożegnalny lunch do *Castello*. Connah odprowadził córkę, a potem przyjął od Luigiego zaproszenie na kawę. Tymczasem Hester zajęła się pakowaniem. Dom wydawał się znacznie spokojniejszy niż zazwyczaj, bo Flavia korzystała właśnie z wolnego dnia. Zadowolona, że udało jej się przygotować wszystko z awansu, Hester wyszła z książką do ogrodu. Jednak wkrótce zrezygnowała z czytania. Przez chwilę siedziała bez ruchu, wpatrując się w skąpany w słońcu ogród pełen kwiatów. Westchnęła przygnębiona. Jutro pewnie przywita ich deszcz.

- Czemu się krzywisz?

Hester odwróciła głowę, zdumiona widokiem Connaha stojącego obok niej.

- Nie zauważyłam, jak wracałeś.

- Szedłem z miasteczka. Musiałem wysłać list Lowri. - Odgarnął ciemne włosy ze spoconego czoła. - Trochę głupi pomysł jak na tę porę dnia. Muszę się napić.

Przynieść ci coś?

Potrząsnęła głową.

- Zaraz zajmę się lunchem.

- W takim razie ja posiedzę w kuchni i popatrzę.

Hester wstawiła garnek wody na makaron, a na małym płomieniu podgrzała sos, który Flavia przygotowała dla nich poprzedniego dnia. Ze swojego miejsca przy stole Connah śledził każdy jej ruch.

- Jeśli chcesz się umyć, masz pięć minut - zwróciła się do niego Hester chłodno.

- Tak, niani - zadrwił, po czym ruszył do łazienki.

Patrzyła, jak odchodzi, przygryzając wargę. Nie mogła pogodzić się z myślą, że za chwilę zjedzą ostatni wspólny posiłek. Nieśpiesznie odcedziła makaron, polalała go gorącym sosem i nałożyła na talerze.

- Cudownie pachnie - zawyrokował Connah, gdy podała mu jedzenie.

- Będę tęskniła za kuchnią Flavii.

- Twoja jest równie smaczna, Hester.

- Dziękuję. Co u Lowri?

- Przed moim wyjściem wybierała się na poszukiwanie skarbów z Andrea. -

Connah uśmiechnął się do niej, nawijając makaron na widelec. - Zaraz po powrocie zabiorę ją do mamy, żeby mogła opowiedzieć Owenowi o wakacjach.

- Kupiła mu pasek we Florencji. Czy on lubi takie rzeczy?

- To dobry dzieciak. Nawet jeśli mu się nie spodoba prezent, nie da tego po sobie poznać i grzecznie podziękuje. Babcia Griffiths dobrze go wychowała. - Spojrzał na jej talerz. - Nie jesteś głodna, Hester? - zapytał tak łagodnie, że nagle zachciało jej się płakać.

- Nie bardzo. Jest za gorąco na jedzenie. Nalał jej trochę wina.

- W takim razie wypij to.

Hester rzadko piła wino w porze lunchu, bo działało na nią usypiająco. Jednak uznała, że tym razem może sobie na to pozwolić.

Po lunchu Connah zaproponował, że posprząta ze stołu, a Hester podziękowała i udała się do swojego pokoju, umyślnie rezygnując z jego towarzystwa. Kolejne minuty u jego boku powodowały u niej jeszcze większe zdenerwowanie.

Wyciągnęła się na łóżku w chłodnym, przestronnym pokoju i przyglądała białym, przezroczystym zasłonom poruszonym delikatnie przez ciepłą bryzę. W końcu usnęła.

Kiedy otworzyła oczy, ujrzała Connaha stojącego w drzwiach. Jego umięśniony tułów i długie nogi nabrały ciemnobrązowego odcienia po wielu dniach spędzonych w słońcu Toskanii. Tym bardziej kontrastowały z białym ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Na ten widok zaparło jej dech w piersiach.

- To trwa zdecydowanie za długo, Hester - powiedział, podchodząc do niej, po czym wolno oparł kolano o brzeg łóżka, pochylił się nad nią i namiętnie pocałował. Czowała, że wszystko inne przestało się liczyć. - Kilka tygodni temu wątpiłaś, czy naprawdę cię pragnę - odezwał się głosem, który rozpałił w niej ogień, a potem przyciągnął do siebie. - Najwyższy czas, żebyś przekonała się, że mówiłem prawdę.

Będąc tak blisko niego, z trudem łapała oddech. Ale chociaż jej ciało pragnęło,

żeby mu uległa, nie miała zamiaru poddać się bez walki. Resztkami sił go odepchnęła.

- Chcesz dać mi nauczkę? - zachrypiała.

Connah przytrzymał jej ręce, a potem znów przyciągnął ją do siebie.

- Miłosną nauczkę - szepnął, a ona pozbyła się wszelkich wątpliwości.

Kiedy uniósł głowę, jego oczy lśniły triumfująco. Ściągnął z niej prześcieradło. Hester poczuła, że pod wpływem jego spojrzenia krew w niej wrze. W końcu porwał ją w ramiona. Wszystko stało się proste. Pragnął jej. A ona pragnęła jego. Nie było sensu udawać, że jest inaczej.

Zarzuciła mu ręce na szyję. Connah wsunął jedną rękę w jej włosy, a drugą pogładził szyję dziewczyny w miejscu, gdzie dało się wyczuć puls. Potem rozpoczął swoją uwodzicielską grę, kierując się coraz niżej i odkrywając każdy centymetr jej ciała. Drażnił zębami jej sutki, doprowadzając kochankę na skraj obłędu.

Mruknął cicho, kiedy odkrył, że była gotowa. Wprawnym językiem podsycił jej żądzę. Hester wydała stłumiony krzyk, gdy w końcu chwycił ją za biodra i wszedł w nią. Zatracając się w dzikim tańcu pożądania, oboje zaznali spełnienia.

Zanim Hester udało się złapać oddech, Connah uniósł się na rękach i spojrzał jej w oczy.

- Jesteś zła? - zapytał.

- Rozpadłam się na milion kawałków, ale nie jestem zła.

- To dobrze - stwierdził z zadowoleniem i położył się obok niej. - To znaczy, że wygrałem.

Hester zmrużyła oczy.

- Co wygrałeś?

- Zakład. Musiałem zaryzykować, żeby pokazać ci, że może być nam razem dobrze. Co ja mówię. Nie tylko dobrze, ale wspaniale - poprawił się, całując ją. - Obawiałem się, że cię wystraszę, a nawet stracę.

- Gdybyś nie trzymał się tak kurczowo swojego planu, poznałbyś wynik dużo wcześniej.

Connah roześmiał się i chwycił ją w ramiona.

- To znaczy, że wyjdiesz za mnie za mąż? Hester udawała przez chwilę, że rozważa ewentualne możliwości.

- Ponieważ nie mam zbyt wiele czasu - odezwała się wreszcie - nie pozostaje mi nic innego jak powiedzieć tak.

- W takim razie pobierzmy się zaraz po powrocie.

Hester zamrugała powiekami.

- Po co ten pośpiech?

- Bo lubię doprowadzać sprawy do końca. - Wzruszył ramionami. - Jestem ci wdzięczny, że zgodziłaś się spędzić resztę życia z Lowri i ze mną. Powiedziałaś kiedyś, że szacunek i oddanie są ci niezbędne w małżeństwie. Bóg jeden wie, jak bardzo cię szanuję. Uwielbiam twoje towarzystwo i czuję, że razem będziemy szczęśliwi.

Hester wtuliła twarz w jego ramię, myśląc o tej jednej rzeczy, której zabrakło. Pragnęła miłości, którą darzył matkę Lowri. Być może z czasem uda jej się sprawić, że poza uwielbieniem i szacunkiem poczuje do niej coś więcej.

- Szkoda, że muszę odebrać Lowri - powiedział Connah z westchnieniem. - Inaczej moglibyśmy sprawdzić, czy na pewno do siebie pasujemy.

- W jakiej kwestii?

- Nie jestem pewien, czy dobrze zrozumiałaś, czego oczekuję od małżeństwa. - Sięgnął po ręcznik, po czym spojrzał na nią.

- Chyba nie do końca. Czy mógłbyś wyrazić się bardziej precyzyjnie? - mruknęła zaczepnie.

Connah czym prędzej chwycił za telefon.

- Luigi? Czy Lowri mogłaby zostać u was trochę dłużej? Muszę załatwić pewną sprawę, zanim ją odbiorę. - Zamilkł. - Cudownie. W takim razie do zobaczenia za godzinę. *Grazie*.

Zanurkował do łóżka, śmiejąc się i zaczynając miłosny taniec. Tym razem kochali się bardzo wolno, upajając się sobą nawzajem.

Kiedy Lowri wróciła do domu, buzia się jej nie zamykała.

- Andrea był smutny podczas pożegnania - wyjaśniła przy kolacji. - Poprosił, żebym wróciła. Czy przyjedziemy tutaj jeszcze kiedyś, tatusiu? - zapytała.

- Niewykluczone, jeśli tylko Andersonowie nam pozwolą.

- Andrea powiedział, że możemy zatrzymać się w zamku.

- Chciałabyś? - zapytała Hester. Lowri zastanowiła się.

- Nie jestem pewna. Jest taki stary! To doskonałe miejsce do zabawy, ale w nocy może być tam strasznie. Poza tym tutaj jest basen, a tam tylko rozsypująca się fontanna z Neptunem i syrenkami.

Connah chwycił córkę za rękę.

- Lowri, mamy ci coś ważnego do powiedzenia.

Spojrzała na niego z obawą.

- Coś złego?

Connah uśmiechnął się do niej z miłością.

- Nie, kochanie. To bardzo dobra wiadomość. Poprosiłem dzisiaj Hester o rękę, a ona się zgodziła.

Lowri skoczyła na równe nogi i zarzuciła ręce na szyję swojej ulubienicy.

Po twarzy popłynęły jej łzy.

- Zamieszkas z nami na zawsze?

- Tak, kochanie - odparła Hester ciepłym głosem i przytuliła dziecko. - Cieszysz się?

Lowri pokiwała głową. Hester napotkała spojrzenie Connaha.

- Nigdy nie sądziłam, że spotka mnie takie szczęście.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Podczas lotu do domu Lowri bez ustanku rozprawiała o ślubie, a jej twarz płonęła z podekscytowania.

- Mogę być druhną? - zapytała w pewnej chwili.

- Oczywiście, ale to będzie bardzo skromna ceremonia - odparła Hester pośpiesznie. - Moja mama i Robert zaprosili na swój ślub tylko kilku najbliższych przyjaciół.

- Ale to nie znaczy, że nie możesz być druhną, kochanie - zapewnił ją Connah, gdy mina jego córki zrzędała.

Zaraz po lądowaniu na Heathrow Lowri przekazała radosne wieści Samowi, który na nich czekał.

- Czy uprzedzisz o ślubie swoją matkę, zanim pojedziemy się z nią spotkać?

- Nie. Najpierw zobaczę jak się czuje. Więc Lowri będzie musiała trochę się wstrzymać.

Connah uśmiechnął się do córki, która wesoło podskakiwała obok Sama.

- Co słychać na Albany Square?

- Wszystko w porządku, szefie. - Sam uśmiechał się od ucha do ucha. - Moje gratulacje.

- Dziękuję. - Connah uściskał mu dłoń. - Musiałem użyć siły perswazji, ale w końcu Hester się zgodziła.

- Hester będzie moją mamą - zaśpiewała Lowri. - A pewnego dnia może...

- Lepiej już chodźmy - przerwała jej Hester, unikając wzroku Connaha.

Ledwo wjechali na autostradę, gdy nadmiar wrażeń i bezsenna noc sprawiły, że

Lowri zapadła w sen. Connah uśmiechnął się do Hester.

- Zasnęła? - zapytał łagodnie.

Hester skinęła głową. Sama wiele nie spała. Przed świtem obudziła się nagle i usiadła, zastanawiając, czy to wszystko przypadkiem jej się nie śniło.

Wydarzenia kolejnych dni tylko potwierdziły, że jej marzenia się spełniły.

- Gdzie chciałabyś pojechać w podróż poślubną? - zapytał Connah, gdy siedzieli w jego gabinecie. - Do Paryża? Na Bali? Do Blackpool?

Hester zachichotała.

- A nie moglibyśmy wrócić do Casa Girasole?

- Mogę zapytać Jaya. Ale Flavia będzie musiała przychodzić znacznie później.

- Czy w ogóle musi przychodzić?

- Masz rację - zgodził się, nie spuszczać z niej oka. - A co z pierścieniem?

- Na wszystko przyjdzie czas - zapewniła go Hester.

Posadził ją sobie na kolanach tak gwałtownie, że zupełnie ją zaskoczył. Nie spodziewała się takiej intymności na Albany Square.

- Pójdziemy na zakupy po moim powrocie z Bryn Derwen - powiedział z naciskiem. - Gdybyś zapomniała, Hester, pragnę przypomnieć ci, że to ma być normalne małżeństwo pod każdym względem. To dotyczy również zaręczyn i pierścionka. - Pocałował ją, jakby dla podkreślenia prawdziwości tych słów.

Jego dotyk podziałał na nią oszłamiająco. Podziękowała mu drżącym głosem.

- Po prostu nie chcę, żebyś pomyślał sobie, że jestem wyrachowana.

- To znaczy, że nie poślubiasz mnie dla pieniędzy? A dlaczego?

- Z różnych powodów. Podobnych do tych, które sam podałeś.

- Chodzi ci o oddanie, szacunek i fantastyczny seks?

Hester wybuchła śmiechem.

- Obawiam się, że z tym seksem będziesz musiał poczekać. Nie przeprowadzę się do twojej sypialni, dopóki się nie pobierzemy, albo dopóki Lowri nie pójdzie do szkoły. - Pocałowała go w usta. - Nagła przeprowadzka mogłaby wydać się jej dziwna.

- Skoro nie zamierzasz ze mną spać jeszcze przez jakiś czas, musisz podarować mi więcej takich całusów.

Następnego dnia rano Hester pożegnała się z Lowri, która dosłownie nie mogła ustać w miejscu, po czym uniosła twarz ku jej ojcu.

- Przekaż pozdrowienia swojej mamie i Robertowi - powiedział Connah, wsiadając do samochodu. - Odwiedzimy ich zaraz po powrocie. I pozwól Samowi się podwieźć. Proszę - dodał takim głosem, że Hester nawet nie próbowała się sprzeciwić.

- Dobrze.

- Zadzwoń wieczorem - zawołała dziewczynka, gdy samochód ruszył.

Hester stała przez chwilę, spoglądając na oddalające się auto. Nagle ogarnęła ją rozpaczliwa pustka. Pokręciła głową i weszła do domu, żeby poszukać Sama.

- Chciałabym ruszyć za dziesięć minut, jeśli nie masz nic przeciwko temu - poinformowała go.

- Proszę bardzo.

- W takim razie idę się przygotować.

Sam zawiózł ją do Hill Cottage. Na miejscu taktownie podziękował za zaproszenie na kawę i obiecał, że przyjedzie po Hester następnego dnia rano. Moira i Robert zasypywali ją pytaniami.

- Lowri zachowała się uroczo, przysyłając nam tyle kartek - powiedziała Moira. - Najwyraźniej wspaniale się bawiła.

- Ty chyba też, Hester - zauważył Robert, przyglądając się jej uważnie.

- Jak nigdy w życiu - przyznała uszczęśliwiona.

Wszyscy troje korzystając z dobrej pogody usiedli w ogrodzie. Hester wręczyła prezenty. Uśmiechnęła się, gdy jej mama wydała okrzyk zachwytu na widok skórzanej torebki, którą kupiła dla niej we Florencji. Robertowi równie mocno spodobał się portfel.

- Wykosztowałeś się, kochanie - stwierdziła Moira. - Ale ta torebka jest naprawdę piękna.

- Zgadza się - przyznała Hester. - A skoro siedzicie wygodnie, chciałabym przekazać wam najświeższe wiadomości. Złą i dobrą.

Moira objęła się rękoma.

- Zaczynaj od tej złej.

- Pani Rutherford poroniła.

- Biedactwo! Jak się czuje?

- Jest zdruzgotana.

- To znaczy, że straciłaś pracę - zauważył Robert, przechodząc do sedna.

- Dokładnie. Ale jest też dobra wiadomość. - Hester nabrała powietrza i uśmiechnęła się niepewnie. - Connah poprosił mnie o rękę. A ja się zgodziłam.

Moira spojrzała na córkę z niedowierzaniem.

- Nie mogę w to uwierzyć!

- A ja mogę - powiedział Robert, wprawiając żonę w jeszcze większe zdziwienie.

- Wiedziałem, że sprawy potoczą się w tym kierunku, kiedy Connah przed wyjazdem

na wakacje przyjechał po Hester.

- W takim razie moja matczyna intuicja zawiodła mnie. - Kobieta uściskała córkę. - Czy jesteś szczęśliwa, kochanie?

- Bardzo - zapewniła ją Hester. - A Lowri szaleje z radości.

- A czy Connah szaleje z radości? - dociekał Robert.

- Tak mi się wydaje - odparła Hester, po czym ze szczegółami przedstawiła im receptę Connaha na udane małżeństwo.

- Wszystko to piękne, ale potrzeba czegoś więcej, żeby się pobrać - stwierdziła jej matka z ponurą miną.

- Przecież dobrze wiesz, że zakochałam się w nim tamtej nocy, gdy zapukał do naszych drzwi. Ale wtedy należał do innej...

- Byłaś bardzo młoda!

- Na tyle dorosła, żeby pozwolić zawrócić sobie w głowie na długie lata. Nie potrafiłam o nim zapomnieć - przyznała Hester z żalem. - Ale dopiero gdy stanęłam naprzeciwko niego podczas rozmowy o pracę, zrozumiałam, czemu nigdy nie zainteresował mnie żaden inny mężczyzna. Nie wyszłabym za niego za męża, gdyby nie chodziło o coś więcej niż tylko szacunek.

- Dzięki Bogu - powiedziała Moira z ulgą. - Uważasz, że nadal kocha matkę Lowri?

- Wiem, że tak jest. - Hester spojrzała jej prosto w oczy. - Ale mogę z tym żyć.

Sam zjawił się punktualnie o jedenastej. Tym razem przyjął zaproszenie na kawę i zanim odwiózł Hester na Albany Square pogawędził przez chwilę z Marshallami.

- Rodzice cieszą się twoim szczęściem - skomentował podczas jazdy.

- Trochę ich zaskoczyłam.

- Oddają cię w dobre ręce. Connah to porządny człowiek. - Sam posłał jej promienny uśmiech. - I ma cholerne szczęście, że udało mu się znaleźć taką kandydatkę na żonę.

- Dziękuję. - Hester zawsze dziwiła się, czemu taki mężczyzna jak Connah nie związał się z żadną kobietą, ale nie zamierzała pytać o to Sama.

- Trzeba kupić coś do jedzenia? - zapytała, gdy Sam wjechał do garażu.

- Nie dzisiaj. Zrobiłem wystarczająco dużo zapasów.

Gdy Hester wysiadła, krzyknęła na widok mężczyzny, który wszedł przez otwarte drzwi garażu.

- Proszę - odezwał. - Muszę z panią porozmawiać...

- Ani się waż! - warknął Sam, stając mu na drodze. - Proszę się przedstawić albo

wezwiemy policję.

- Nazywam się Peter Lang. Jestem wykładowcą uniwersyteckim i przyjechałem do miasta odwiedzić siostrę.

- Czemu w takim razie chce pan rozmawiać ze mną? - zdziwiła się Hester, a jej serce znów zaczęło spokojnie bić.

Odwrócił się do niej, ignorując Sama.

- Miałem nadzieję, że uzyskam od pani pewne informacje.

- Nadal nie rozumiem - odparła Hester, marszcząc czoło.

- Ta dziewczynka w parku bardzo przypominała mi kobietę, którą kiedyś znałem.

Jeśli przestraszyłem panią, najmocniej przepraszam.

- Jeśli chce pan uzyskać jakiegokolwiek informacje, proszę poczekać ze mną na mojego szefa - oświadczył Sam, wskazując mu drogę do swojego lokum.

Hester ruszyła na górę. Na szczycie schodów Lowri wpadła w jej ramiona.

- Tatuś powiedział, że tu będziesz.

- A gdzie miałabym być? - zapytała, uśmiechając się do Connaha. - Wcześniej wróciliście.

- Niektórzy z nas nie mogli doczekać się powrotu - odparł cierpko. - Chciałem zatrzymać się, żeby coś przekąsić, ale ta pani mi nie pozwoliła. Chciała wracać do ciebie.

- Wszystko jasne - powiedziała Hester, spoglądając na Sama, który wyłonił się zza drzwi.

- Chodź, Lowri, rozpakujemy twoje rzeczy.

- Mógłbym zamienić z panem słówko, szefie? - zapytał Sam.

Connah posłał mu zaniepokojone spojrzenie, po czym uniósł brwi, spoglądając na Hester, ale ona położyła palec na ustach i zabrała dziecko na górę. Po niedługim czasie Connah zadzwonił po nią.

Gdy weszła do jego gabinetu, stał przed kominkiem. Wyraz jego twarzy przeraził Hester.

- Co się stało? - zapytała zaniepokojona.

- Rozmawiałaś z panem Langiem?

- Tak. Usiądź, proszę.

Przycupnęła na brzegu jednej z sof, przyglądając mu się podejrzliwie.

- Nie usiądziesz obok mnie?

- Nie. Wolę postać - odparł krótko, po czym przeczesał włosy palcami. - Moja matka jak zwykle miała rację. Powinienem być ci o wszystkim powiedzieć, zanim się

oświadczyłem.

- Czy to ma coś wspólnego z panem Langiem?

- Tak. - Zrobił przerwę, jakby szukał odpowiednich słów. - Peter Lang jest ojcem Lowri.

Hester zaniemówiła.

- Nie rozumiem - odezwała się po kilku minutach. - Jeśli był kochankiem twojej żony...

- Laura była moją siostrą bliźniaczką, a nie żoną. - Jego twarz naznaczyły bruzdy. - Dałem z siebie wszystko, żeby nie udusić tego człowieka.

- Więc Lowri jest twoją siostrzenicą - powiedziała Hester wolno.

- Niezupełnie. Po śmierci Laury adoptowałem Lowri.

- Więc to dlatego tak bardzo martwiłeś się o bezpieczeństwo Lowri. Obawiałeś się, że Peter Lang ci ją odbierze.

- Niechby tylko spróbował! - rzucił Connah wściekle. - Ale nie zrobi tego, bo nie wie, że jest jej ojcem. Nigdy nie dowiedział się, że Laura zaszła w ciążę.

- Więc co mu powiedziałaś?

- Powiedziałem, że Laura nie żyje.

- Tylko tyle?

- Wystarczy - powiedział lodowatym głosem. - Poznał Laureę, gdy był wykładowcą w Brown, a ona pracowała w Ambasadzie Brytyjskiej w Bostonie. Zostali kochankami i stało się to, co nieuniknione. - Jego twarz wykrzywił grymas. - Ale zanim zdążyła wyjawić mu, że spodziewa się dziecka, odkryła, że ten cały Peter Lang ma żonę, o której zapomniał wspomnieć. Zrozpaczona powiedziała szefowi, że musi wracać do domu i wsiadła w pierwszy samolot lecący na Heathrow. Odebrałem ją z lotniska tamtej nocy, gdy zapukałem do waszych drzwi. - Miał takie smutne oczy, że serce Hester krwawiło z bólu. - Nie jadła ani nie spała przez wiele dni, dlatego była w takim złym stanie.

- Czy Peter Lang próbował się z nią skontaktować?

- Tak, strasznie się jej naprzykrzał. Bombardował Laureę telefonami. A ponieważ nie chciała z nim rozmawiać, przyleciał do nas ze Stanów. Kilka razy próbował się z nią spotkać, ale ona za każdym razem odmawiała. W końcu się poddał. Potem przysyłał listy, w których zapewniał, że rozwiedzie się z żoną, żeby mogli się pobrać. Ale Laura widziała wszystko w czarnych barwach. Był miłością jej życia i dlatego nie mogła mu wybaczyć kłamstwa. Była w złym stanie psychicznym i fizycznym. W końcu zachorowała na zapalenie płuc. Dziecko przyszło na świat miesiąc za wcześnie i

choć było małe, przeżyło. Ona nie miała tyle szczęścia.

- Tak mi przykro - odezwała się cicho Hester. - Ale nadal nie rozumiem, czemu Peter Lang przyjechał do miasta.

- Jak na ironię, dostał tutaj pracę tymczasową. Ale w przyszłym tygodniu wraca do Ameryki.

- Nieświadomy istnienia ślicznej córki - powiedziała Hester w zadumie.

Connah spiorunował ją wzrokiem.

- Sugerujesz, że powinienem wyznać mu prawdę?

- Zrobisz, jak uważasz. Ale żałuję, że nie powiedziałeś mi wcześniej.

- Czy to wpłynęłoby na twoją decyzję?

- Nie...

- W takim razie, jakie to ma znaczenie?

- Nie ufałeś mi i tyle - wyjaśniła z żalem. - Nie uwzględniłeś tego faktu w swojej wizji udanego małżeństwa.

- Oczywiście, że ci ufam - rzucił zniecierpliwiony. - Na tyle, żeby wiedzieć, że szczęście Lowri jest dla ciebie więcej warte niż szczęście Langa.

- Czy kiedykolwiek wyznasz jej prawdę?

- Chyba będę musiał. - Connah potarł oczy. - Pewnie w dniu, gdy poprosi o świadectwo urodzenia, z którego jasno wynika, że Laura Carey Jones była jej matką. - Przyjrzał się uważnie Hester. - Nie podoba ci się to?

- Nie. - Wstała. - Ale nie martw się. Postaram się zachowywać tak, jakby nic się nie stało. Nie chciałabym zmartwić Lowri.

Connah złapał ją za rękę.

- Czy rozmyślałaś się co do małżeństwa ze mną?

Hester potrząsnęła głową.

- Zawsze dotrzymuję danego słowa. Poza tym wiem, że żenisz się ze mną, żeby zyskać matkę dla...

- Nie tylko dlatego - zapewnił, przerywając jej w pół zdania. - Pragnę mieć żonę. Nie zapominaj o tym.

- Nie zapomnę.

- To dobrze.. - Connah puścił jej rękę. - Ale zanim zamkniemy ten temat raz na zawsze, musisz mi obiecać, że nigdy nie skontaktujesz się z Langiem, żeby wyjawić mu prawdę.

Spojrzała na niego wrogo, czując jak jej serce lodowacieje.

- Nie musiałeś mnie o to prosić. Skoro jednak tego sobie życzysz, przysięgam

nigdy nie kontaktować się z Peterem Langiem w żadnej sprawie, tak mi dopomóż Bóg.

- Położyła rękę na piersi.

- Hester...

Connah ruszył w jej stronę, ale ona odwróciła się od niego i wyszła.

Kolejnym wyzwaniem okazało się dla Hester spotkanie w Bryn Derwen. Marion Carey Jones wyszła im naprzeciw, gdy samochód podjechał pod wsparty na filarach portyk sporego domu, wybudowanego w stylu wiktoriańskim. Jej siwe, krótko przycięte włosy, dawniej musiały być tak samo ciemne jak włosy jej syna. Wyciągnęła rękę, uśmiechając się, gdy Lowri zaczęła biec w jej stronę.

- Babciu - powiedziała dziewczynka, ściskając ją - przywieźliśmy ją.

- Jak się pani miewa, pani Carey Jones? - przywitała się Hester.

Starsza kobieta podała jej rękę i pocałowała w policzek.

- Mów do mnie Marion, moja droga. Connah, zanieś rzeczy Hester do pokoju gościnnego, a ty Lowri, pobiegnij do pani Powell i powiedz jej, żeby podała herbatę w oranżerii.

Dołożywszy wszelkich starań, żeby mieć Hester tylko dla siebie, Marion zaprowadziła ją do budynku ogrodowego na tyłach domu.

- Nie ma sensu owijać w bawełnę. Czy Connah powiedział ci o wszystkim? - zapytała bez ogródek.

Hester skinęła głową.

- Sytuacja go do tego zmusiła, ale lepiej niech sam o tym opowie.

- Czy to wpłynęło na twoją decyzję? - zapytała Marion.

- Nie. Ale żałuję, że nie zaufał mi na tyle, żeby powiedzieć prawdę - powiedziała szczerze Hester, po czym uśmiechnęła się na widok Lowri niosącej talerz z ciastkami.

- To walijskie ciastka, Hester. Pani Powell upiekła je specjalnie dla ciebie.

- Wyglądają smakowicie.

- Doskonale, Connah - pochwaliła go matka, gdy dostrzegła, że przyniósł tacę z herbatą. - Oszczędziłeś pani Powell wycieczki.

- Nie wyglądała na zadowoloną. Chyba chciała zerknąć na Hester.

- Jestem o tym przekonana. Ale niech będzie cierpliwa.

Connah nie wspomniał o Peterze Langu, zanim Lowri nie znalazła się w łóżku.

- Najwyraźniej Lowri jest zachwycona, że zostaniesz jej macochą, moja droga, ale odnoszę wrażenie, że masz jakieś wątpliwości - odezwała się Marion.

- Hester ma wątpliwości co do decyzji, którą podjąłem - wyjaśnił Connah ponuro. - Proszę, mamó, tylko się nie denerwuj, ale musisz wiedzieć, że wczoraj do

naszego domu zawitał Peter Lang.

- Wielkie nieba! Jak on w ogóle cię znalazł?

Connah wyjaśnił całą sytuację, zaczynając od przypadkowego spotkania w parku.

- Prosiłem Lowri, żeby nie wspominała ci o tym incydencie.

Marion Carey Jones posłała synowi karcące spojrzenie.

- Nie pochwalam nakłaniania dziecka do oszustwa, Connah.

- Zdaję sobie z tego sprawę. Nie chciałem cię jednak niepokoić, zważywszy na twój stan zdrowia.

Jej oczy złagodniały.

- Jak skończyła się historia z Peterem Langiem? Jak zareagował na wieść, że ma córkę?

Hester słuchała w napięciu. Nie umknęło jej uwagi, że Connahem targały wyrzuty sumienia, co widać było na jego twarzy.

- Nie powiedziałem mu, mamu - odparł szorstko.

Marion Carey Jones przyglądała się synowi przez dłuższą chwilę.

- Kiedy się z nim spotkasz?

- Nie mam zamiaru się z nim spotykać.

- Chcesz mi powiedzieć, że zamierzasz pozwolić mu żyć w nieświadomości?

- Tak. Laura sobie tego życzyła - oświadczył bezbarwnym głosem.

- Laura czy ty?

- Oboje. To moja decyzja, mamu, i nie podlega dyskusji. A teraz wybaczcie, muszę zajrzeć do Lowri. - powiedział Connah.

- Dobrze się czujesz, Marion? - zaniepokoiła się Hester.

- Tak. Nie przejmuj się. Moje serce radzi sobie świetnie, choć wydaje się teraz bardzo ciężkie. - Staruszka westchnęła. - Powiedz mi, Hester, co o tym wszystkim sądzisz.

- Nie powinnam się wtrącać, ale uważam, że Connah źle postępuje.

- Ale mimo to nadal chcesz go poślubić?

- Oczywiście, że tak - odezwał się Connah, wracając do pokoju. - Nie wycofa się z powodu Lowri. Hester zależy na niej znacznie bardziej niż na mnie.

- Czy to prawda, Hester?

- Nie, nieprawda. - Hester posłała Connahowi ukradkowe spojrzenie. - Ale jeśli masz więcej sekretów, wolałabym poznać je przed ślubem.

- Wiesz już wszystko - zapewnił ją Connah.

- Doskonale, skoro ślub się odbędzie, mogę spokojnie udać się na spoczynek -

oświadczyła Marion. - Dobrze wykorzystajcie spędzony wspólnie czas. - Uśmiechnęła się do obojga i pocałowała ich w policzki. - Dobranoc.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Po powrocie na Albany Square dni upływały w szalonym tempie. Trzeba było dokonać niezbędnych zakupów nie tylko potrzebnych na ślub, ale także do szkoły, dla Lowri. Connah, żeby mieć wolne dni na miesiąc miodowy, musiał wyjechać na kilka dni do Londynu, aby popracować. Jak tylko wrócił, poprosił Moirę o zaopiekowanie się Lowri, ponieważ chcieli z Hester iść do jubilera, a później na lunch do najlepszej restauracji w mieście.

- Szampan o tej porze dnia? - zdziwiła się Hester.

- Mamy co świętować. Nigdy więcej nie kupię pierścionka zaręczynowego - oświadczył Connah, napełniając kieliszki.

Chociaż jedzenie było wyśmienite, Hester była zbyt podekscytowana, żeby się nim delectować. Ilekroć spoglądała na misterny wzór z szafirów i diamentów połyskujących na jej palcu, wydawało się jej, że śni.

- Tak trudno w to uwierzyć. Jeszcze niedawno zajmowałam się dziećmi obcych ludzi, a teraz...

- Teraz wyjdiesz za mąż i będziesz miała własne - dokończył za nią.

Hester nie kryła zaskoczenia jego wypowiedzią, uśmiechając się niewyraźnie.

- Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy.

- Nie, ale dobrze wiesz, że Lowri nigdy nie przestanie nas dręczyć, jeśli nie postaramy się o rodzeństwo dla niej.

- Wiem o tym aż za dobrze.

- A twoim głównym celem jest uszczęśliwianie Lowri.

- Ciebie też chciałabym uszczęśliwić.

- W takim razie wracajmy do domu.

Szampan i czułe słówka podziały na Hester jak afrodyzjak. Emocje sięgnęły zenitu, gdy przekroczyli próg cichego domu. Connah dopilnował wcześniej, żeby Sam przyjął zaproszenie na lunch w Hill Cottage i nie zakłócał im tego popołudnia. Chwycił Hester za rękę i pociągnął za sobą, kierując się do sypialni, po czym wziął ją w ramiona i zaniósł na łóżko.

- Tak bardzo cię pragnę, Hester - powiedział, pozerając ją wzrokiem. - Najchętniej nie wypuściłbym cię z łóżka do jutra.

- Nie da rady - odparła Hester z żalem. - O czwartej wraca Lowri.

Connah roześmiał się i położył obok niej. Nagle w pośpiechu zaczęli zdzierać z siebie ubranie, całując się namiętnie i dotykając niecierpliwymi rękoma. Zupełnie nagi odsunął się od niej i z podziwem przyglądał się jej ciału, którego krągłości uwypuklały promienie słoneczne wpadające przez żaluzje. Powoli zaczął jej dotykać i całować, aż wreszcie zamknął jej usta w żarliwym pocałunku, gdy dopasowała się do narzuconego przez niego rytmu. Pierwszy raz w życiu stracił nad sobą kontrolę. Oboje zaznali spełnienia w swoich ramionach.

Connah przewrócił się na plecy, a Hester wydała długie westchnienie.

- Została nam cała godzina - poinformował ją z błyskiem w oku.

- Doskonale, bo nie chce mi się ruszać. Masz bardzo wygodne łóżko.

- Cieszę się, że tak uważasz. W końcu będziesz je ze mną dzielić. Podobnie jak wszystkie inne aspekty życia. - Jego oczy pociemniały.

- Nie będę udawał, że żyłem jak mnich, gdy przyjąłem na siebie obowiązek wychowywania Lowri, ale unikałem poważnych związków. Woląłem oddać się pracy. Jednak tygodnie spędzone we Włoszech pokazały mi, jakie może być życie z taką kobietą jak ty. Zapraǳnałem mieć z tobą dzieci, o których wcześniej w ogóle nie myślałem.

- Przysunął ją bliżej. - To było jak grom z jasnego nieba.

- Będę o tym pamiętać, ilekroć spojrzę na ten pierścionek - odparła uszczęśliwiona. - Chyba jeszcze ci za niego nie podziękowałam.

- W takim razie zrób to - wyszeptał.

Connah wyjechał do Londynu. Lowri nie protestowała, bo większość czasu spędzała w Hill Cottage, pomagając w przygotowaniach do ślubu.

Pracowała w ogrodzie z takim zapalem, że Robert sprezentował jej widełki, rydel ogrodniczy i rękawiczki.

- Cudownie! - ucieszyło się dziecko. - Naprawdę lubię zajmować się roślinkami.

- Skoro wszyscy macie ręce pełne roboty - oświadczyła Hester - zostawię was na pół godziny. Muszę kupić jeszcze kilka rzeczy.

Lowri spojrzała na nią, marszcząc czoło.

- Ale Sam już pojechał.

- Przejdę się, kochanie. To nie potrwa długo.

- To dobrze, bo zaraz podam lunch - poinformowała Moira.

Hester rozkoszowała się samotnym wyjściem do miasta. Zamierzała kupić trochę absurdalnie drogich kosmetyków, po czym wybrać się na Albany Square, żeby ukryć

swoje sekretne zakupy. Jak wielkie było jej zdumienie, gdy drzwi otworzył jej Connah.

- Wróciłeś! - wykrzyknęła z zachwytem, ale jej uśmiech szybko zbladł, gdy wciągnął ją do środka i bez słowa zaprowadził do gabinetu.

- Miałem dzisiaj gościa - poinformował lodowatym głosem.

- To ktoś, kogo znam?

- Bez wątpienia ona zna ciebie. Nazywa się Caroline Vernon. - Świdrował ją wzrokiem. - Ale jej panięskie nazwisko brzmi Lang.

Hester zmarszczyła czoło.

- Czemu siostra Petera Langa miałyby składać ci wizytę? - zdziwiła się.

- Bo ucięłaś sobie z nią małą pogawędkę o Lowri.

Hester spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Nic podobnego!

Po minie Connaha można było wywnioskować, że jej nie uwierzył.

- Skąd w takim razie wiedziała, że zostaniesz macochą Lowri?

W Hester wezbrała złość.

- Posłuchaj, Connah, nie znam żadnej Caroline Vernon. Nie wiem również, skąd dowiedziała się o Lowri. Ale z całą pewnością nie ode mnie. Ani od mojej matki, którą być może też za chwilę oskarżysz - odparła zaciekle. - A jeśli ta kobieta powiedziała ci coś innego, to kłamała. Oczywiście możesz jej uwierzyć, masz do tego pełne prawo. A teraz, jeśli pozwolisz, wybiorę się na lunch do Hill Cottage.

- Lunch może poczekać - warknął. - Jeszcze nie skończyłem. Peter Lang już wie, że ma córkę. I kazał mi przekazać, że podczas kolejnej wizyty w mieści zamierza się z nią spotkać - rzucił wściekle Connah. - Możesz sobie wyobrazić, że ma czelność stawiać takie żądania!

- W końcu jest jej ojcem. I najwyraźniej bardzo kochał Laurę. - Hester z trudem powstrzymywała łzy. - Sam powiedziałeś, że wiele razy próbował się z nią skontaktować.

- Ale ona nie chciała go widzieć. Ten człowiek złamał jej serce i jest odpowiedzialny za jej śmierć. - Jego twarz steżała. - Nie pozwolę mu zbliżyć się do Lowri.

- Ma do tego prawo.

- Nie. Bo ona jest moja. - Connah chwycił ją za ramiona. - Przysięgłaś, że nigdy nie powiesz Langowi o Lowri. Co cię opętało, że to zrobiłaś?

- Nie zrobiłam nic takiego. Nie znam tej kobiety. - Wyzwoliła się z jego uścisku, spoglądając na niego gniewnie, żeby ukryć ból, który jej zadał. - Ale skoro mi nie

ufasz, jeszcze nie jest za późno, żeby oddać suknię ślubną - dodała z goryczą.

Czym prędzej popędziła do drzwi i zbiegła po schodach. Ale zanim znalazła się przed domem, Connah dopadł ją w holu.

- Co miałaś na myśli?

- Domyśl się!

Do końca dnia Hester była zamyślona. Ale chociaż Robert i Lowri niczego nie zauważyli, jej nastrój nie uszedł uwagi matki.

- Co się stało? - mruknęła Moira, zatrzymując córkę chwilę dłużej, gdy przyjechał Sam.

- Denerwuję się ślubem - skłamała Hester.

- Czy to ma coś wspólnego z nieoczekiwanym powrotem Connaha?

- To prawda, trochę mnie zaskoczył.

- Nie o to pytałam! - Moira przytuliła ją. - W porządku. Nie będę naciskać. Ale zadzwoń do mnie jutro.

Atmosfera w domu była bardzo napięta. I chociaż rozmowa przy kolacji nie nastreczyła większych trudności, bo Lowri jak zwykle nie zamykała się buzia, Hester z trudem ignorowała zaniepokojone spojrzenia Connaha.

- Zadzwoiła do mnie Chloe - oświadczyła Lowri. - Całe lato spędziła w Kornwalii. Jej rodzice mają tam dom. Opowiedziałam jej o ślubie i mojej sukience. Obiecała, że zadzwoni do Olivii i Daisy, żeby przekazać im te wiadomości. Poprosiła mnie też, żebym robiła dużo zdjęć.

- Poinformuję fotografa o twoich wymaganiach - odparł Connah.

Lowri zachichotała uszczęśliwiona, ale Hester spojrzała na niego zdumiona.

- Zamówiłeś fotografa?

- Oczywiście. - Spojrzał jej prosto w oczy. - Taka okazja przecież musi zostać uwieczniona.

Nagle Lowri podbiegła do Hester i oplotła ją rękoma.

- Tak się cieszę, że poślubisz mojego tatusia. Wciąż muszę się szczytać, żeby zyskać pewność, że nie śnię.

Później, kiedy dziewczynka zasnęła, Hester zeszła na dół do kuchni, żeby zaparzyć kawę. Trzymając tacę, ruszyła do gabinetu. Connah stał przed kominkiem. Z kamienną twarzą obserwował, jak nalewa ciemny płyn do filiżanek. Podała mu jedną, po czym usiadła i czekała pogrążona w głuchoj ciszy.

Jednak nie spodziewała się usłyszeć tego, co padło z jego ust chwilę później.

- Hester, muszę cię przeprosić. Rozmawiałem dzisiaj z Lowri. Okazało się, że

podczas wizyty w salonie sukien ślubnych spotkała jakąś miłą panią. Kobieta zapytała ją, jak się nazywa, i pochwaliła jej sukienkę. A Lowri opowiedziała jej wszystko o naszym ślubie.

- Rozumiem - odezwała się Hester po krótkiej przerwie. - A więc zagadka została rozwiązana.

Connah usiadł obok niej.

- Tak bardzo mi przykro, że w ciebie zwątpiłem, Hester. - Spojrzał na nią niepewnie. - Bałem się, że zerwiesz zaręczyny.

- Zamierzałam to uczynić - przyznała, z satysfakcją, dostrzegając przerażenie w jego oczach. - Ale skoro poszedłeś po rozum do głowy, zmieniłam zdanie. Jutro jednak zamierzam pojechać do Hill Cottage i zostać tam aż do ślubu. Możesz przywozić do mnie Lowri, jeśli chcesz.

- Czy to kara?

- Nie. Już wcześniej planowałam spędzić z mamą ostatni tydzień przed zamążpójściem. - Wzruszyła ramionami. - Poinformowałabym cię o tym dziś po południu, ale twoje oskarżenia pokrzyżowały mi plany.

- Przecież już cię za to przeprosiłem - powiedział szorstko.

- A ja przyjąłam przeprosiny. Dobranoc, Connah.

Hester spoglądała na wzgórza Toskanii ozłoczone zachodzącym słońcem. Tak jak za pierwszym razem widoki zapierały jej dech w piersi. Spojrzała na swojego męża, który koncertował się na jeździe po serpentynach. Ostatnie dni minęły tak szybko, że nawet się nie spostrzegła, jak została panią Jones.

- Za chwilę będziemy na miejscu - poinformował ją Connah, gdy w oddali pojawiło się znajome miasteczko.

Flavia nie czekała, żeby ich powitać, ponieważ w dniu ślubu Jay Anderson wręczył Connahowi klucz. Niemniej jej obecność dało się zauważyć, ponieważ we wszystkich wazonach stały świeżo ścięte kwiaty. Na stole leżał liścik.

- Zakładam, że chodzi o jedzenie, które dla nas przygotowała - odezwała się Hester.

Connah pokiwał głową, po czym zajął się bagażami. Hester, czym prędzej zadzwoniła do mamy, żeby powiedzieć, że dojechali bezpiecznie, po czym weszła pod prysznic. Wysuszyła włosy, posmarowała całe ciało nowym drogim kremem nawilżającym i zarzuciła luźną różową sukienkę na koronkową bieliznę, kupioną specjalnie na tę okazję. Na koniec wsunęła stopy w srebrne sandały na płaskiej podeszwie i zeszła na dół.

- Wyglądasz znacznie lepiej - zauważył Connah odwołując się do zeszłej nocy, którą spędziła w toalecie, wymiotując. - Nie jesteś już taka blada.

- Czuję się znacznie lepiej.

- Mam doskonały pomysł. Napijemy się szampana. *Il Conte* zostawił nam w piwnicy kilka bardzo drogich butelek.

Hester uśmiechnęła się zaskoczona.

- To bardzo miło z jego strony.

Gdy została sama, wciągnęła głęboko w płuca odurzający zapach ogrodu. Ta noc zapowiadała wspaniały miesiąc miodowy.

Ogromny, srebrny księżyc odbijał się w basenie, gdy mąż dołączył do niej, trzymając dwa kieliszki. Miał mokre włosy, a jego twarz wydawała się znacznie ciemniejsza w bladym świetle lampy ustawionej na stoliku.

- Pora wznieść toast, pani Carey Jones - powiedział, podając jej kieliszek.

- Za nas.

- Za nas - powtórzył, a obrączka na jego palcu zalsnęła delikatnie.

- Nie mogę uwierzyć, że ten ślub wydarzył się naprawdę.

- Lepiej uwierz. Byłaś piękną panną młodą.

- Na początku chciałam wystąpić w niebieskiej sukni, jak Lowri, ale moja mama uparła się na coś bardziej tradycyjnego i stąd ten szyfon w kolorze kości słoniowej.

- Moira miała rację. Poza tym to był doskonały pomysł, żeby urządzić przyjęcie u niej w domu zamiast w hotelu. Ogród w Hill Cottage doskonale nadawał się na tę okazję. Lowri była taka szczęśliwa - powiedział czule. - I ja też, chociaż do ostatniej chwili bałem się, że mi uciekniesz, czego Jay nie mógł zrozumieć.

- Ale tu jestem - odparła, po czym szeroko ziewnęła. - Przepraszam.

Connah wstał i podał jej rękę.

- Na pewno jesteś wykończona. Chodźmy do łóżka.

Jak tylko przekroczyli próg sypialni zmęczenie opuściło Hester. Connah sprawnym ruchem zsunął z niej sukienkę i przystąpił do zdejmowania bielizny.

- Tak bardzo cię pragnę - szepnął i pocałował ją niczym wygłodniały dzikus.

Niepohamowana żądza, z jaką ją posiadał, działała więcej niż wyuczone, delikatnie pieszczoty. Ich rozgrzane złączone ciała poruszały się jednym rytmem. Jeszcze długo po tym, jak niemal jednocześnie przeżyli rozkosz, leżeli spleceni w uścisku.

W końcu Connah podniósł się i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Powiedz mi coś, Hester, tylko szczerze. Czy pojawiłaś się w kościele tylko ze

względu na Lowri?

Odgarnęła ciemny kosmyk z jego czoła i uśmiechnęła się do niego sennie.

- Oczywiście, że nie. Kocham Lowri, ale nie jestem aż tak szlachetna. Jeśli chcesz znać prawdę, to powiem ci, że wołami nie odciągnąłbyś mnie od ołtarza, zakochałam się w tobie, gdy tylko cię ujrzałam.

Spojrzał na nią zaskoczony.

- Podczas rozmowy o pracę? Potrząsnęła głową.

- Znacznie wcześniej. W styczniową noc dziesięć lat temu, gdy przyniosłam ci kolację.

- Ale wtedy byłaś taka młoda!

- Miałam siedemnaście lat, Connah. Od tamtego dnia zostałeś bohaterem wszystkich moich romantycznych marzeń. A moje uczucia się nie zmieniły.

- Dzięki Bogu - szepnął Connah, po czym przyciągnął ją i pocałował. - Powiedz jeszcze raz, że mnie kochasz.

- Ty pierwszy!

- Oczywiście, że cię kocham - mruknął. - Myślisz, że niby czemu ostatnie dni przed ślubem były dla mnie piekłem? Przerazała mnie myśl, że możesz zmienić zdanie.

- Za bardzo mi na tobie zależy, żeby z ciebie zrezygnować.

Ostatniej nocy podróży poślubnej Hester leżała obok męża. Chociaż wszystko już spakowała i przygotowała do wyjazdu, nie mogła zasnąć.

- Co się stało? - zapytał Connah w ciemnościach.

- Muszę ci coś wyznać. Tamtej nocy, kiedy tak źle się czułam, powiedziałam, że musiałam zatruć się krewetkami. - Zamilkła. - No więc... to nie były krewetki. Jestem w ciąży.

Connah spojrzał na nią z takim zachwytem, że do oczu napłynęły jej łzy szczęścia.

- Będziemy mieli dziecko? - zapytał z niedowierzaniem.

Skinęła głową i nieelegancko pociągnęła nosem.

- Miałam pewne podejrzenia, więc jeszcze przed wyjazdem kupiłam test ciążowy. I teraz jestem już pewna.

- Najdroższa! - Connah wtulił policzek w jej włosy. - Czemu nie powiedziałaś mi wcześniej?

- Chciałam, ale potem przyszło mi do głowy, że być może uznasz, że to jedyny powód, dla którego zamierzam wyjść za ciebie za męża. A przecież zrobiłam to z miłości. - Ziewnęła. - Przepraszam, ale jestem taka śpiąca.

Connah pocałował ją w czoło.

- Śpij, najdroższa.

Hester ułożyła się wygodnie, ale po chwili mąż wyszeptał jej imię.

- Co się stało? - zapytała sennie.

- Miałś rację.

- W jakiej sprawie?

- Teraz, kiedy sam mam zostać ojcem, zaczynam rozumieć Petera Langa. Nawet mu trochę współczuję. Nie jakoś szczególnie, ale na tyle, żeby skontaktować się z nim po powrocie i pozwolić mu na spotkanie z Lowri.

Hester ścisnęła jego dłoń.

- Kochanie! To wspaniały pomysł.

- Wiedziałem, że się ucieszysz. Ale na razie powiem Lowri, że to przyjaciel jej matki z dawnych czasów - powiedział w zadumie. - Może później, kiedy będzie na tyle duża... Kochanie, nie płacz.

- Przepraszam - Załkała Hester. - Kobiety przy nadziei bywają rozchwiane emocjonalnie.

- Ojcowie przy nadziei też - odparł, po czym scałował jej łzy. - Wiem, jak cię pocieszyć - dodał po chwili.

Hester wtuliła się w niego.

- Jak?

- Wystarczy, że wyobrazisz sobie minę, jaką zrobi Lowri na wieść o dziecku.

